

Śpiewnik Hawiarskiej Koliby

Grudzień 2021

Hawiarska Koliba

Wiesław Witek

Już księżyc na niebo wychodzi
Zapłoną dokoła ogniska
I wkrótce popłynie z Hawiarskiej Koliby
Melodia nam wszystkim tak bliska

C G C C⁷
F G C C⁷
F G C a
d G C C⁷

Usiadła już brać rozśpiewana
Dokoła złotego ogniska
Wiatr niesie melodię z Hawiarskiej Koliby
Nad pola, nad lasy, nad urwiska

C G C C⁷
F G C C⁷
F G C a
d G C C⁷

Zaniesie wiatr naszą melodię
Do domów Wołochów i Łemków
Piosenkę rajdową Hawiarskiej Koliby
Piosenkę krakowskich studentów

C G C C⁷
F G C C⁷
F G C a
d G C C⁷

Już księżyc blednie na niebie
I promień słońca już błyska
Pogasły ogniska w Hawiarskiej Kolibie
Do snu kładzie się cała izba

C G C C⁷
F G C C⁷
F G C a
d G C C⁷

Spis treści

Hawiarska Koliba	2
Turystyczne 8	
Anioł i Diabeł	9
Ballada o Świętym Mikołaju	10
Bar w Beskidzie	11
Bezpowrotnie	12
Bieszczadzki trakt	13
Gór mi mało	14
Górska opowieść	15
Góry i ludzie	16
Krajka	17
Lecące bociany	18
Łemata	19
Listy miłosne	20
Modlitwa wędrowców	21
Orawa	22
Pieśń XXIX	23
Piwo, wino	24
Poezja	25
Połoniny niebieskie	26
Postawię dom w górach	27
Rozmowy	28
Śniegowice	29
Sponad kufla piwa	30
W lesie listopadowym	31
We wtorek w schronisku po sezonie	32
Wędrowiec	33
Wędrujemy	34
Znajomy smak księżykowy	35
Zostanie tyle góra	36
Wolna Grupa Bukowina 37	
Bez słów	38
Bukowina I	39
Bukowina II	40
Majster Bieda	41
Nuta z Ponidzia	42
Ocean	43
Pejzaże harysmowiczowskie	44
Piosenka o zajęczku	45
Piosenka wiosenna	46
Rzeka	47
Sielanka o domu	48
Jacek Kaczmarski 49	
1788	50
A my nie chcemy uciekać stąd	52
Arka Noego	53
Autoportret Witkacego	54

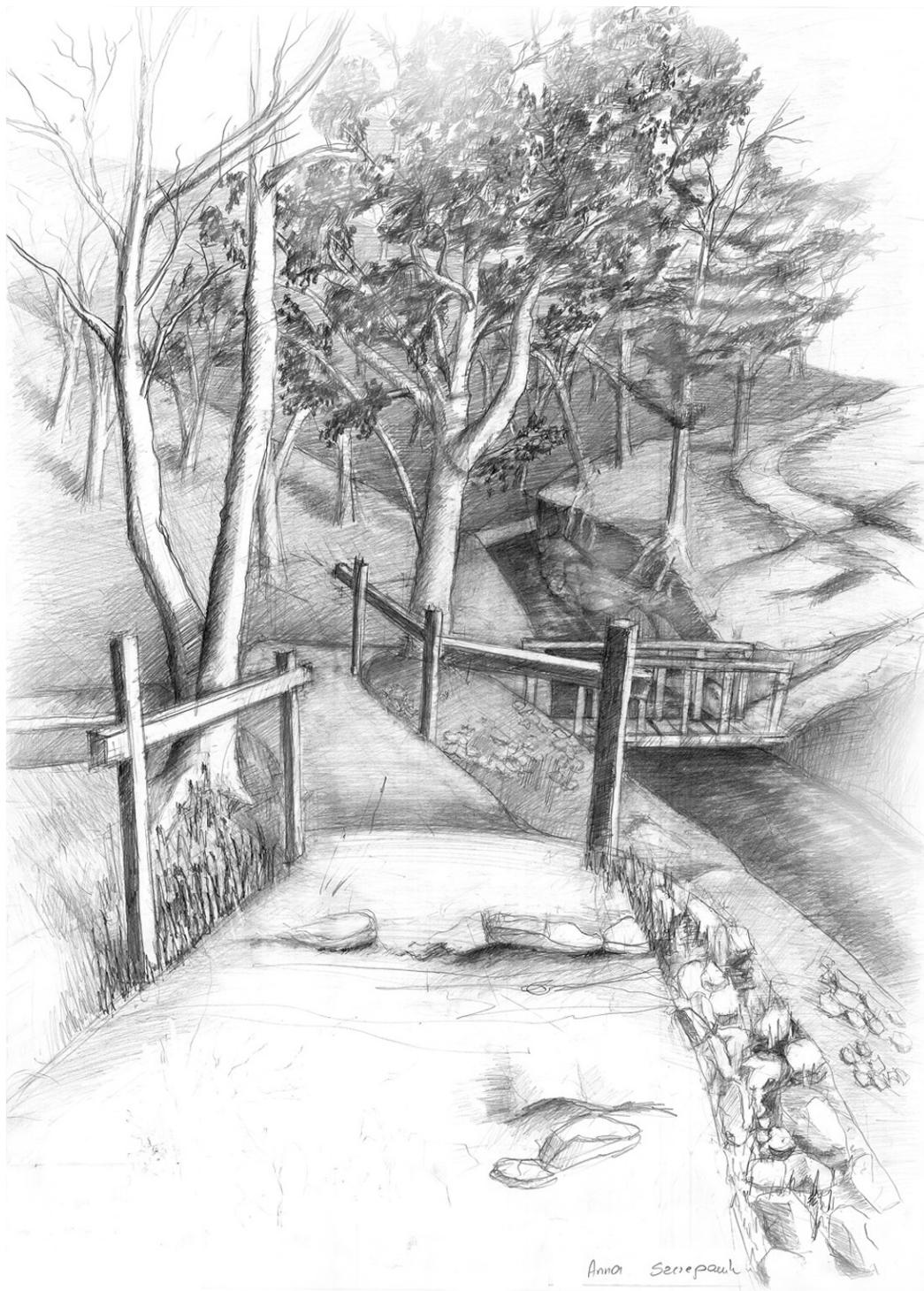
Bajka o Głupim Jasiu	55
Ballada wrześniowa	57
Dzieci Hioba	58
Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego	59
Jałta	62
Kantyczka z lotu ptaka	64
Kara Barabasza	65
Krowa	66
Lekcja historii klasycznej	67
Modlitwa o wschodzie słońca	68
Mury	69
Nasza klasa	70
Nocny kamboj	71
Obława	72
Obława II	74
Obława III	76
Obława IV	77
Poczekalnia	78
Sen Katarzyny II	79
Siedem grzechów głównych	80
Śmiech (Pinokio)	81
Somosierra	82
Syn marnotrawny	83
Walka Jakuba z Aniołem	84
Zbroja	85
Stare Dobre Małżeństwo	86
Ballada majowa	87
Bieszczadzkie anioły	88
Blues dla Małej	89
Czarny blues o czwartej nad ranem	90
Gloria	91
Głupi Gienek	92
Imperatyw	93
Jak	94
Jest już za późno	95
Kim właściwie była ta piękna pani	96
Leluchów	97
Majka	98
Makatka z aniołem	99
Modlitwa o śmiech	100
Nie brookliński most	101
Nie rozdziobią nas kruki	102
Niebieski cyrkiel	103
Noc albo oczekiwanie na śniadanie	104
Obudź się	105
Opadły mgły, wstaje nowy dzień	106
Piesń na wyjście	107
Piosenka dla Wojtka Bellona	108
Piosenka zauroczonego	109
Pod kątem ostrym	110
Pod kątem rozwartym	111
Pożegnanie	112
Sanctus	113
U studni	114
Z nim będziesz szczęśliwsza	115
Zabieszczaduj dzisiaj z nami	116

Bez Jacka	117
Polanka	118
Wiewiórka	119
Zwiewność	120
Robert Kasprzycki	121
Dziwnie tak	122
Galway	123
Mam wszystko jestem niczym	124
Niebo do wynajęcia	125
Zapiszę śniegiem w kominie	126
Szanty	127
10 w skali Beauforta	128
24 lutego (Bijatyka)	129
Bitwa	130
Chłopcy z Botany Bay	131
Czeska szanta	132
Cztery piwka	133
Emeryt	134
Few Days	135
Gdzie ta keja	136
Hiszpańskie dziewczyny	137
Jasnowłosa	138
Mona	139
Plasterek cytryny i ja	140
Pod Jodłą	141
Pod sztokfiszem	142
Port Amsterdam	143
Pożegnanie Liverpoolu	144
Press Gang (Branka)	145
Przechyły	146
Struna za struną	147
Wellerman	148
Wielorybnicy	149
Piosenki różne	150
Ale to już było	151
Ballada o herbatie	152
Ballada o krzyżowcu	153
Bolero	154
Chodź pomaluj mój świat	155
Cieszyńska	156
Czarne oczy	157
Dni, których nie znamy	158
Hej Leonardo!	159
Jak obłok	160
Jaka jesteś (Bitwa)	161
Jeleń (on mknie)	162
Jesień idzie	163
Jesienne wino	164
Kolorowy wiatr	165
Kołysanka dla nieznajowej	166
Lipka	167
Lubię kiedy sie zieleni	168
Miła	169
Miłość rośnie wokół nas	170
Na co komu dziś	171
Na jednej z dzikich plaż	172
Nie nie kocham Cię wcale	173
Nie zabieraj mi strun	174

Niedźwiedź Janusz	175
Nim wstanie dzień	176
O chlebie i winie	177
Pejzaż horyzontalny	178
Piłem w Spale, spałem w Pile	179
Piosenka o papierowym żołnierzyku	180
Piosenka w samą porę	181
Piosenka z szabli	182
Pod niebem pełnym cudów	183
Powiedz, że ci nie jest żal („U Maleho Glena”)	184
Preludium dla Leonarda	185
Przemijanie	186
Przeżyj to sam	187
Przyjaciel nikt nie będzie mi wybierał	188
Stalker	189
Studia	190
Świadomość	191
Ułańskie stepy	192
W wielkim mieście	193
Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa	194
Wypić wypijemy	195
Wytraciłaś	196
Zapach róży	197
Zegarmistrz światła	198
Znów wędrujemy	199
Zostawiam wam to wszystko	200
Piosenki nieobciążające intelektualnie	201
Awionetka	202
Co lubię najbardziej	203
Kebab w cienkim cieście	204
Landrym - czyli historia o tym jak Jolka przegrała zakład	205
Lenin	206
Nasze przebudzenie	207
Nawalony	208
Nazywali go marynarz – szanta narciarska	209
Niemanie	210
Orki z Majorki	211
Piosenka o długopisie	212
Połoniny kieleckie	213
Popłyń do Rio	215
Prętem po jajach	216
Raz na walcu	217
Robbie Loe D’amour	218
Szatan	219
Wiosenna pieśń radości	220
Wytrzymałość materiałów	221
Zajebały żule mi	222
Zrzucam cię	223
Polski rock	224
Aicha	225
Arahja	226
Baranek	227
Chcemy być sobą	228
Chciałem być	229
Cień w dolinie mgieł	230
Czarny chleb i czarna kawa	231
Człowiek z liściem na głowie	232
Długość dźwięku samotności	233
Do kołyski	234

Do prostego człowieka	235
Dom wschodzącego słońca	236
Dzieci	237
Gdy nie ma dzieci	238
Hahahaczyk	239
Irlandia zielona	240
Jaki był ten dzień	241
Jedwab	242
Jeśli zechcesz odejść, odejdź	243
Jolka, Jolka	244
Kiler	245
King	246
Kocham Cię jak Irlandię	247
Koledzy	248
Kołysanka dla nieznajomej	249
Koniec	250
Lewe lewe loff	251
Lubię mówić z tobą	252
Marchewkowe pole	253
Matura 2001	254
Nadzieja	255
Nie płacz Ewka	256
Nie stało się nic	257
Oprócz błękitnego nieba	258
Pa, pa, pa	259
Peggy Brown	260
Piła tango	261
Polska	263
Rapapara	264
Takie tango	265
Teksański	266
Twoje oczy lubią mnie	267
W piwnicy u dziadka	268
Wehikuł czasu	271
Wieża radości, wieża samotności	272
Włosy	273
Wspinaczka, czyli historia pewnej rewolucji	274
Za mgłą	275
Za ostatni grosz	276
Załoga G	277
Zawsze tam gdzie ty	278
Zazdrość	279
Piosenki zagraniczne	280
Ain't no Sunshine	281
Blowing in the Wind	282
Czapajew Gieroj	283
Guaranteed	284
House of the Rising Sun	285
Knockin' on Heavens' Doors	286
Little Talks	287
Riptide	288
What's Up	289
Zombie	290

Turystyczne



Anioł i Diabeł

A. Zieliński

Idzie diabeł ścieżką krzywą, pełen myśli złych,
Nie pożyczyl mu na piwo, nie pożyczyl nikt.
Słońce praży go od rana, wiatr piekielny dmucha,
Diabeł się z pragnienia słania, w ten piekielny upał.

e C D e
e C D e
e C D e
e C D e

Piwa, nalejcie piwa
Dobrego piwa, ze starej beczki (od barmana)

e C
D e

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką,
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwko

e C D e
e C D e
e C D e
e C D e

Piwa, nalejcie piwa...

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości,
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Pożycz dychę, mówi diabeł, Bóg ci wynagrodzi.
My artyści w taki upał, żyć musimy w zgodzie.

e C D e
e C D e
e C D e
e C D e

Piwa, nalejcie piwa...

Na to anioł zatrzesotał skrzydeł pióropuszem,
i powiada Dam ci dychę w zamian za two duszę
Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać.
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

e C D e
e C D e
e C D e
e C D e

Piwa, nalejcie piwa...

Ballada o Świętym Mikołaju

Andrzej Wierzbicki

W rozstrzelanej chacie
Rozpaliłem ogień
Z rozwalonych pieców
Pieśni wyniosłem węgle
Naciągnąłem na drzazgi gontów
Błękitną płachtę nieba
Będę malować od nowa
Wioskę w dolinie

a G a
a G E
F E
a C
d E
a d e a
d e a

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie

C G
C E
a d e a
d G (d E a)

A on nie chce gadać
Ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic
Tylko deszcze płyną
Hej ślepcze nauczę swoje
Dziecko po łemkowsku
Będziście razem żebrać
W malowanych wioskach

a G a
a G E
F E
a C
d E
a d e a
d e a

Święty Mikołaju
Opowiedz jak to było
Jakie pieśni śpiewano
Gdzie się pasły konie

C G
C E
a d e a
d G (d E a)

Bar w Beskidzie

EKT Gdynia

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać G D
Tu każdy wskaże ci drogę C D
W bok od przystanku pekaesu G D
W prawo od szosy asfaltowej C D G
Kuszą napisy ołówkiem kopiowym G D
Na drzwiach "od dziesiątej otwarte" C D
"Dziś polecamy kotlet mielony" G D
I "lokal kategorii czwartej" C D

Lej się chmielu
Nieś muzyko po bukowym lesie
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba
Trochę lata z nowej beczki przyniesie

La, la, la.. G D C D
G D C D G

W środku chłopaki rzucają łaciną G D
O sufit i cztery ściany C D
Dym z Extra – mocnych strzela jak szampan G D
Bledną obrusy lniane C D G
Za to wieczorem gdy lipiec duszny G D
Okna otworzy na oścież C D
Gwiazdy wpadają do pełnych kuflów G D
Poogryzanych jak paznokcie C D

Lej się chmielu...

Kiedy chłopaki na nogach z waty G D
Wracają po mokrej kolacji C D
Świat się jak okręt morski kołysze G D
Gościniec dziwnie ślimaczy C D G
A czasem któryś ze strachem na wróble G D
Pogoda o polityce C D
Jedynie cerkiew marszczy zgorszoną G D
Szorstkie od gontów lice C D

Lej się chmielu...

Bezpowrotnie

Na Bani

W niebie czas nie istnieje,
A wszystkie anioły są wolne.
Mogą żyć tylko dla siebie,
Dlatego sypią spokojnie.
Co który, gdy zapadnie
Na miłość z nieznanej przyczyny,
W nagłym ataku euforii
Podcina sobie skrzydła.
I rzuca się głową w dół,
W wir ludzkich namiętności.
A gdy uderza o bruk,
Budzi się nagle z miłości.

cis
A
cis
A
gis
A
gis
A gis
cis
A
gis
A gis

Główą chmury nie przebijesz,
Nie podskoczysz zbyt wysoko.
Nie powrócisz, skąd przybyłeś,
Tęsknie patrzysz ku obłokom.
Tu masz swoje miejsce w świecie,
Tu wybudowałeś dom.
Tam cię nikt nie wpuści,
Przecież one śpią.

cis
cis
cis
cis
A H
cis
A H
cis

Na ziemi życie upływa
Płynąc od troski do troski.
Wąwozy zmarszczek wymywa
Wspomnienie dawnej wolności.
Dopiero nagi, bezbronny,
do skóry odarty z piór
Umiesz odzwać szczęście,
Lecz wiesz też czym jest ból.
A blizny na plecach bola
Zwłaszcza gdy przyjdzie noc.
Wiercisz się dzieląc na dwoje
Jeden zbyt mały koc.

cis
A
cis
A
gis
A
gis
A gis
cis
A
gis
A gis

Główą chmury nie przebijesz. . .

A kiedy starość pokryje
Białym puchem twe skronie
Odzyskasz swoją wolność
Choć już nie tęsknisz do niej.

cis
A
gis
A gis

Wolność i samotność tylko
Zaczynają się inaczej.
Obie stają ością w gardle;
To odwieczna wojna znaczeń.
Tu masz swoje miejsce w domu
Tu na ciebie czekam ja.
Porzuć sny i ocal to,
Co jeszcze trwa.

cis
cis
cis
cis
A H
cis
A H
cis

Bieszczadzki trakt

B. Adamek

Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask
Na polanie, gdzie króluje zły
Gwiezdny pył w ogniu tym, łyzy wyciśnie nam dym
Tańczą iskry z gwiazdami, a my:

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas
Śpiewajmy razem, ilu jest tu nas
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że
Nie starzejemy się!

C D G
C D e
C D G e
C D G

W lesie, gdzie licho śpi, ma przygoda swe drzwi
Pójdzmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią
Oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży,
Nawet gwiazdy przyjazne dziś są

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Śpiewajmy wszyscy ...

Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew
Wiatr poniesie go w wilgotny czas
Każdy z nas o tym wie - znowu spotkamy się,
A połączy nas bieszczadzki trakt!

G D C G
D C G
G D C G
D C G

Śpiewajmy wszyscy ...

Gór mi mało

sł. Tomasz Borkowski, muz. Wojtek Szymański

C d G A* G

Drogi Mistrzu - Mistrzu mojej drogi
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciech
Przez was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

C G
d G
C G
d G

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem

C G
d G
C G
d G

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę
Po śladach które sam zostawiłem

C G
a e
F C
d G

Góry góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na góρ dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadział
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

C G
a e
F C
d G
C d G A* G

Pańscy święci i święci bezpańscy
Święty Jerzy Mikołaju Michale
Starodawni góρ świętych mieszkańców
Imię wasze pieśniami wychwalam

C G
d G
C G
d G

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
I chaty by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

C G
d G
C G
d G

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Góralskie opowieści

Babsztyle

Kiedy góral umiera to góry z żalu sine
Pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą

D D⁷
G D
e G D
e G D

Kiedy góral umiera to nikt nad nim nie płacze
Siedzi czeka aż kostucha w okno zakołaczę
Oczy jeszcze raz uniesie do góry do nieba
By pożegnać góry swoje by im coś zaśpiewać

D D⁷
G D
e G D
e G D

Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona
Niech na miękkim z mchu posłaniu cichuteńko skonam
Ojcze mój halny wietrze powiej ku północy
Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy
Bym mógł w ziemię wrosnąć strzelić potem do słońca smreczyną
I na zawsze szumieć już nad moją dziedziną

D e
G D
D e
G D
e G D
e G D

Kiedy góral umiera to dzwony mu nie grają
Cicho wspina się pod bramy góralskiego raju
Tylko strumień na kamieniach żałobną nutę składa
Tylko nocka chmurnooka górom opowiada

D D⁷
G D
e G D
e G D

Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona...

A gdy góral już umrze nikt nie układa baśni
Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka gaśnie
Ziemia twardą szorstką ręką tuli go do siebie
By na zawsze już mógł zostać pod góralskim niebem

D D⁷
G D
e G D
e G D

Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona...

Góry i ludzie

sł. J. Harasymowicz, muz. tradycyjna

Góry i ludzie z nieba schodzą,
Trochanowscy prowadzą basy
Przez wieś wiodą jak niedźwiedzia
Jak jastrząb skrzypeczki płaczą

E fis
A E
E fis
A E

To Sławko gra skrzypce trzyma
Smykiem zahacza o szczyty dalsze
A bas Piotra jak wicher wydyma
Banie na cerkwi na cerkwi w Bielance

E fis
A E
E fis
A E

Góry i ludzie z nieba schodzą
na drodze życzliwa życzliwa ciemność
wreszcie po latach tych przy stole
zsiadło się ze mną morze Łemków.

E fis
A E
E fis
A E

Jedna nad nami Łemkowyna
i jeden Święty Jerzy czuwa
Jezus na tronie wypoczywa
czesany w koki jak Samuraj

E fis
A E
E fis
A E

Krajka

Chorągiem dzwonków dzień rozkwita,
Jeszcze od rosły rzęsy mokre,
We mgle turkoce pierwsza bryka,
Słońce wyrusza na włóczęę

a d
a F G
a d
E E⁷

Drogą pylistą, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznosi nad stodołą,
Będzie tańczyć walca,

a d
a F G⁷
C d
E⁷

A ja mam swą gitarę,
Spodnie wytarłe i buty stare,
Wiatry niosą mnie

F G
C a
d E a A⁷

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce,
Żuraw się wsparł o cembrownię,
Wiele nanosi wody jeszcze,
Wielu się ludzi z niej napije

a d
a F G
a d
E E⁷

Drogą pylistą, drogą polną,
Jak kolorowa panny krajka,
Słońce się wznosi nad stodołą,
Będzie tańczyć walca,

a d
a F G⁷
C d
E⁷

A ja mam swą gitarę,
Spodnie wytarłe i buty stare,
Wiatry niosą mnie

F G
C a
d E a A⁷

Lecące bociany

U Pana Boga za piecem

Obudzić się rosie rozkażę
Nawet, gdy dzień zaśni
A kiedy już wstaną pejzaże
I zakwitnie jaśmin

G D G D e
C h⁷ a⁷ D⁷
G D G D e
C h⁷ a⁷ D⁷

Wtedy ręce rozłożę jak bociek
I jak Chrystus
Zastygnę w locie
Spojrzę na góry
Jak na piersi dziewczęce
I znów jak bociek rozłożę ręce

C D e G
C D e
G D
C D e
G D
C D⁷

Słońce przywitam jak gospodarz domu
W którym garnki nie płaczą
Zasieję pieśni i nie zdradzę nikomu
Ile dla mnie znaczą

G D G D e
C h⁷ a⁷ D⁷
G D G D e
C h⁷ a⁷ D⁷

Tylko ręce rozłożę jak bociek...

A kiedy noc uroczyście oblecze
Swój czarny garnitur
Rozpalę ogień i zaproszę wędrowców
Pośpiewamy do świtu

G D G D e
C h⁷ a⁷ D⁷
G D G D e
C h⁷ a⁷ D⁷

Tylko ręce rozłożę jak bociek...

Lemata

Wojtek "Neron" Warchał

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinał
I cichy wiatr wiejący Bukowiną
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się tobą

C G a e
F C G a G

Idę dołem a ty górą
Jestem słońcem ty wichurą
Ogniem ja wodą ty
Śmiechem ja ty ronisz łzy

Byłaś jak wielkie światło w tę smutną noc
Jak wielkie szczęście co zeszła mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłopotnie bez sensu skąd ja to znam

C G a e
F C G a G

Idę dołem a ty góram...

I tłumaczyłem jej jak naprawdę to jest
Że mam swój świat w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
I śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

C G a e
F C G a G

Idę dołem a ty góram...

I czas zakończyć rozmyślania te
Przy wodospadzie tam gdzie słyszać śpiew
W przejrzystej wodzie zanurzyć dłoń
Tak żegnam was i odchodzę stąd

C G a e
F C G a G

Idę dołem a ty góram...

Listy miłosne

Grupa na Swoim

Dziadek mój był dziwakiem z zasadami wiąż na bakier
czytał książki których nie znał nikt
W blasku ognia przy kominku przy koniaku albo winku
Ze Stonesami głośno wył
Kiedyś kapitanem, z brodą Bogiem Panem
dziś zostały groźne brwi.
Zawsze plażą szedł z butelką, rzucał w morze ją daleko
A w butelkę wkładał list:

Listy, listy miłosne, latem zimą wiosną
Słał pocztą morską gdzieś
Pełne westchnień tęsknoty, do przytuleń ochoty
Proszę – pisał – odpisz mi...

A E
fis D

Dziadek mój był bohaterem, lecz nie mówił o tym wiele
ten nie wierzył, tamten śmiał.
Potem ktoś im wybił szybę, pranie błocił niemożliwie
Dziadek wiedział że to ja.
Brał mnie na kolana potem opowiadał
Czulem jakbym pływał z nim.
Gdy zasnąłem szedł nad morze chociaż czuł się coraz gorzej
Rzucał butle no a w nich:

Listy, listy miłosne...

A E
fis D

Kiedyś w domu w środku nocy tata dzwonił chcąc pomocy
drżała mu głos miał w oczach łzy.
Potem wziął mnie na kolana dziadka pieśni snuł do rana.
aż nas w końcu zastał świt.
Czemu nikt nie chrapie? Nic nie pachnie
morzem i nie skrzypią dziadka drzwi?
Wtedy stałem się dorosły słysząc taty głos doniosły:
Dziadek dostał Babci list... a w liście:

Czekam, czekam miły, już nie zniosę chwili
Dłużej braku twoich rąk.
Przybądź jak najszybciej, do swej dziewczyny
Czekam miły – Twoja O.

A E
fis D

A E
fis D

Modlitwa wędrowców

Mysli Rozczochrane Wiatrem Zapisane

I daj nam, Panie, odkryć nowy szlak
śpiewać połoninom wśród rzek i polnych traw

a d a
d e d a

Kiedy z cichą jutrzenką wyruszymy w drogę,
rozpal w sercach wędrowców żywą, jasny ogień
Ty, co z nieba spoglądasz, stopy nasze prowadź,
kroki miej w opiece, od złego nas zachowaj

a d e a
F G a
a d e a
a d e a

Ukaż Twe drogowskazy, wszak szlak włóczęgów znasz
I bądź pochwalony, Panie, przez brata wiatr
niech sławi Cię wierzba, łaza jej rzewna,
drewniana kapliczka, Madonna starocerkiewna

a d e a
F G a
a d e a
a d e a

Niech gwiazdy i księżyc, zorza poranna
ślą przez doliny radosne ‘Hosanna’
a gdy ptaki podniebne znużą się lotem
niechaj łany pszenicy wielbią Ciebie złotem

a d e a
F G a
a d e a
a d e a

O powrot z wędrowki modlić nam się trzeba...
Spraw, o Miłosierny, by nie zabrakło chleba!
a gdy wargi strumienniom spierzchną z pragnienia,
hołd niech Ci oddaje spękana Matka Ziemia

a d e a
F G a
a d e a
a d e a

Kiedy powieki zamknijemy pod sennym kurhanem
na drugą stronę słońca wprowadź nas, o Panie
A gdy lasy zastygą w świętym milczeniu
niech wieki schylą głowy w niemym uwielbieniu

a d e a
F G a
a d e a
a d e a

Orawa

Andrzej Wierzbicki

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach
Przetrę szybę ciepłą dlonią razem z nimi siędę
I będą mi grały wiatry na organach turni
Kiedy pójdę zbójnikować nad dachami równin

a C d E
a C d E
F C d E
a C d E

Z mego okna widać potok doliną doliną
Dumnych smreków las szeroki mgłę w kosodrzewinach
I będą mi grały wiatry w zaklętych kolebach
Noc krzesanym się roztańczy po niebach po niebach

a C d E
a C d E
F C d E
a C d E

Orowo wiatrem malowany dach
Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach
Orowo wiatrem malowany dom
Gdzie zbójnickie śpiewogrania po kolebach śpią

F C d E
C H⁷ E
F C d E
F H⁷ E

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach
Przetrę szybę ciepłą dlonią razem z nimi siędę
I będą mi grały wiatry na organach turni
Moje życie tylko w górach nad dachami równin

a C d E
a C d E
F C d E
a C d E

Orowo wiatrem malowany dach
Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach
Orowo wiatrem malowany dom
Gdzie zbójnickie śpiewogrania po kolebach śpią

F C d E
C H⁷ E
F C d E
F H⁷ E

Pieśń XXIX

sł. Jerzy Harasymowicz, muz. Wojtek Szymański

D C G D

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochód
I buki srebrni jeźdżcy
Nad nimi wiosny sokół

D
C⁷⁺
G⁶
D²

I nadal tamtej połoniny wiatr
I chmur wiosennych grzywy
I na chorągwii wspomnień twarz
Z włosami wiejącymi

D
C⁷⁺
G⁶
D²

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie
Wznosiły się góry opadły
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie
Wypala miłość stare trawy

D
e
G
D

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochód
I buki srebrni jeźdżcy
Nad nimi wiosny sokół

D
C⁷⁺
G⁶
D²

Jak popiół rozwijały się grzechy
W ciszy ktoś zawilce zasiał
I tylko grzmią głosy przestrzeni
W wielkich oknach mego świata

D
C⁷⁺
G⁶
D²

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

Piwo, wino

Grupa na Swoim

Do pociągu już wsiadamy - Raz, dwa, trzy, cztery
Jadę w góry z kolegami - Na mazury, hej
Każdy z nas ma wielką torbę - Raz, dwa, trzy, cztery
A w tej torbie leży sobie - Wino, whisky, gin

C F G
C F G C

Piwo, wino, whisky, gin
whisky, gin
whisky, gin
Piwo, wino, whisky, gin
wino, whisky, gin

C F
G C

Arek ciężko podróż znosi - Raz, dwa, trzy, cztery
I o pomoc bardzo prosi - Bardzo prosi, hej
Ja wyciągam ze swojej teczki - Raz, dwa, trzy, cztery
Tak jak lekarz lek z apteczki - Wino, whisky, gin

C F G
C F G C

Piwo, wino, whisky, gin...

C F G C

Pan konduktor się wyłonił - Raz, dwa, trzy, cztery
Bileciki do kontroli - Szybko dajcie hej
Zanim każdy bilet wyjmie - Raz, dwa, trzy, cztery
Już konduktor z nami pije - Wino, whisky, gin

C F G
C F G C

Piwo, wino, whisky, gin...

C F G C

Tuż za ścianą jakieś śmiechy - Raz, dwa, trzy, cztery
Przedział bardzo jest kobiecy - Jest kobiecy, hej
Pan konduktor wstał zalotnie - Raz, dwa, trzy, cztery
Nie możemy pić samotnie - Wino, whisky, gin

C F G
C F G C

Piwo, wino, whisky, gin...

C F G C

Każdy jakoś w góry zmierza - Raz, dwa, trzy, cztery
Samochodem, na rowerach - albo w rolkach, hej
My wolimy pociągami - Raz, dwa, trzy, cztery
Z dziewczynami popijamy - wino, whisky, gin

C F G
C F G C

Piwo, wino, whisky, gin...

C F G C

Poezja

tekst Władysław Broniewski, wyk. Na Bani

Ty przychodzisz jak noc majowa,
Biała noc, uśpiona w jaśminie,
I jaśminem pachną twoje słowa,
I księżycem sen srebrny płynie,

cis gis
A H

Płyniesz cicha przez noce bezsenne
Cichą nocą tak liście szeleszczą
Szepcesz sny, szepcesz słowa tajemne,
W słowach cichych skapana jak w deszczu

cis gis
A H

Połoniny niebieskie

Adam Drag

Gdy nie zostanie po mnie nic
Oprócz pożółkłych fotografii
Błękitny mnie przywita świt
W miejscu, co nie ma go na mapie

C F⁷⁺ C F⁷⁺
C F⁷⁺ C G
e F C G
C F⁷⁺ C F⁷⁺

A kiedy sypnę na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

C F⁷⁺ C F⁷⁺
C F⁷⁺ C G
e F C G
C F⁷⁺ C F⁷⁺

Podwiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wióz
Aż zaniebieszczy w dali błonie

C F⁷⁺ C F⁷⁺
C F⁷⁺ C G
e F C G
C F⁷⁺ C F⁷⁺

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

C F⁷⁺ C F⁷⁺
C F⁷⁺ C G
e F C G
C F⁷⁺ C F⁷⁺

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w podwieczornej ciszy kona
Trocę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona

C F⁷⁺ C F⁷⁺
C F⁷⁺ C G
e F C G
C F⁷⁺ C F⁷⁺

Postawię dom w górach

Grupa na Swoim

Wezmę siekierkę postawię dom w górach
A potem siądę na ławce
Jutrzejszą pogodę wyczytam w chmurach
Spokojnie pykając fajkę

D A
h Fis⁷
G D
G A

Papier do ksero nagle się skończył
I światło trzeba wyłączyć
W drukarce nie ma czarnego tuszu
Szkodzę akcjonariuszom
Spóźnienie minut pięć z odsetkami
odrobię noc ze świętami
On ciągle dzwoni, ja nie odbieram
Wolnego mi się zachciewa

D A
h fis
G D
G A
D A
h fis
G D
G A

Wezmę siekierkę postawię dom w górach...

On nie ten kolor tutaj zamawiał
Lecz kolor morza po burzy
Tak proszę pani, ta kurtka oddycha
I długo pani posłuży
Człowiek w krawacie ludzi szanuje
Bez krawata nie pasuje
Mało się, stojąc, wrogo uśmiecham
Klienci będą uciekać

D A
h fis
G D
G A
D A
h fis
G D
G A

Wezmę siekierkę postawię dom w górach...

Jeszcze się muszę trochę przemęczyć
Jeśli marzenie chcę spełnić
Słoik na półce zapelnię groszem
A potem się stąd wyniosę
Zacisnę jeszcze po cichu zęby
Jeszcze się muszę przemęczyć
Za kilka lat na plecy tobolek
I na południe pojadę

Wezmę siekierkę postawię dom w gó... .

Rozmowy

Dom o Zielonych Progach

Są modlitwy jak ptaki niewidome, które bezkres celu przeraja
Są twarze pozornie znajome i zdarzenia, w których się zdarzasz
Są modlitwy które zetrze pierwszy podmuch ciała

C G d G
C G d G
C G d G

Chyba płakałaś, Chyba płakałaś
Chyba płakałaś, Chyba płakałaś

C e F G
C e F G

Są modlitwy, których nikt nie wysłucha - to nieprawda, to nieprawda
I te z których niebieskość czytasz, dopiero dziś się pytasz...

C G d G
C G d G

Dopiero sie pytasz, dopiero sie pytasz
Dopiero sie pytasz, dopiero sie pytasz

C e F G
C e F G

Są modlitwy jak ptaki niewidome, które bezkres celu przeraja
Są twarze pozornie znajome i zdarzenia, w których się zdarzasz
Są modlitwy, które zetrze pierwszy podmuch ciała

C G d G
C G d G
C G d G

Chyba płakałaś, Chyba płakałaś
Chyba płakałaś, Chyba płakałaś

C e F G
C e F G

Są modlitwy, których nikt nie wysłucha - to nieprawda, to nieprawda
I te z których niebieskość czytasz, dopiero dziś się pytasz...

C G d G
C G d G

Dopiero sie pytasz, dopiero sie pytasz
Dopiero sie pytasz, dopiero sie pytasz

C e F G
C e F G

Śniegowice

Tomasz Wachnowski

Do Śniegówic wpadłem tylko na godzinę
Na godzinę tylko bo to zagranicą
I zostałem w Śniegowicach całą zimę
Całą zimę przyszło tkwić mi w Śniegowicach

E cis
H
E cis
H A* H*

Byłem głupi bo tak dalem się zaskoczyć
Że przy sobie miałem tylko na napiwek
A gdy bieda mi zajrzała prosto w oczy
Uśmiechnałem się zapytałem zimy

E cis
H
E cis
H A* H*

Co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta, tylko święta i zima
Co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta tak odrzekła mi zima

E cis
H
E cis
H A* H*

Źle nie było ale rzadko tak do śmiechu
Czasem śniegu było więcej niż herbaty
Za pieniądze pożyczcone od kolegów
Kupowałem mały dom na duże raty

E cis
H
E cis
H A* H*

Gdy mi mówisz że przeciaga się ta zima
Gdy mnie pytasz kiedy znowu cię odwiedzę
Ty chcesz wiedzieć co mnie jeszcze tutaj trzyma
Ty chcesz wiedzieć a ja wiem co odpowiedzieć

E cis
H
E cis
H A* H*

Co mnie tu trzyma co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta tylko święta i zima

E cis
H
E cis
H A* H*

Dziś gdy patrzę na te moje Śniegowice
Zamrożone tak a już nie koniec świata
Zapominam widzę tylko co chcę widzieć
I pamiętam koniec zimy w środku lata

E cis
H
E cis
H A* H*

Co mnie tu trzyma co mnie tu trzyma
Tylko zima i święta tylko święta i zima

E cis
H
E cis
H A* H*

Sponad kufla piwa

Na Bani

Jak szczyty do wzięcia, kufle kudłate
Wynurzają się po sobie i piętrzą w oddali
Wspinają się słowa starym znanym szlakiem
Szlakiem dawno zdobytych już szkłanic

E H fis A
E H fis A H
E H fis A
E H fis A H

I wzrasta potem - słono potem okupiona
Wiatrem odarta z drzew Jaworzyna
Spojrzenie błędzi po szczytach zielonych
Gubi się w mgłą zasnutyh dolinach

E H fis A
E H fis A H
E H fis A
E H fis A H

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność
Ku lotom bez granic - sponad kufla piwa
Do bożych schronisk niepamięci drogą

A H cis gis
A H E
A H cis D
A H E

Przewala się po kątach mej pijanej duszy
Odchodzi i wraca, potyka i wstaje
Grzmot dawno przebrzmiałej, radoczyńskiej burzy
I śmiech bez pamięci, i echa wołanie

E H fis A
E H fis A H
E H fis A
E H fis A H

Z każdym łykiem lżejszy wzbijam się nad domy
Ponad sady dolin i cerkiewne głowy
W rozespanych wspomnieniach nieprzytomnie tonę^ć
Między drogą z Komańczy a bramą Lackowej

E H fis A
E H fis A H
E H fis A
C D e
C D e
C D E

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa...

Wieczór gdzieś tam z wiatrem ku nocy odpływa
Po kamieniach pną się myśli w nieskończoność
Ku lotom bez granic - sponad kufla piwa
Do bożych schronisk niepamięci
Bożych schronisk niepamięci
Bożych schronisk niepamięci drogą

A H
A H
A H E
C D e
C D e
C D E

W lesie listopadowym

Andrzej Koczewski, Zbigniew Bogdański

a G a G a G a E

Wokół góry, góry i góry
I całe moje życie jest w górach
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
Niż śpiewak płatny na chórach

E⁷ a
E⁷ a
C G
E⁷

Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy których kocham wita was
Modrzewia ikona złocista

E⁷ a
E⁷ a
C G
E⁷

Jak łasiczki ścieżka w śniegach
Droga życia była kręta
Teraz z lasów zeszła na mnie
Młodych jodeł zieleń święta

d E⁷ a
d G C a
d E⁷ a
E⁷ a

Ważne są tylko kopytuły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
Nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

d E⁷ a
d G C a
d E⁷ a
E⁷ a

Wokół góry, góry i góry...

Wokół lasy, lasy i wiatr...

Nieludzką ręką malowany jest
Wielki smutek duszy mojej
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem

d E⁷ a
d G C a
d E⁷ a
E⁷ a

Przyjaciele którzy jemiołę czcicie
Dobrze że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

d E⁷ a
d G C a
d E⁷ a
E⁷ a

Wokół góry, góry i góry...

Wokół lasy, lasy i wiatr...

We wtorek w schronisku po sezonie

Wołosatki

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny zeszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

C F C
e F d G
C F E a
F G C G

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha kubek parzy w dłonie
I tej herbaty i tych gór mam dość

C F G C
a D G G⁷
C F E a
F G C G

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrząsał z liści
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam
może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

C F C
e F d G
C F E a
F G C G

We wtorek w schronisku...

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas płynie wolno panta rei
Do siebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej z siebie dać czy mniej

C F C
e F d G
C F E a
F G C G

We wtorek w schronisku...

Wędrowiec

sł. Adam Szarek, muz. Skorpió

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się
Sam wybierasz swoją drogę, z wiatrem czy pod wiatr
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła cię.

e G
D a e
e G
D a e

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny nocy cień
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los to jest twój los.

G D a e

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł tam, gdzie pędzi wiatr.

e G
D a e
e G
D a e

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień...

Wędrujemy

Na Bani

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć droga prowadzi tylko przez góry
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?

a²
a² fis F a²
a²
a² fis F a²

Góry rozpadły się w stos fotografii
Poprzecinane wąwozami miasta
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz
I świat znów zaczyna w góry się zrastać

D E⁷
a² fis F a²
D E⁷
a² fis F a²

Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosną ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu

C G a F

Góry to ludzie, którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry, które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek

C G a F

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć nie ma już drogi poza górami
Już poza tobą świata nie dostrzegam
Zawieszony między dwoma światami

a²
a² fis F a²
a²
a² fis F a²

Tesknię za tobą na pustych szczytach
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam
Świat na tobie się kończy, na tobie zaczyna

D E⁷
a² fis F a²
D E⁷
a² fis F a²

Znajomy smak księżykowy

Paweł Orkisz

Już dawno nie byłem na rajdzie - znajomy smak księżykowy
syn mi na głowę wyłazi - znajomy smak księżykowy -
żona mnie z domu nie puszczą - znajomy smak księżykowy -
po rajdach pozostał mi w ustach - znajomy smak księżykowy.

a C G a

A smaka mam, smaka mam jak fiks!
Wypiłbym całe morze piwa!
Oczy płoną, ręce drżą, dusza z piersi się wyrywa,
bo rajd się zbliża.

C G
E⁷ a
C G
E⁷ a

Wyjeżdżałem – dali strzemiennego - znajomy smak księżykowy
Przyjechałem, przywitali swego - znajomy smak księżykowy
Przy ognisku siedzę – dla rozgrzewki - znajomy smak księżykowy
Coraz częściej dobrze mi pod drzewkiem - znajomy smak księżykowy

a C G a

A smaka mam, smaka mam jak fiks!
Wypiłbym całe morze wódki!
Wlewam w siebie bez umiaru, piwo, wino, bimber, charę,
bo rajd jest krótki!

C G
E⁷ a
C G
E⁷ a

Jak się tutaj wziąłem – nie pamiętam! - znajomy smak księżykowy
Wiem, że ciągle deptał mi po piętach - znajomy smak księżykowy
Nogi wcale mnie nie bolą, nie! - znajomy smak księżykowy
Za to w głowie huczy, szumi, wre - znajomy smak księżykowy

a C G a

Ech, kaca mam, kaca mam jak fiks!
Żołądek nęka, głowa mi pęka!
Gadaj, bracie, jak to było, jak do domu się wróciło?
nic nie pamiętam!

C G
E⁷ a
C G
E⁷ a

Lecz smaka mam, smaka mam jak fiks!
Na kacu tylko smak mi zostań!
Gadaj szybko, do cholery, gdzie następny rajd i kiedy,
bo smak jest constans!

C G
E⁷ a
C G
E⁷ a

Piosenka ta dedykowana jest turystom przez duże „tfu”, których jednak wędrowcami nazwać nie można i trzeba by im było zaśpiewać np. tak:

a C G a

Wypijże se, byku, w domu! Na szlaku nie rzygaj,
na szlaku nie rzygaj, na szlaku nie rzygaj!
Bo jak złapię Cię na szlaku -
nie daj Boże! – po pijaku,
nogi z dupy powyrywam!!!

C G
E⁷ a
C G
E⁷ a

Zostanie tyle gó

sł. Jerzy Harasymowicz, muz. Wojtek Szymański

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach
Zostanie tyle drzew ile narysowało pióro

e C
G D

Tak gotowym trzeba być do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie lub serce nie zechce już służyć
Ja tylko zniknę wtedy w starym lesie bukowym
To jakbym wrócił do siebie po prostu wróćę do domu

e C
G D
e C
G D
A A⁴ A

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach...

I wszystko tam będzie jak w życiu i stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone na niebie zostaną góry.
Tylko ludzi nie będzie tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem zamienią ze mną dwa słowa.

e C
G D
e C
G D
A A⁴ A

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach...

Będą leciały stadem liście duszyczki i szepy ich w lesie
Będzie tak wielki i świstły rok cały będzie tam jesień

e C
G D
A A⁴ A

Zostanie tyle gó ile udźwignąłem na plecach...

Wolna Grupa Bukowina



Bez słów

Wolna Grupa Bukowina

Chodzą ulicami ludzie
Maj przechodzą lipiec grudzień
Zagubieni wśród ulic bram
Przemanzionięte grzeją dłonie
Dokądś pędzą za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart

G D
e h
C G D
G D
e h
C G D

A tam w mech odziany kamień
Tam zaduma w wiatru graniu
Tam powietrze ma inny smak
Porzuć kroków rytm na bruku
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać
Zechcesz nowy świat własny świat

C G
C G
C G D
C G
C G
C G D

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już

G D
e h
C G D
G D
e h
C G D

A tam w mech odziany kamień...

Żyją ludzie asfalt depczą
Nikt nie krzyknie każdy szepcze
Drzwi zamknięte zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

G D
e h
C G D
G D
e h
C G D

A tam w mech odziany kamień...

Bukowina I

Wolna Grupa Bukowina

W Bukowinie góry w niebie postrzępionym
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom
Minął dzień wiatrem z hal rozdzwoniony
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą ciągle szukam

a d⁷ e⁷ a⁷
a d⁷ e⁷ a⁷
C⁷⁺ G C⁷⁺ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ a⁷ e⁷ a⁷

W Bukowinie zarośnięte echem lasy
W Bukowinie liść zieleni się i złoci
Śpiewa czasem banior ciepłym basem
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Choć już szukam godzin krocje i dni krocje

a d⁷ e⁷ a⁷
a d⁷ e⁷ a⁷
C⁷⁺ G C⁷⁺ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ a⁷ e⁷ a⁷

W Bukowinie deszczem z chmur opada
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie
Nocka gwiazdną gadkę górom gada
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie

a d⁷ e⁷ a⁷
a d⁷ e⁷ a⁷
C⁷⁺ G C⁷⁺ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ e⁷ a⁷
d⁷ a⁷ e⁷ a⁷

Bukowina II

Wolna Grupa Bukowina

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy
Żyją jak żyli - bezwolni, głusi i ślepi
Nie współczuj – szkoda łez i żalu
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej
Niż ci, co się wyzbyli marzeń

C d F C
C d F C
d G e
d G C e a
e F Fis G C
d G C

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie
Dzień minął, dzień minął - nadszedł wieczór
Świece gwiazd zapalił
Siadł przy ogniu pieśń posłyszał i umilkł.

C F G
C F G
C d C
F G
C d F C

Po dniach zgiełkliwych, po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego, co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dlonie mocniej, mocniej
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo

C d F C
C d F C
d G e
d G C e a
e F Fis G C
d G C

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin...

Odnaleźć musisz - gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susza, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
W swój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia, kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony

C d F C
C d F C
d G e
d G C e a
e F Fis G C
d G C

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin...

Majster Bieda

Wolna Grupa Bukowina

D G fis e A D

Skąd przychodził kto go znał
kto mu rękę podał kiedy
nad rowem siadał wyjmował chleb
serem przekładał i dzielił się z psem
tyle wszystkiego co z sobą miał
Majster Bieda

D G
D G A
D A
fis h
A G fis e
A D G fis e A D

Czapkę z głowy ściągał gdy
wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
drogę bez końca co przed nim szła
znał jak pięć palców jak szeląg zły
Majster Bieda

D G
D G A
D A
fis h
A G fis e
A D G fis e A D

Nikt nie pytał skąd się wziął
gdy do ognia się przysiadał
wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
znużony drogą wędrowiec boży
zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

D G
D G A
D A
fis h
A G fis e
A D G fis e A D

Aż nastąpił taki rok
smutny rok tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło
I choć niejeden wytępiał wzrok
choć lato pustym gościńcem przeszło
z rudymi liśćmi jesieni schedą
Wiatrem niesiony popływał w przeszłość
wiatrem niesiony popływał w przeszłość
wiatrem niesiony popływał w przeszłość
Majster Bieda

D G
D D⁷ G A
D A
fis h
A G
A G
A G
A G
A G
A G A
D G fis e A D

Nuta z Ponidzia

Wolna Grupa Bukowina

a F⁷⁺ G C⁷⁺ d⁷ G C h⁷
E^{7/4}
a G⁶ F⁷⁺ G⁶ a G e E

Polami, polami, po miedzach, po miedzach
Po b³ocku skis³ym w mg³ej i wiatr
Nie za szybko kroki drobiac
Idzie wiosna idzie nam
Idzie wiosna idzie nam

a F G C⁷⁺
d⁷ G C⁷⁺
h⁷ E⁷
a G⁶ F⁷⁺ G
a G e E a

a F E a F E

Roz³o¿y³a wiosna sp³dnicê zielona
Przykry³a błota bury b³am
Pachnie ziemia cia³em m³odym
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa

a F G C⁷⁺
d⁷ G C⁷⁺
h⁷ E⁷
a G⁶ F⁷⁺ G
a G e E a

Rozpu¶ci³a wiosna warkocze kwieciste
Zbarwia³y ³aki niczym kram
B³edzie odpust pod Wi¶lic¹
Póki wiosna póki trwa
Póki wiosna póki trwa

a F G C⁷⁺
d⁷ G C⁷⁺
h⁷ E⁷
a G⁶ F⁷⁺ G
a G e E a

Ponidzie wiosenne Ponidzie leniwe
Prêzysz siê jak do s³oñca kot
Rozciagniete po tych polach
Lichych lasach w pstrych ³ozinach
Ska³kach w s³oñcu rozognionym
Nid¹ w ³akach roziskrzon¹
Na Ponidziu wiosna trwa
Na Ponidziu wiosna trwa
Na Ponidziu

a F G C⁷⁺
d⁷ G C⁷⁺
h⁷ E⁷
h⁷ E⁷
h⁷ E⁷
h⁷ E⁷
a G⁶ F⁷⁺ G
a G e E a

Ocean

Wolna Grupa Bukowina

Oceanie sinowłosy białe statki ku mnie wyślij
Dwa kamyki moje myśli na otwartych dloniach niosę
Daj mi miejsce w głębi morza szczyptę lądu szczyptę skały
Tu zbuduję zamek biały tutaj gniazdo swe założę

A G D A
A G D A
A E G D
A G D A

Gdzieś daleko w stu stolicach żyją ludzie biją w dzwony
Niezliczone bataliony przyczajone na granicach
Marszałkowie szklanoocy palą owce i dziewczęta
Kto o kwiatach dziś pamięta szumią giełdy w głębi nocy

A G D A
A G D A
A E G D
A G D A

W głębi morza zabłkany nie chcę nic o ludziach słyszeć
Biały kolor, kolor ciszy w moim zamku białe ściany
W moim zamku gdzieś w ogrodzie będę czytał wschodnie baśnie
Zanim słońce w morzu zgaśnie żeby z morza powstać znowu

A G D A
A G D A
A E G D
A G D A

A gdy ludzie wypełnieni nienawiścią w jednej chwili
Zniszczą wszystko co stworzyli wielkim ogniem z wnętrza ziemi
Znikną lądy zniknie morze nie wie nikt co będzie potem
W białych światach ja z powrotem w łonie matki się ułożę

A G D A
A G D A
A E G D
A G D A

Pejzaże harysmowiczowskie

Wolna Grupa Bukowina

Kiedy stałem w przedświecie a Synaj
Prawdę głosił przez trąby wiatru
Zasmreczyły się chmur igliwiem
Bure świerki o góry wsparcie
I na niebie byłem ja jeden
Plotąc pieśni w warkocze bukowe
I schodziłem na ziemie za kwestą
Przez skrzydłącą się bramę Lackowej

G D
C e
G D
e C D
G D
C e
G D
e C D

I był Beskid i były słowa
Zanurzone po pępkie w cerkwi baniach
Rozłożyście złotych
Smagających się wiatrem do krwi.

G C G
G C D
D
C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dlonie
Do gór, do Madonny brunatnolicej
A gdy serce kroplami tesknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się Bukowina

G D
C e G
G D
e C D
G D
C e
G D
e C

I był Beskid i były słowa..

Piosenka o zajączku

Wolna Grupa Bukowina

G F C G

Mam mało czasu tak mało jak piachu
W dziecięcej garści nad rzeką
Zwieram powieki zatrzymać obraz
Co z moich wspomnień ucieka

G F C G
D A G
G F C G
D A G

Bledną kolory i płynie, płynie
Rzeka po szarej łące
I płynie płynie nie realniejąc
Rzeką zielony zajączek

G DF
C G
G DF
C G

Biegnę wciąż biegnę przed siebie w siebie
Tęczę rozgarniam rękami
Letnim upałem wytrzeć do sucha
Spotniała wilgotną pamięć

G F C G
D A G
G F C G
D A G

Bledną kolory i płynie...

Rzeki jaszczurka w trawie się wiję
Słońce się chyli zrudziałe
Wieczną zieloność zachować w oczach
Tak wiele pragnę tak mało

G F C G
D A G
G F C G
D A G

Bledną wspomnienia i płynie rzeka
Bez końca i bez początku
Nasyć me oczy kolorem rosy
I drzwi mi otwórz zajączku

G DF
C G
G DF
C G

Piosenka wiosenna

Wolna Grupa Bukowina

Zagram dla Ciebie na każdej gitarze świata
na ulic fletach na nitkach babiego lata
wyśpiewam jak potrafię księżyce na rozstajach
I wrześnie i stycznie i maje
I zagubione dźwięki i barwy na płótnach Vlamincka
I słońce wędrujące promienia ścieżynką

e h C D
e h C D
G D G C
h⁷ C a⁷ D
h⁷ a⁷ D⁷
h⁷ C⁷⁺ a⁷ D

Graj nam graj pieśni skrzydlata
wiosna taniec nasz niesie po łąkach
zatańczymy się w sobie do lata
zatańczymy się w siebie bez końca

G D C G
h C D⁴ D
G C G h⁷ C
G D⁴ C D G

A blask co oświetla me ręce gdy piszę
Nabrzmiał potrzebą rozerwania ciszy
Przez okno wyciekł pełna go teraz chmara wronia
Dzobi się w dziobów końcach a w ogonach ogoni
A pieśń moja to niknie to wraca
I nie wiem co bym zrobił gdybym ją utracił

e h C D
e h C D
G D G C
h⁷ C a⁷ D
h⁷ a⁷ D⁷
h⁷ C⁷⁺ a⁷ D

Graj nam graj pieśni skrzydlata ...

Rzeka

Wolna Grupa Bukowina

Wsłuchany w twą cichą piosenkę
Wyszedłem nad brzeg pierwszy raz
Wiedziałem już rzeko że kocham cię rzeko
Że odtąd pójdę z tobą

E A² E A²
E A² gis gis⁷
A gis⁷ cis
A gis fis⁷ H⁷

O dobra rzeko o mądra wodo
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić
Gdy sił już było brak
Brak

E A E A E gis cis E⁷
A gis cis
A gis fis⁷ H⁷
E A² E A² E A² E A

Wieże miast łuny świateł
Ich oczy zszarzałe nie raz
Witały mnie pustką żegnały milczeniem
Gdym stał się twoim nurtem

E A² E A²
E A² gis gis⁷
A gis⁷ cis
A gis fis⁷ H⁷

O dobra rzeko...

Po dziś dzień z tobą rzeko
Gdzież począł gdzie kres dał ci Bóg
Ach życia mi braknie by szlak twój przemierzyć
By poznać twą melodię

E A² E A²
E A² gis gis⁷
A gis⁷ cis
A gis fis⁷ H⁷

O dobra rzeko...

Sielanka o domu

Wolna Grupa Bukowina

A jeśli dom będę miał to będzie bukowy koniecznie
Pachnący i słoneczny wieczorem usiądę wiatr gra
A zegar na ścianie gwarzy
Dobrze się idzie panie zegarze
Tik tak tik tak
Świeca skwierczy i mruga przewrotnie
Więc puszczałam oko do niej dobry humor dziś pani ma
dobry humor dziś pani ma

A A⁴ A A⁴

A h⁷ cis⁷ A⁷ D E⁹ AA⁷⁺
h⁷ E⁹ cis⁷ A^{7/4} D E⁴ E
A A⁷ D E
A h⁷ cis⁷ a⁰
h⁷ E⁷ cis⁷ A^{7/4}
D E^{7/4} E⁷
A h⁷ cis⁷ a⁰ h⁷ E⁷ cis⁷
a⁰
h⁷ E⁷ A A⁴ A

Szukam szukania mi trzeba
Domu gitarą i piórem
A góry nade mną jak niebo
A niebo nade mną jak góry

A E
G D A
A E
G D d A A⁴ A

Gdy głosy usłyszę u drzwi czyjekolwiek wejdźcie poproszę
Jestem zbieraczem głosów a dom mój bardzo lubi gdy
Smiech ściany mu rozjaśnia
I gęźby lubi, pieśni
Wpadnijcie na parę chwil
Kiedy los was zawiedzie w te strony
Bo dom mój otworem stoi dla takich jak wy
dla takich jak wy

A h⁷ cis⁷ A⁷ D E⁹ AA⁷⁺
h⁷ E⁹ cis⁷ A^{7/4} D E⁴ E
A A⁷ D E
A h⁷ cis⁷ a⁰
h⁷ E⁷ cis⁷ A^{7/4}
D E^{7/4} E⁷
A h⁷ cis⁷ a⁰ h⁷ E⁷ cis⁷
a⁰
h⁷ E⁷ A A⁴ A

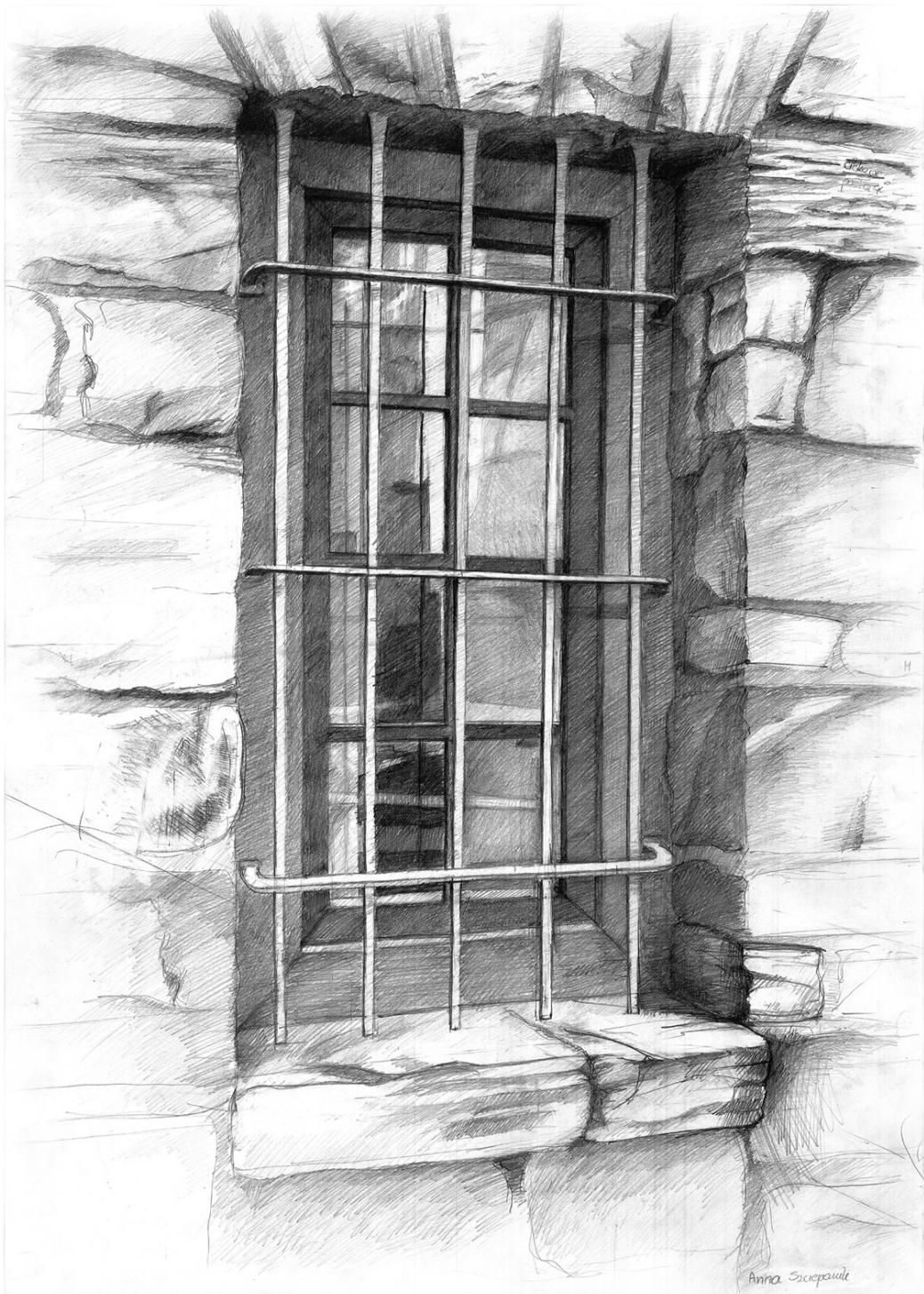
Szukam szukania mi trzeba...

Zaproszę dzień i noc zaproszę cztery wiatry
Dla wszystkich drzwi otwarte, ktoś poda pierwszy ton
Zagramy na góry koncert
Buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą
A zmęczonym wędrownikom
Odpocząć pozwolą muzyką bo taki będzie mój dom
bo taki będzie mój dom

A h⁷ cis⁷ A⁷ D E⁹ AA⁷⁺
h⁷ E⁹ cis⁷ A^{7/4} D E⁴ E
A A⁷ D E
A h⁷ cis⁷ a⁰
h⁷ E⁷ cis⁷ A^{7/4}
D E^{7/4} E⁷
A h⁷ cis⁷ a⁰ h⁷ E⁷ cis⁷
a⁰
h⁷ E⁷ A A⁴ A

Szukam szukania mi trzeba...

Jacek Kaczmarski



Ta pierwsza morska podróż do Australii!
 Łotry przy burtach, prostytutki w kojach -
 Wszyscy się bali, łkali i rzygali
 W drodze do raju. Przewrotności Twoja
 Panie, coś w jeszcze nam nieznanych planach
 Miał czarne diabły strzegące wybrzeży
 Edenu, który przeznaczyłeś dla nas,
 A w który nikt, prawdę mówiąc, nie wierzył!

D G
D A
D G
D A
h e
h fis
G A D
G A h
G D A

Czym żeśmy, marni, zasłużyli na to?
 Ten, co zawisnąć miał za kradzież płaszczu -
 Płakał nad swoją niechybną zatrzą -
 Nie widział Ciebie w robaczywych masztach
 Statku, co tylko był więzieniem nowym;
 Tej, co kupczyła ciałami swych dziatek -
 Ani przez mgmienie nie przyszło do głowy,
 Że to nadzieję - nie rozpaczzy statek.

D G
D A
D G
D A
h e
h fis
G A D
G A h
G D A

Niejeden żołnierz z ponurej eskorty
 (Bo czym się los ich od naszego różnił?)
 Wiedział, że nigdy już nie ujrzy portu,
 Gdzie go podejmą karczmarze usłużni
 I płatne dziewczki; że zabraknie rumu
 Zanim do celu przygnasz okręt szparki.
 Z marynarzami pili więc na umór
 I - wbrew zakazom - grali o więźniarki.

D G
D A
D G
D A
h e
h fis
G A D
G A h
G D A

Prawda, nie wszyscy próby Twe przetrwali,
 Ale też ciężkoś nas doświadczał, Panie:
 Nie oszczędzałeś nam wysokiej fali,
 Za którą mnogim przyszło w oceanie
 Zakończyć żywot; innym dziąsła zgniły,
 Wypadły zęby, rozgorzały wrzody...
 Więc znaczą nasz zielony szlak mogły
 Szkorbutu, szału, francuskiej choroby.

D G
D A
D G
D A
h e
h fis
G A D
G A h
G D A

Nikt nie odnajdzie w ruchomych otchłaniach
 Ciało nieszczęśników - oprócz Ciebie, Boże.
 Ich żywot grzeszny epitafów wzbrania,
 Lecz - ukarani. Więc wystarczy może,
 Żeś się posłużył straszliwym przykładem:
 Oni naprawdę dotarli do piekieł,
 A umierając nie wierzył z nich żaden,
 Że w swym cierpieniu umiera - człowiekiem.

D G
D A
D G
D A
h e
h fis
G A D
G A h
G D A

Ląd nam się wydał niegościnny, dziki;	D G
Łotr bez honoru, kobieta sprzedajna	D A
Z dnia na dzień - jak się ma stać osadnikiem	D G
Nieznanych światów? Bo rozpoznać Raj nam	D A
Nie było łatwo; znaleźć w sobie siłę,	h e
Wbrew przeciwnościąm, bez słowa zachęty	h fis
By mimo wszystko żyć - nim nam odkryłeś	G A D
Kraj szczodry w zboże, złoto i diamenty.	G A h
	G D A
Łajdacki pomiot, łotrowskie nasienie	D G
Czerpiąc ze spichrza Twoich dóbr wszelakich -	D A
Choć tyle wiemy własnym doświadczeniem:	D G D
W nas jest Raj, Piekło – i do obu – szlaki.	h G D A
W nas jest Raj, Piekło – i do obu – szlaki.	h G D A
W nas jest Raj, Piekło – i do obu – szlaki.	h G D A
W nas jest Raj, Piekło – i do obu – szlaki.	h G D A h
	G D A D

A my nie chcemy uciekać stąd

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

Stanął w ogniu nasz wielki dom
Dym w korytarzach kręci sznury
Jest głęboka, naprawdę czarna noc
Z piwnic pلونące uciekają szczury

d

Krzyczę przez okno, czoło w szybę wgniatam
Haustum powietrza robię w żarze wyłom
Ten co mnie widzi ma mnie za wariata
Woła: co jeszcze świrze ci się śniło?!

A B
C d
A B
C d

Więc chwytam kraty rozgrzane do białości
Twarz swoją widzę – twarz przekleństwa
A obok sąsiad patrzy z ciekawością
Jak płonie na nim kaftan bezpieczeństwa

A B
C d
A B
C d

Dym w dziurce od klucza a drzwi bez klamek
Pękają tynki wzdłuż spoconej ściany
Wsuwan swój język w rozpalony zamek
Śmieje się za mną ktoś jak obłąkany

A B
C d
A B
C d

Lecz większość śpi, przez sen się uśmiecha
A kto się zbudzi nie wierzy w przebudzenie
Krzyk w wyłumionych salach nie zna echa
Na rusztach łóżek milczy przerażenie

d a d
d B a d
d a d
d B a d

Ci przywiązani dymem materaców
Przepowiadają życia swego słowa
Nam pod nogami żarzą się posadzki
Deszcz iskier czerwonych osiada na głowach

d a C d
d B a d
d a C d
d B a d

Dym coraz gęstszy, obcy ktoś się wdziela
A my wciśnięci w najdalszy sali kąt
Tędy! – wrzeszczy – niech was jasna cholera!
A my nie chcemy uciekać stąd

d a C d
d B a d
d a C d
d B a d

A my nie chcemy uciekać stąd!
Krzyczymy w szale wściekłości i pokory
Stanął w ogniu nasz wielki dom
Dom dla psychicznie i nerwowo chorych

d a C d
d B a d
d a C d
d B a d

Arka Noego

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński

W pełnym słońcu w środku lata, wśród łagodnych fal zieleni
Wre zapamiętała praca, stawiam łódź na suchej ziemi
Owad w pąku drży kwitnącym, chłop po barki brodzi w życie
Ja pracując w dzień i w nocy, mam już burty i poszycie

e D e D
e D e D h a e
e D e D
e D e D h a e

Budujcie Arkę przed potopem
Dobądźcie na to swych wszystkich sił!
Budujcie Arkę przed potopem
Choćby tłum z waszej pracy kpił!
Ocalić trzeba co najdroższe
A przecież tyle już tego jest!
Budujcie Arkę przed potopem
Odrzućcie dziś każdy zbędny gest

e a e
D a h e a
e a e
D a h e a
e a e
D a h e a
e a e
D a h e a

Muszę taką łódź zbudować, by w niej całe życie zmieścić
Nikt nie wierzy w moje słowa, wszyscy mają ważne wieści
Ktoś się o majątek kłóci, albo łatwy węszy żer
Zanim się ze snu obudzi, będę miał już maszt i ster!

e D e D
e D e D h a e
e D e D
e D e D h a e

Budujcie Arkę przed potopem
Niech was nie mami głupców chór!
Budujcie Arkę przed potopem
Słyszać już grzmot burzowych chmur!
Zostawcie kłopotnie swe na potem
Wiarę przeczuciom dajcie raz!
Budujcie Arkę przed potopem
Zanim w końcu pochłonie was!

e a e
D a h e a
e a e
D a h e a
e a e
D a h e a
e a e
D a h e a

Każdy z was jest łodzią w której, może się z potopem mierzyć
Cało wyjść z burzowej chmury, musi tylko w to uwierzyć!
Lecz w ulewie grzmot za grzmotem, i za późno krzyk na trwogę
I za późno usta z błotem, wypluwają mą przestrogę!

e D e D
e D e D h a e
e D e D
e D e D h a e

Budujcie Arkę przed potopem
Słyszę sterując w serce fal!
Budujcie Arkę przed potopem
Krzyczy ten co się przedtem śmiał!
Budujcie Arkę przed potopem
Naszych nad własnym losem łez!
Budujcie Arkę przed potopem
Na pierwszy i na ostatni chrzest!

fis h fis
E h cis fis h
fis h fis
E h cis fis h
fis h fis
E h cis fis h
fis h fis
E h cis fis h

Autoportret Witkacego

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

Capo III

Patrzę na świat z nawyku	G D ⁶
Więc to nie od narkotyków	G D ⁶
Mam czerwone oczy doświadczalnych królików	a e G D ⁶
Wstałem właśnie od stołu	G D ⁶
Więc to nie z mozołu	G D ⁶
Mam zaciśnięte wargi zgłodniałych Mongołów	a e G D ⁶
Słucham nie słów lecz dźwięków	G D ⁶
Więc nie z myśli fermentu	G D ⁶
Mam odstające uszy naiwnych konfidentów	a e G D ⁶
Wszędzie wesze bandytów	G D ⁶
Więc nie dla kolorytu	G D ⁶
Mam typowy cień nosa skrzywdzonych Semitów	a e G D ⁶
Widzę kształt rzeczy w ich sensie istotnym	d a
I to mnie czyni wielkim oraz jednokrotnym	d a
W odróżnieniu od was, którzy Państwo wybaczą,	e a H ⁷
Jesteście wierszem idiocy odbitym na powielaczu	e H ⁷
Dosyć sztywną mam szyję	G D ⁶
I dlatego wciąż żyję	G D ⁶
Że polityka dla mnie to w kryształe pomyje	a e G D ⁶
Umysł mam twardy jak łokcie	G D ⁶
Więc mnie za to nie kopcie	G D ⁶
Że rewolucja dla mnie to czerwone paznokcie	a e G D ⁶
Wrażliwym jest jak membrana	G D ⁶
Zatem w wieczór i z rana	G D ⁶
Trzęsie się jak śledziona z węgorza wyrwana	a e G D ⁶
Zagłady świata się boje	G D ⁶
Więc dla poprawy nastroju	G D ⁶
Wrzeszcze jak dziecko w ciemnym zamknięte pokoju	a e G D ⁶
Ja bardziej niż wy jeszcze krztuszę się i duszę	d a
Ja częściej niż wy jeszcze żyć nie chcę a muszę	d a
Ale tknąć się nikomu nie dam i dlatego	a G F e
Gdy trzeba będzie sam odbiorę światu Witkacego	G F e e a H ⁷

Bajka o Głupim Jasiu

Jacek Kaczmarski

Capo III

Ojców dom pożegnał Głupi Jasio
Szukać Wody Życia rad nie rad.
Stopy ścisały swym niedobrym braciom,
Którzy siłą go wysłali w świat.
Schedę jego wezmą i zmarnują -
Nic powiedzieć nie mógł, choćby chciał,
Więc wyruszył w drogę pogwizdując -
Starczy mu, że mowę zwierząt znał. /x2

a
d
E
a E a
G⁷ C
A⁷ d
H E
F E (E⁷ a)

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu
Śmiała się w lesie szczebiot ptasi
- Prawda to, że ci rozumu brak!
Woda Życia nie istnieje
A w obczyźnie nam zmarnujesz!
- Ale on przed siebie szedł i tak /x2

d
a
E a A⁷
d
C
H⁷ E (E⁷ a)

Szedł za słoniem tam, gdzie zachodziło,
Pod stopami chrzęścił złoty żwir.
Ale złoto Jasja nie kusiło,
Wsłuchał się w wieczorny ptaków ćwir.
- Idź - ćwierkały - Jasiu do stolicy,
Gdzie umiera Król na łóżu z piór.
Uzdrów go wywarem z ziarn pszenicy,
On ci władzę da i jedną z cór.

a
d
E
a E a
G⁷ C
A⁷ d
H E
F E (E⁷ a)

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu -
Wabił w lesie szczebiot ptasi -
Wszak bogactwo lepsze jest od bied!
Nie istnieje Woda Życia,
Więc przynajmniej mieć coś z życia!
- Ale on i tak przed siebie szedł.

d
a
E a A⁷
d
C
H⁷ E (E⁷ a)

Nie chciał władzy Jasio, bo był głupi
I nie myślał o najsłodszym z ciał,
Bo by się miłością, władzą upił,
A on Wodę Życia znaleźć miał.
Zawędrował w osypiska dzikie,
Gdzie się weże wiły mu u nóg.
Uciekłby - kto mądry - przed ich sykiem,
Ale Jasio syk zrozumieć mógł:

a
d
E
a E a
G⁷ C
A⁷ d
H E
F E (E⁷ a)

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu
Jeśli nas się nie przestraszył -
Idź przed siebie ścieżką na sam szczyt;
Lecz nie zważaj na uroki,
Nie oglądaj się na boki,
Bo cię wtedy nie ocali nikt.

d
a
E a A⁷
d
C
H⁷ E (E⁷ a)

Pnie się w górę ścieżką kamienistą
Wśród upiorów, widm, bezgłowych ciał,
Ale nie przerża go to wszystko
Bo nie takie baki z domu znał.
Widzi już na szczycie, jak ze źródła
Woda Życia tryska srebrną mgłą -
A przy źródle jeden z braci mruga:
-Popatrz Jasiu w dół, tam jest twój dom!

a
d
E
a E a
G⁷ C
A⁷ d
H E
F E (E⁷ a)

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu
Coś na złudę się połasił -
Raz spojrzałeś w dół, jedyny raz:
Na nic trudy, droga krwawa,
Zniknął dom i brata zjawa
I zmieniłeś się pod szczytem w głaz

d
a
E a A⁷
d
C
H⁷ E (E⁷ a)

Wraca teraz Głupi Jaś z kamienia
Pełznie drogą rok po roku - cal.
Lecz przeminą całe pokolenia
Nim pokonać zdoła złotą dal.
A, gdy dotrze już do domu kamień,
Dzieciom ktoś opowie o nim baśń
I pojawi się przy starej bramie
Ożywiony baśnią Głupi Jaś.

a
d
E
a E a
G⁷ C
A⁷ d
H E
F E (E⁷ a)

Głupi Jasiu, Głupi Jasiu,
Rozumiałeś mowę ptasią,
Ale więcej już rozumiesz dziś:
W baśniach śpią prawdziwe dzieje;
Woda Życia nie istnieje,
Ale zawsze warto po nią iść.

d
a
E a A
d
C
H E (E a)

Ballada wrześniowa

Jacek Kaczmarski

Długośmy na ten dzień czekali
Z nadzieją niecierpliwą w duszy,
Kiedy bez słów Towarzysz Stalin
Na mapie fajką strzałki ruszy.

e
a
Fis
H⁷

Krzyk jeden pomknął wzdłuż granicy
I zanim zmilkł, zagrzmiały działa
To w bój z szybkością nawałnicy
Armia Czerwona wyruszała.

e
a
Fis
H⁷

A cóż to za historia nowa?
Z dumiona spyta Europa
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojuszniczy Ribbentrop
Jak to? To chłopcy Mołotowa
I sojuszniczy Ribbentrop

e
G
a e
H⁷ e E⁷
a e
H⁷ e (a e H⁷)

Zwycięstw się szlak ich serią znaczy,
Sztandar wolności okrył chwałą;
Główami polskich posiadaczy
Brukują Ukrainę całą.

e
a
Fis
H⁷

Pada Podole, w hołdach Wołyń,
Lud pieśnią wita ustroj nowy,
Płoną majątki i kościoły
I Chrystus – z kulą w tyle głowy.

e
a
Fis
H⁷

Nad polem bitwy dlonie wzniosą
We wspólną pięść, co dech zapiera
Nieprzeliczone dzieci Soso,
Niezwyziony miot Hitlera.
Nieprzeliczone dzieci Soso,
Niezwyziony miot Hitlera.

e
G
a e
H⁷ e E⁷
a e
H⁷ e (a e H⁷)

Już starty z map wersalski bękart,
Już wolny Żyd i Białorusin,
Już nigdy więcej polska ręka
Ich do niczego nie przymusi.

e
a
Fis
H⁷

Nową im wolność głosi „Prawda”,
Świat cały wieść obiega w lot,
Że jeden odtąd łączy sztandar
Gwiazdę, sierp, hakenkreuz i młot.

e
a
Fis
H⁷

Tych dni historia nie zapomni,
Gdy stary ląd w zdumieniu zastygł
I święcić będą nam potomni
Po pierwszym wrześniu – siedemnasty.
I święcić będą nam potomni
Po pierwszym – siedemnasty

e
G
a e
H⁷ e E⁷
a e
H⁷ e (a e)

Dzieci Hioba

Jacek Kaczmarski

Capo II

Żyły przecież dzieci Hioba bogobojnie i dostatnio
Siedmiu synów jak te sosny siedem córek jak te brzozy
Szanovały swego ojca i kochały swoją matkę
Żyły w zgodzie z każdym przykazaniem bożym
A tej nocy błysk i grom
Runął ich bezpieczny dom
I na głowy spadł lawiną głazów grad
Dnia nie ujrzy więcej już
Siedem sosem siedem brzóz
Jednej nocy cały las utracił świat

a d a
d a E⁷
a d a
d E
a d
a d
a d C d a
a d
a d
a d C d a (G)

Za tą ojców nadgorliwości
W wierze w wyższą sprawiedliwość
Która każe ufać w dobra tryumf nad złem
Za lojalność i pokorę
I za łask minioną porę
Za niewiarę w świat za progiem który jest
Za ten zakład diabła z Bogiem
Czyj silniejszy będzie ogień
Dzieci Hioba Dzieci Hioba
Idzie kres

C G
C G
F E
C G
C G
a F E
F E
F E
a C
G a

Żyły przecież dzieci Hioba na nadzieję w przyszłość rodu
Siedmiu synów jak te mieczes siedem córek jak te róże
Nie zaznały w swoim życiu smaku krwi ni smaku głodu
I kto tylko żył szczęśliwy los im wróżył
A tej nocy grom i błysk
Śpiących pozamieniał w nic
Boży świt oglądał już dymiący gruz
Patrzył nieomylny kat
Jak litością zdjęty wiatr
Bogobojny lament Hioba w niebo niósł

a d a
d a E⁷
a d a
d E
a d
a d
a d C d a
a d
a d
a d C d a (G)

Za ten zakład Boga z biesem
W zgodzie z waszym interesem
Choć ostrzega was jak może zmysłów pięć
Za ten zakład Boga z czartem
O kolejną dziejów kartę
I za kija końce oba za zwykłego życia chęć
Za to czego nie ujrzycie
Bo się wam odbierze życie
Dzieci Hioba Dzieci Hioba
Idzie śmierć

C G
C G
F E
C G
C G
a F E
F E
F E
a C
G a

Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego

To moja droga z piekła do piekła
W dół na złamanie karku gnam!
Nikt mnie nie trzyma, nikt nie prześwietla
Nie zrywa mostów, nie stawia bram!

e

Po grani! Po grani!
Nad przepaścią bez łańcuchów, bez wahania!
Tu na trzeźwo diabli wezma
Zdradzi mnie rozsądek - drań
W wilczy dół wspomnienia zmienią
Ostrą grań!

Po grani! Po grani! Po grani!
Tu mi drogi nie zastąpią pokonani!
Tylko łapią mnie za nogi,
Krzyczą - nie idź! Krzyczą - stań!
Ci, co w pół stanęli drogi
I zębami, pazurami kruszą grań!

To moja droga z piekła do piekła
W przepaść na łeb na szyję skok!
"Boskiej Komedii" nowy przekład
I w pierwszy krąg piekła mój pierwszy krok!

e

Tu do mnie! Tu do mnie!
Ruda chwytą mnie dziewczyna swymi dłońmi
I do końskiejj grzywy wiąże
Szarpię grzywę - rumak rży!
Ona - co ci jest mój książę? -
Szepce mi...

Do piekła! Do piekła! Do piekła!
Nie mam czasu na przejażdżki wiedźmo wściekła!
- Nie wiesz ty co cię tam czeka -
Mówi sine tocząc łzy
- Piekło też jest dla człowieka!
Nie strasz, nie kuś i odchodząc zabierz sny!

To moja droga z piekła do piekła
Wokół postaci bladych tłok
Koń mnie nad nimi unosi z lekka
I w drugi krąg kieruje krok!

e

Zesłani! Zesłani!
Naznaczeni, potępieni i sprzedani!
Co robicie w piekła sztolniach
Brodząc w błocie, depcząc lód!
Czy śmierć daje ludzi wolnych
Znów pod knut!?

- To nie tak! To nie tak! To nie tak!
Nie użalaj się nad nami - tyś poeta!
Myśmy raju znieść nie mogli
Tu nasz żywioł, tu nasz dom!
Tu nie wejdą ludzie podli
Tutaj żaden nas nie zdzięsiątkuje grom!

- Pani bagien, mokradeł i śnieżnych pól,
Rozpal w łaźni kamienie na biel!
Z ciał rozgrzanych niech się wytopi ból
Tatuaże weźmiemy na cel!
Bo na sercu, po lewej, tam Stalin drży,
Pot zalewa mu oczy i wąs!
Jego profil specjalnie tam kłuli my
Żeby słyszał jak serca się rwą!

To moja droga z piekła do piekła
Lampy naftowe wabią wzrok
Podmiejska chata, mała izdebka
I w trzeci krąg kieruję krok:

- Wchodź śmiało! Wchodź śmiało!
Nie wiem jak ci trafić tutaj się udało!
Ot jak raz samowar kipi, pij herbatę
Synu, pij!
Samogonu z nami wypij!
Zdrowy żyj!

Nam znośnie! Nam znośnie!
Tak żyjemy niewidocznie i bezgłośnie!
Pozyjemy i pomrzemy
Nie usłyszy o nas świat
A po śmierci wypijemy
Za przeżytych w dobrej wierze parę lat!

To moja droga z piekła do piekła
Miasto a w Mieście przy bloku blok
Wciągam powietrze i chwiejny z lekka
Już w czwarty krąg kieruję krok!

Do cyrku! Do cyrku! Do kina!
Telewizor włączyć - bajka się zaczyna!
Mama w sklepie, tata w barze
Syn z pepeszy tnie aż gra!
Na pionierskiej chuście marzeń
Gwiazdę ma!

Na mecze! Na mecze! Na wiece!
Swoje znać, nie rzucać w oczy się bezpiece!
Sąsiad - o wszem, wypić można
Lecz to sąsiad, brat - to brat.
Jak świat światem do ostrożnych
Zwykł należeć i uśmiechać się ten świat!

To moja droga z piekła do piekła
Na scenie Hamlet, skłuty bok
Z którego właśnie krew wyciekła -
To w piąty krąg kolejny krok!

O Matko! O Matko!
Jakże mogłaś jemu sprzedać się tak łatwo!
Wszak on męża twoego zabił
Zgładzi mnie, splugawi tron
Zniszczy Danię, lud ograbi
Bijcie w dzwon!

Na trwogę! Na trwogę! Na trwogę!
Nie wybieraj między żądzą swą a Bogiem!
Póki czas naprawić błędy
Matko, nie rób tego - stój!
Cenzor z dziewiątego rzędu:
- Nie, w tej formie to nie może wcale pójść!

To moja droga z piekła do piekła
Wódka i piwo, koniak, grog,
Najlepszych z nas ostatnia Mekka
I w szósty krąg kolejny krok!

Na górze! Na górze! Na górze!
Chciałoby się żyć najpełniej i najdłużej!
O to warto się postarać!
To jest nałóg, zrozum to!
Tam się żyje jak za cara!
I ot co!

Na dole, na dole, na dole
Szklanka wódki i razowy chleb na stole!
I my wszyscy tam - i tutaj
Tłum rozdartych dusz na pół,
Po huśtawce mdłość i smutek
Choćbyś nawet co dzień walił głową w stół!

To moja droga z piekła do piekła
Z wolna zapada nade mną mrok
Więc biesów szpaler szlak mi oświetla
Bo w siódmy krąg kieruję krok!

Tam milczą i siedzą
I na moją twarz nie spojrzą - wszystko wiedzą
Siedzą, ale nie gadają
Mętny wzrok spod powiek lśni
Żują coś, bo im wypadły
Dawno kły!

Więc stoję! Więc stoję! Więc stoję!
A przed nimi leży w teczce życie moje!
Nie czytają, nie pytają -
Milczą, siedzą - kaszle ktoś,
A za oknem werble grają -
Znów parada, święto albo jeszcze coś...

I pojąłem co chcą ze mną zrobić tu
I za gardło porywa mnie strach!
Koń mój zniknął a wy siedmiu kręgów tłum
Macie w uszach i w oczach piach!
Po mnie nikt nie wyciągnie okrutnych rąk
Mnie nie będą katować i strzyc!
Dla mnie mają tu jeszcze ósmy krąg!
Ósmy krąg, w którym nie ma już nic.

Pamiętajcie wy o mnie co sił! Co sił!
Choć przemknąłem przed wami jak cień!
Palcie w łaźni, aż kamień się zmieni w pył -
Przecież wrócę, gdy zacznie się dzień!

Jałta

Jacek Kaczmarski

Jak nowa rezydencja carów,
Służba swe obowiązki zna,
Precz wysiedlono stąd Tatarów
Gdzie na świat wyrok zapaść ma.

D G D
D A D
D G D
D A D

Okna już widzą, słyszą ściany jak kaszle nad cygarem Lew,
Jak skrzypią wózek popychany z kalekim Demokratą w tle.

D G D D A D
D G D D A D

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy,
Co robi Góral w krymską noc,
Gdy gestem wiernych towarzyszy
Wpaja swą legendarną moc

A fis h
G D A D
A fis h
G D A D

Nie miejcie żalu do Stalina
Nie on się za tym wszystkim krył
To w końcu nie jest jego wina
Że Roosvelt w Jałcie nie miał sił
Gdy się Triumwirat wspólnie brał
Za świata historyczne kształty
Wiadomo, kto Cezara grał
I tak rozumieć trzeba Jałtę

d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d C
D A D

W resztce cygara mdłym ogniku, płynąła Lwa Albionu twarz:
Nie rozmawiamy o Bałtyku, po co w Europie tyle państw?
Polacy? - chodzi tylko o to, żeby gdzieś w końcu mogli żyć...
Z tą Polską zawsze są kłopoty - kaleka troszczy się i drży.

D G D D A D
D G D D A D
D G D D A D
D G D D A D

Lecz uspokaja ich gospodarz, pożółkły dłonią głaszcząc wąs:
Mój kraj pomocną dłoń im poda, potem niech rządzą się jak chcą

A fis h G D A D
A fis h G D A D

Nie miejcie żalu do Churchilla,
Nie on wszak za tym wszystkim stał,
Wszak po to tylko był triumwirat,
By Stalin dostał to, co chciał.
Komu zależy na pokoju,
Ten zawsze cofnie się przed gwałtem -
Wygra, kto się nie boi wojen
I tak rozumieć trzeba Jałtę.

d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d C
D A D

Ściana pałacu słuch napina, gdy mówi do Kaleki Lew
Ja wierzę w szczerość słów Stalina, dba chyba o radziecką krew
I potakuje mu Kaleka, niezłomny demokracji stróż:
Stalin to ktoś na miarę wieku! Oto mąż stanu, oto wódz!

D G D D A D
D G D D A D
D G D D A D
D G D D A D

Bo sojusz wielkich - to nie zmowa, to przyszłość świata - wolność, ład!
Przy nim i słaby się uchowa I swoją część otrzyma - strat

A fis h G D A D
A fis h G D A D

Nie miejcie żalu do Roosvelta
Pomyślcie, ile musiał znieść
Fajka, dym cygar i butelka
Churchill, co miał sojusze gdzieś!
Wszakże radziły trzy Imperia
Nad granicami, co zatarte
W szczególnach zaś już siedział Beria
I tak rozumieć trzeba Jałtę

d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d C
D A D

Więc delegacje odleciały, ucichł na Krymie carski gród.
Gdy na Zachodzie działa grzmiały, transporty ludzi szły na Wschód.
Świat wolny świędził potem tryumf, opustoszały nagle fronty -
W kwiatach już prezydenta grób, a tam transporty i transporty.

D G D D A D
D G D D A D
D G D D A D
D G D D A D

Czerwony świt się z nocy budzi, z woli wyborców odszedł Churchill!
A tam transporty żywych ludzi, a tam obozy długiej śmierci.

A fis h G D A D
A fis h G D A D

Nie miećcie więc do Trójcy żalu,
Wyrok historii za nią stał
Opracowany w każdym calu -
Każdy z nich chronił, co już miał.
Mógł mylić się zwiedziony chwilą -
Nie był Polakiem ani Bałtem
Tylko ofiary się nie mylą!
I tak rozumieć trzeba Jaltę!

d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d
d C d C
D A D

Kantyczka z lotu ptaka

Jacek Kaczmarski

Capo I

Patrz mój dobrośliwy Boże na swój ulubiony ludek,
Jak wychodzi rano w zboże zginać harde karki z trudem.
Patrz, jak schyla się nad pracą, jak pokorne klęski znosi
I nie pyta - Po co? Za co? Czasem o coś Cię poprosi:

a C

G E⁷

a C

G E⁷

Ujmij trochę łaski nieba! Daj spokoju w zamian, chleba!
Innym udziel swej miłości! Nam – sprawiedliwości!

a E⁷ a C G

E⁷ a F a E⁷

Smuć się, Chryste Panie w chmurze widząc, jak się naród bawi,
Znowu chciałby być przedmurzem i w pogańskiej krwi się pławić.
Dymią kuźnie i warsztaty, lecz nie pracą a - skargami,
Że nie taka, jak przed laty łaska Twoja nad hufcami:

a C

G E⁷

a C

G E⁷

Siły grożą Ci nieczyste daj nam wsławić się, o Chryste!
Kalwin, Litwin nam ubliża! Dźwigniem ciężar Krzyża!

a E⁷ a C G

E⁷ a F a E⁷

Załam ręce Matko Boska, upadają obyczaje,
Nie pomogła modłom chłosta - młodzież w szranki ciała staje.
W nędzy gzi się krew gorąca bez sumienia, bez oddechu,
Po czym z własnych trzewi strząsa niedojrzały owoc grzechu.

a C

G E⁷

a C

G E⁷

Co zbawienie nam, czy piekło! Byle życie nie uciekło!
Jeszcze będzie czas umierać! Żyjmy tu i teraz!

a E⁷ a C G

E⁷ a F a E⁷

Grzmijcie gniewem Wszyscy święci, handel lud zalewa boży
Obce kupce i klienci w złote wabią go obroże.
Liczy chciwy Żyd i Niemiec dziś po ile polska czystość;
Kupi dusze, kupi ziemie i zostawi pośmiewisko...

fis A

E Cis⁷

fis A

E Cis⁷

Co nam hańba, gdy talary
Mają lepszy kurs od wiary!
Wymienimy na walutę
Honor i pokutę!

fis Cis⁷ fis

A E

Cis⁷ fis

D fis Cis⁷

Jeden naród, tyle kwestii! Wszystkich naraz - nie wysłuchasz! -
Zadumali się Niebiescy w imię Ojca, Syna, Ducha...

fis A

E Cis⁷

Co nam hańba, gdy talary...

Kara Barabasza

Jacek Kaczmarski

Capo III

W karczmie z widokiem na Golgotę
Możesz się dzisiaj napić z lotrem
Leje się wino krwawe, złote,
Stoły i pyski świecą mokre.
Ten ścisk to zysk dla gospodarza,
Wieść się po mieście szerzy chyza,
Że można ujrzeć tu zbrodniarza,
Co właśnie wyłgał się od krzyża.

a B
B a
a B
B a
E⁷ a
E⁷ a
B E⁷
B E⁷

Żyjemy! Dobra nasza!
Co z życia chcesz - za życia bierz!
Pijmy za Barabasza!
Barabasz pije też!

a G
B a
a G
B E⁷ a

Pije lecz mowy nie odzyskał, jeszcze nie pojął że ocalał
Dłoń która kubek wina ściska, jakby ściskała łyb bratnala
Stopa pod stołem płacze w tańcu szaleńca co o drogę pyta
Każda z nich stopa jest skazańca a wolna żywa nieprzebita

a B B a
a B B a
E⁷ a E⁷ a
B E⁷ B E⁷

Żyjemy! Dobra nasza...

Piją mieszkańców i żebracy, żołdacy odstawili włócznie
I piją też po ciężkiej pracy, bawi się całe miasto hucznie
Namiestnik dał dowody łaski, bez łaski czymże byłby żywot
Toasty śpiewy i oklaski, jest na tym świecie sprawiedliwość

a B B a
a B B a
E⁷ a E⁷ a
B E⁷ B E⁷

Żyjemy! Dobra nasza...

Ryknął Barabasz śmiechem wreszcie, ręce szeroko rozkrzyżował
I poszła nowa wieść po mieście, żyje żartuje bestia zdrowa
Słychać w pałacu co się święci, próżno się Piłat usnąć stara
Bezładnie tańczą mu w pamięci, słowa - polityka tłum i wiara

a B B a
a B B a
E⁷ a E⁷ a
B E⁷ B E⁷

Żyjemy! Dobra nasza...

W karczmie z widokiem na Golgotę, blask świtu po skorupach skacze
Gospodarz przegnał precz hołotę i liczny zysk, Barabasz płacze

a B B a
a B B a

Żyjemy! Dobra nasza!
Co z życia chcesz - za życia bierz!
Pijmy za Barabasza!
Barabasz człowiek też

a G
B a
a G
B E⁷ a

Krowa

Jacek Kaczmarski

Gdzieś na wiosnę front już przeszedł, chłopcy poszli w trop - mnie w lesie
Chłop rannego znalazł i się ulitował.
Młody był i nie bogaty, trochę traw, coś na kształt chaty,
A w oborze jedna zabiedzona krowa.

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Leżę w słomie, liżę rany, wtem chłop wpada zastrachany:
- Idą Ruskie! - Woła - ale od zachodu!
- Cóż taki niespokojny? Może to już koniec wojny,
Albo władzę przysyłają dla narodu!

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Podchodzimy na skraj lasu, A tam Ruskie - krowy pasą -
Stado z tysiąc sztuk, dorodne, zdrowe, mleczne.
Skoro trawę zre pod strażą, Znać - do Rosji je prowadzą
Spod Poznania, więc zdobyczne - poniemieckie.

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Słuchaj - mówię - coś tak czuję, Że tu sobie pohandlujesz.
Idź po bimber, coś go za oborą schowań -
Ruski nie zje, a wypije a to bydło jest niczyje,
Przecież przyda się w oborze - druga krowa!

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Idzie chłop - i mowa krótka: wódka - krowa, krowa - wódka,
Ale strażnik z karabinem - niet - powiada.
Jak się krowy nie doliczą, to pod mur postawią z niczym.
Nam się czisło, czyli liczba musi zgadzać!

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Chłop pomyślał i zaradził, chudą krowę przyprowadził,
Dodał bimber i zamienił ją - na tłustą.
Mało ryczy, mleko daje, chłop się cieszy, a ja - wzajem,
Żeśmy krową - świnię podłożyli Ruskom!

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Jeszcze dobrze nie strzeźwieli - do zagrody przylecieli,
Krowę w łańcuch, mnie na muszkę, chłop pobity -
Tak napili się za darmo, odzyskali własność armii,
I wykryli na dodatek - schron bandyty

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Dziesięć lat ich kraj zwiedzałem, w jedenasty rok na stałe
Powróciłem tu, gdzie z nimi handlowałem.
Chłopu poszło nie tak gładko - żyje ponoć - pod Kamczatką,
W każdym razie już go więcej nie widziałem.

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Nasza krowa - jakby zgadła, co ją czeka - szybko padła,
Nim przegnali ją na tamtą Bugu stronę.
Pogrzeb miała uroczysty - w ziemi bliskiej, bo ojczystej
Leżą kości jej - starannie ogryzione.

a
A⁷ d
d a
E⁷ a

Lekcja historii klasycznej

Jacek Kaczmarski

Galia est omnis divisa in partes tres
Quorum unam incolunt Belgae aliam Aquitani
Tertiam qui ipsorum lingua Celtae nostra Galli appellantur
Ave Caesar morituri te salutant

E H
fis Gis
cis A
E H E (A E H)

Nad Europą twardy krok legionów grzmi
Nieunikniony wróży koniec republiki
Gniją wzgórza galijskie w pomieszczonej krwi
A Juliusz Cezar pisze swoje pamiętniki

E H
fis Gis
cis A
E H E (A E H)

Galia est omnis...

Pozwól Cezarze gdy zdobędziemy cały świat
Gwałęcić rabować sycić wszelkie pożądania
Proste prośby żołnierzy te same są od lat
A Juliusz Cezar milcząc zabaw nie zabrania

E H
fis Gis
cis A
E H E (A E H)

Galia est omnis...

Cywilizuje podbite narody nowy ład
Rosną krzyże przy drogach od Renu do Nilu
Skargą, krzykiem i płaczem rozbrzmiewa cały świat
A Juliusz Cezar ćwiczy lapidarność stylu

E H
fis Gis
cis A
E H E (A E H)

Galia est omnis...

Modlitwa o wschodzie słońca

Jacek Kaczmarski

Każdy twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą twoją się ukorzę
Ale chroń mnie Panie od pogardy
Od nienawiści strzeż mnie Boże

D G D G
D A D A
D G D G
D A D A

Wszak tyś jest niezmierzzone dobro
Którego nie wyrażą słowa
Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj

D G D G
D A D A
D G D G
D A D A

Co postanowisz niech się ziści
Niechaj się wola twoja stanie
Ale zbaw mnie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie

E A E A
E H E H
E A E A
E H E H

Mury

Jacek Kaczmarski

A On natchniony i młody był,
Ich nie policzyłby nikt.
On im dodawał pieśnią sił,
Śpiewał, że blisko już świt.
Świec tysiące palili mu,
Z nad głów podnosił się dym,
Śpiewał, że czas, by runął mur...
Oni śpiewali wraz z nim:

e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e
e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e

Wyrwij murom zęby krat!
Zerwij kajdany, połam bat!
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!

H⁷ e
H⁷ e
e a
H⁷ e

Wkrótce na pamięć znali pieśń
I sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść,
Dreszcze na wskroś serc i głów.
Śpiewali więc, klaskali w rytm,
Jak wystrzał poklask ich brzmiał.
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...
On wciąż śpiewał i grał:

e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e
e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e

Wyrwij murom zęby krat...

Aż zobaczyli ilu ich,
Poczuły siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt
Szli ulicami miast.
Zwałali pomniki i rwali bruk:
– Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam...

e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e
e H⁷ e
e H⁷
C H⁷ C
C H⁷ e

Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał, wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły,
Łańcuch kołysał się u nóg.

H⁷ e
H⁷ e
e a
H⁷ e

Nasza klasa

Co się stało z naszą klasą, pyta Adam w Telawiwie
Ciężko sprostać takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczciwie
Co się stało z naszą klasą, Wojtek w Szwecji w porno klubie
Pisze dobrze mi tu płacą, za to co i tak wszak lubię

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Kaśka z Piotkiem są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł
Gośka z Przemkiem ledwie przedą, w maju będzie trzeci bachor
Próźno skarżą się urzędom, że też chcieliby na Zachód

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana
Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkaniach
Janusz, ten co zawiść budził, że go każda fala niesie
Jest chirurgiem, leczy ludzi, ale brat mu się powiesił

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała
A ja piszę ich historię - i to już jest klasa cała
Jeszcze Filip, fizyk w Moskwie, dziś nagrody różne zbiera
Jeździ kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Odnalazłem klasę całą, na wygnaniu, w kraju, w grobie
Ale coś się pozmieniało, każdy sobie żywot skrobie
Odnalazłem całą klasę, wyrośnienią i dojrzałą
Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Już nie chłopcy lecz mężczyźni, już kobiety nie dziewczyny
Młodość szybko się zabliźni, nie ma w tym niczyjej winy
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele
Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to nie wiele

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Nie wiem sam co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci
Gdy wśród tych nieobcych twarzy, szukam ciągle twarzy dzieci
Czemu wciąż przez ramię zerkaム, choć nie woła nikt kolego
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Własne pędy własne liście, zapiszczamy każdy sobie
I korzenie oczywiście, na wygnaniu, w kraju, w grobie
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu, na stracenie w prawo w lewo
Kto pamięta, że to w końcu, jedno I to samo drzewo

d A⁷
d A⁷
F g
d A⁷
d g A⁷ d

Nocny kamboj

Jacek Kaczmarski

(tekst po polsku, angielsku, rosyjsku i łódzku)

Kiedy kamboj nie ma konia
Kiedy kamboj nie ma konia
Nie wie po co żyje po co jest

C
C⁷
F G C

Jedź do miasta wielkiego
Do wielkiego miasta jedź
Tam kambojom bez konia łatwiej żyć
Zapytaję cię ludzie: Gdzie jest twój koń?
Powiedz by się nie przypierdalali doń

F G
C e a
F G C
F G C e a
F G C

Łen de kamboj hez noł horsez,
Łen de kamboj hez noł horsez,
Hi dazyst noł how tu bi or not tu bi.

C
C⁷
F G C

Lets goł tu big siti,
Tu big siti lets goł
Der lidałt horsez is izjer tu liw.
End dej lil esk ju
Wer iz jor hors
End ju enser "Kis maj es"

F G
C e a
F G C
F G C e a
F G C

Niet łoszadi u kamboja,
Niet łoszadi u kamboja,
On nie znajet kak jemu żyť'

C
C⁷
F G C

Ujezzaj w balszoy gorad,
W balszoy gorad ujezzaj,
Tam kambojom bez łoszadi liegczie żyť'
Budu sprasziwat' ludi -
Gdzie łoszad' twaja,
Niet łoszadi, ni szczastia ni chuja.

F G
C e a
F G C
F G C e a
F G C

Kiedy aktor nie ma rola,
Kiedy aktor nie ma rola,
Nie wie, po co żyje, po co jest.

C
C⁷
F G C

Jedź do miasta małego,
Do małego miasta - jedź,
Tam aktorom bez rola łatwiej żyć.
Zapytają koledzy - gdzie sukces twój,
"Sukces mój, biznes mój I taki..."

F G
C e a
F G C
F G C e a
F G C

Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakiejś ciemnej jamie
Smaczniem sobie spał
I spały małe wilczki dwa -
Zupełnie ślepe jeszcze

a C
G C
F
E

Wtem stary wilk przewodnik
Co życie dobrze znał
Łeb podniósł warknął groźnie
Aż mną szarpenęły dreszcze

a C
G C
F
E

Poczułem nagle wokół siebie
Nienawistną woń
Woń która tłumi wszelki spokój
Zrywa wszystkie sny

a F
E a
F
E

Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle
Krótki rozkaz: goń -
I z czterech stron wypadły na nas
Cztery gończe psy

a F
E a
F
E

Obława! Obława! Na młode wilki obława!
Te dzikie zapalczyste
W gęstym lesie wychowane!
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa!
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!

a C G C
F
E
a C G C
F E a

Ten który rzucił na mnie się
Niewiele szczęścia miał
Bo wypadł prosto mi na kły
I krew trysnęła z rany

a C
G C
F
E

Gdy teraz - ile w łapach sił -
Przed siebie prosto rwał
Ujrzałem małe wilczki dwa
Na strzępy rozszarpane!

a C
G C
F
E

Zginęły ślepe, ufne tak
Puszyste kłębki dwa
Bezradne na tym świecie złym
Nie wiedząc kto je zdławił

a F
E a
F
E

I zginie także stary wilk
Choć życie dobrze zna
Bo z trzema naraz walczy psami
I z ran trzech naraz krwawi

a F
E a
F
E

Obława! Obława! Na młode wilki obława!...

a C G C F E

Wypadłem na otwartą przestrzeń
Pianę z pyska tocząc
Lecz tutaj też ze wszystkich stron -
Zła mnie otacza woń!

a C
G C
F
E

A myślimu co mnie dojrzał
Już się śmieją oczy
I ręka pewna, niezawodna
Podnosi w górę broń

a C
G C
F
E

Rzucam się w bok, na oślep gnam
Aż ziemia spod łap tryska
I wtedy pada pierwszy strzał
Co kark mi rozszarpuje

a F
E a
F
E

Wciąż pędzę, słyszę jak on klinie!
I krew mi płynie z pyska
On strzela po raz drugi!
Lecz teraz już pudluję!

a F
E a
F
E

Obława! Obława! Na młode wilki obława!...

Wyrwałem się z obławy tej
Schowałem w jakiś las
Lecz ile szczęścia miałem w tym
To każdy chyba przyzna

a C
G C
F
E

Leżałem w śniegu jak nieżywy
Długi długi czas
Po strzale zaś na zawsze mi
Została krwawa blizna!

a C
G C
F
E

Lecz nie skończyła się obława
I nie śpią gończe psy
I giną ciągle wilki młode
Na całym wielkim świecie

a F
E a
F
E

Nie dajcie z siebie zedrzeć skór!
Brońcie się i wy!
O, bracia wilcy! Brońcie się
Nim wszyscy wyginiecie!

a F
E a
F
E

Obława II

Jacek Kaczmarski

Obce lasy przebiegam serce szarpie mi krtań
Nie ze strachu - z wściekłości z rozpacz
Ślad po wilczych gromadach mchy pokryły i darń
Niedobitki los cierpią sobaczy

e C H⁷ e
E H⁷ e
a
a E a

Z gąszczu żaden kudłyty pysk nie wyjrzy na krok
W ślepiach obłęd lęk chciwość lub zdrada
Na otwartych przestrzeniach dawno znikł wilczy trop
Wilk wie dobrze czym pachnie zagłada

H C
H C H
a
a H⁷

Słyszę wciąż i uszom nie wierzę
Lecz potwierdza co krok wszystko mi
Zwierzem jesteś i żyjesz jak zwierzę
Lecz nie wilki nie wilki już wy

e a
Fis H⁷
e a
C H⁷ e

Myśli brat że bezpieczny skoro schronił się w las
Lecz go ściga nie bóg - ściga człowiek
Śmigieł świst nad głowami grad pocisków i wrzask
Co wyrywa źrenice spod powiek

e C H⁷ e
E H⁷ e
a
a E a

Strzelców twarze pijane w drzew koronach znad luf
Wrzący deszcz wystrzelonych ładunków
To już nie polowanie nie obława nie łów
To planowe niszczenie gatunku

H C
H C H
a
a H⁷

Z rąk w mundurach z helikopterów
Maszynowa broń wbija we łby
Czarne kule i wrzask oficerów
Wy nie wilki nie wilki już wy

e a
Fis H⁷
e a
C H⁷ e

Kto nie popadł w szaleństwo kto nie poszedł pod strzał
Jeszcze biegnie kluczając po norach
Lecz już nie ma kryjówek które miał które znał
Wszędzie wściekła wywieszły go sfora

e C H⁷ e
E H⁷ e
a
a E a

I pomyśleć że kiedyś ją traktował jak łup
Który niewart wilczych był kłów
Dziś krewniaka swym panom zawloką do stóp
Lub rozszarpią na rozkaz bez słów

H C
H C H
a
a H⁷

Bo kto biegnie zginie dziś w biegu
A kto stanął padnie gdzie stał
Krwią w panice piszemy na śniegu
My nie wilki my mięso na strzał

e a
Fis H⁷
e a
C H⁷ e

Ten skowyczy trafiony tamten skomli na wznak
Cóż ja sam nic tu zrobić nie mogę
Niech się zdarzy co musi się zdarzyć i tak
Kiedy pocisk zabiegnie mi drogę

e C H⁷ e
E H⁷ e
a
a E a

Własną ranę na karku rozszarpuję do krwi
Ale póki wilk krwawi - wilk żyw
Więc to jeszcze nie śmierć - śmierć ostrzejsze ma kły
Nie mój tryumf lecz zwycięstwo nie ich

H C
H C H
a
a H⁷

Na nic skowyt we wrzawie i skarga
Póki w żyłach starczy mi krwi
Pierwszy bratu skoczę do gardła
Gdy zawyje - nie wilki już my

e a
Fis H⁷
e a
C H⁷ e

Obława III

Jacek Kaczmarski

Obławy już przeżyłem dwie, dziękuję – dosyć!
Zjeżona sierść, zблąkany wzrok, zmętniała myśl!
Wciąż czuję obce wonie, obce słyszę głosy,
I innym wilkom nie dowierzam nie od dziś!
Lecz jakże trudno jest polować samotnikom!
Z łownego zwierza oczyszczono cały las,
Poczułem łup – do ziemi głodny pysk przytykam –
Wtem straszny ból i stokroć odeń gorszy trzask!

a d a
a d
d
E a
a d a
a d
d
E a

Strzeźcie się wilki! Strzeźcie się przynęty!
Strzeźcie się wilki! Strzeźcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty potrzaski!

a
a
F E a

Już moja prawa łapa tkwi w żelaznych szczękach
I jej nie wyrwę, choćbym wszystkich użył sił,
A królik w pętli – moja zguba i przynęta –
Czerwone oczy przerażone we mnie wbił!
Ale i jemu śmierć pisana – on nie winien!
Ten, co zastawił wnyki – to dopiero wróg!
To z jego marnie zginęły rąk, jak zwierzę ginie!
Dostanę pałkę w łeb, nim warknąć będę mógl!

a d a
a d
d
E a
a d a
a d
d
E a

Strzeźcie się wilki! Strzeźcie się przynęty!
Strzeźcie się wilki! Strzeźcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty potrzaski!

a
a
F E a

Żałosny koniec, śmierć haniebna – nie dla wilka
Niech królik mdleje w pętli, czeka na swój los!
Moja pieśń życia jeszcze dla mnie nie zamilkła!
Niejedna przestrzeń jeszcze mój usłyszy głos!
Na własnej łapie szczek zaciskam straszny uchwyt –
Ona nie moja już! W niewoli musi zgnić;
Już pęka kość i własnej krwi mam pełne żuchwy...
Jednym szarpinięciem się uwalniam, żeby żyć!

a d a
a d
d
E a
a d a
a d
d
E a

Strzeźcie się wilki! Strzeźcie się przynęty!
Strzeźcie się wilki! Strzeźcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty potrzaski!

a
a
F E a

Słuchajcie głosu Trójłapego, choć z daleka:
Krew szybko wsiąka w ziemię, strach zabija czas!
Słuchajcie bracia! Wyje do was wilk – kaleka,
Trzeba odrzucić to, co w nas zniewala nas!
I po dziś dzień naganiacz, strzelec czy kłusownik,
Przyzwyczajony do czytania tropów map,
Przez zęby mówi: – Oto jest wilk wolny! –
Kiedy na śniegu ujrzy ślady trojga łap!

a d a
a d
d
E a
a d a
a d
d
E a

Strzeźcie się wilki! Strzeźcie się przynęty!
Strzeźcie się wilki! Strzeźcie ludzkiej łaski!
Zastawił na was wróg zawzięty potrzaski!

a
a
F E a

Obława IV

Jacek Kaczmarski

Oto i ja, w skrzepiej posoce osaczony,
Ja - wilk trójłapy pośród sfory płatnych łapsów
Staję i warczę, kaleki i bezbronny,
Szczuty jak pies od niepamiętnych czasów.
Uciekać dalej nie będę już i nie chcę,
Więc pysk w pysk staję z myśliwym i nagonką.
Mdławy niewoli zapach nozdrza lechce
I nagła cisza unosi się nad łąką.

e G e
e G e
e G e
e G e
a C a
a C a
a C a
F H

Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!
Wilk wolny wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.

e a
C H e
e a
C H e

Popatrzcie na mnie, gończe psy zziądane,
Bite za próżną pogoń za swym bratem -
Stoję przed wami, po stokroć zabijany
Z blizną na karku, z odgryzioną łapą.
Nie ufam wam, ale i nie chcę zaufania,
Swoje za sobą mam i macie wy za swoje.
Byłem ściągany, byliście oszukani
A oszukanych sfor - ja się nie boję.

e G e
e G e
e G e
e G e
a C a
a C a
a C a
F H

Myśliwy jeszcze ma broń...

Podejdźcie do mnie wy, karmione z ręki,
Kikut i blizna to wolności cena.
Sam tylko zapach jej zaciska szczęki
Psa, w którym skomle zapomniany szczeniak.
Po lasach jeszcze wciąż żyją wilki młode,
Porozpraszane przez bezrozumne salwy,
Silne i wściekłe, i strasznej zemsty głodne
I ja je kocham i tak mi bardzo żał ich!

e G e
e G e
e G e
e G e
a C a
a C a
a C a
F H

Myśliwy jeszcze ma broń...

Nie jeden z was, co się na miskę łaszczy
Zapominając swoje niespokojne sny -
Wie wszak, że bije ręka, która głaszcze,
Na pierwszy objaw jedynego zewu krwi..
Skomleć o łaskę - niegodne psa, ni wilka,
Dać się tresować i na rozkazy czekać:
Nasza ma być najkrótsza życia chwilka,
I być wyborem - przyjaźń do człowieka...

e G e
e G e
e G e
e G e
a C a
a C a
a C a
F H

Wilk wolny wyje, na smyczy pies - skowycze
I bać się musi i swoich braci straszyć.
Myśliwy jeszcze ma broń i trzyma smycze,
Lecz las jest nasz i łąki też są nasze!

e a
C H e
e a
C H e

Poczekalnia

Jacek Kaczmarski

Siedzieliśmy w poczekalni, bo na zewnątrz deszcz i ziąb
Do pociągu sporo czasu jeszcze było
Można zatem wypić kawę albo rzucić coś na ząb
Bo nikt nie wie, kiedy człek znów napcha ryło
Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywę świst
Więc rzucamy się do wyjścia na perony
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk
- To nie wasz pociąg - ogłosili megafony

d A⁷ d
C A⁷
d A⁷ d
C A⁷
d C
B A B A
d C B A
B A

Uwierzyliśmy megafonom
Upoznajmy wszak ostrzegły nas
Po co stać w deszczu na peronie
Skoro przed nami jeszcze czas?

d C d
A d
F G a
d A d

Żarcie szybko się skończyło, nuda zagroziła nam
Zaczeliśmy drzemąć, marzyć i flirtować
Ktoś przygrywał na gitarze, zanucili tu i tam
Zaciążyły nam do tyłu nasze głowy
Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywę świst
Więc ospale podnosimy się z foteli
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk
- To nie wasz pociąg - przez megafon powiedzieli

d A⁷ d
C A⁷
d A⁷ d
C A⁷
d C
B A B A
d C B A
B A

Uwierzyliśmy megafonom
Pomarzyć w cieple - dobra rzecz
Po co stać w deszczu na peronie
Zamiast w fotelu miękkim lec?

d C d
A d
F G a
d A d

Po marzeniach przyszła kolej na dziewczyny oraz łyk
Co pozwolił nam zapomnieć o czekaniu
Gdy tymczasem za oknami n-ty już się puszył świt
I poczuliśmy się trochę oszukani
Więc gdy znów kół stukoty usłyszeliśmy i świst
W garść się wzięliśmy i dalej - na perony!
Lecz zatrzymał nas na progu już znajomy zgrzyt i pisk
- To nie wasz pociąg! - Ogłosili megafony

d A⁷ d
C A⁷
d A⁷ d
C A⁷
d C
B A B A
d C B A
B A

Uwierzyliśmy megafonom
W końcu nie było nam tak źle
Po co stać w deszczu na peronie
Gdzie z wszystkich stron wichura dmie?

d C d
A d
F G a
d A d

Uderzyło nas jak gromem, spojrzaliśmy wreszcie w krąg
A już wiele, wiele światów przeminęło!
I patrzymy w starcze oczy, powstrzymując drżenie rąk
Zadziwieni - gdzie się życie nam podziało?
Wybiegamy na perony, lecz na torach leży rdza
Semafony, hen pod lasem - opuszczone
Żaden pociąg nie zabierze już z tej poczekalni nas
Milczą teraz niepotrzebne megafony

d A⁷ d
C A⁷
d A⁷ d
C A⁷
d C
B A B A
d C B A
B A

I gorzko się zapatrzyliśmy
W zabrane nam dalekie strony
I w duszach swych przeklinaliśmy
Tę łatwą wiarę w megafony

d C d
A d
F G a
d A d

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy
Mam psy, sokoły, konie - kocham łów szalenie
A wokół same zajęce i jelenie
Pałace stawiam, głowy ścinam
Kiedy mi przyjdzie na to chęć
Mam biografów, portrecistów
I jeszcze jedno pragnę mieć

G D G
G D e
C D e
C D G
Fis h
Fis G D
C D e
C D G

Stój Katarzyno! Koronę Carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

e a e a
e a C D G

Kobieta jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zajęce i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie - Niewyzyta Niemra!
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla!

G D G
G D e
C D e
C D G
Fis h
Fis G D
C D e
C D G

Stój Katarzyno! Koronę Carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

e a e a
e a C D G

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak jak ja daje - całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
I mi zastąpił zajęce i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

G D G
G D e
C D e
C D G
Fis h
Fis G D
C D e
C D G

Stój Katarzyno! Koronę Carów
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!
Gdyby się taki kochanek kiedyś znalazł
Wiem! Sama wiem! Kazałabym gościąć!

e a e a
e a C D e
e a e a
e a C D G

Siedem grzechów głównych

Jacek Kaczmarski

Wielkich upadków więcej widzieliśmy niż wzlotów,
Byliśmy oczywiście na uczcie Baltazara,
Uczyliśmy się mowy zwycięskich Wizygotów
Na służbie ostatniego przepiszy żołd Cezara.

fis G A G fis
fis G A G fis
e fis G fis e
fis G A G fis

Przeżyliśmy Rolanda, by świadczyć śmierć Karola,
Pozostałościom mocarstw nie oczekiwając łaski.
Razem z Ludwikiem Świętym widząc się w aureolach
Wyrzygaliśmy krew w jerozolimskie piaski.

fis G A G fis
fis G A G fis
e fis G fis e
fis G A G fis

Co było wszechpotężne – zdaje się niedorzeczne.
Gdzie słodka woń Arabii? Gdzie tajemniczy Syjam?
Religie tysiącletnie też nie są dla nas wieczne
I demokracja kwitnie, dojrzała i przemija...

fis G A G fis
fis G A G fis
e fis G fis e
fis G A G fis

A nas wiedzie siedem demonów, co nami się karmią:
Na przedzie pycha podąża z tańczącą latarnią,
Chciwość wczepiła się w siodło i grzebie po sakwach,
Broi pod zbroją lubieżność, pokusa niełatwka.
Bandzioch domaga się płynów i straw do przesytu,
Wabi rozkoszne lenistwo do łóż z aksamitu,
Gniew zrywa ze snu i groźbą na oślep wywija,
A zazdrość nie wie, co sen i po cichu zabija.
Tak zbrojni w moce, na które nie ma lekarstwa
Stawiamy nadal i obalamy mocarstwa.

G D e
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
G D e
G D e

Każdemu więc z imperiów bezsprzecznie zasłużeni
My – ludzie pióra, miecza lub zajęczego lęku
Jesteśmy grabarzami swych własnych dzieł stworzenia,
Zajęczym lękiem niszcząc je, mieczem lub piosenką.

e fis G A e
G A h A h
D C h C a
C h a h G

Samotnie wędrujemy po dawnych bitew szlakach,
Którymi dzisiaj rządzi chwast, kamień lub jaszczurka.
Wierzchowiec się potyka, bo ciąży mu kulbaka
I jeździec w pełnej zbroi błądzący po pagórkach.

h A G A fis
a G fis G e
e fis G A e
G A h A h

Jesteśmy jak zwierzęta – z rytmami śmierci zżyte,
Choć człowiek w nas – do Nowej wciąż prze Jerozolimy;
Więc nastawiamy ucha na echa nowych bitew,
Bo wiemy, że na pewno je w końcu usłyszmy...

D C h C a
C h a h G
h A G A fis
a G fis G e

I wiedzie nas siedem demonów, co nami się karmią:
Na przedzie pycha podąża z tańczącą latarnią,
Chciwość wczepiła się w siodło i grzebie po sakwach,
Broi pod zbroją lubieżność, pokusa niełatwka.
Bandzioch domaga się płynów i straw do przesytu,
Wabi rozkoszne lenistwo do łóż z aksamitu,
Gniew zrywa ze snu i groźbą na oślep wywija,
A zazdrość nie wie, co sen i po cichu zabija.
Tak zbrojni w moce, na które nie ma lekarstwa
Będziemy nadal stawiać i zwalać mocarstwa

G D e
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
G D a C e
C G a
G D a C e
C G a
G D e

Śmiech (Pinokio)

Przemysław Gintrowski

Bardzo śmiesznie jest umierać
Kiedy żyć byś chciał
Nosić miano Oliviera
Kiedy jesteś Brown

G a
C G
C G
a H e

Jak zabawnie chcieć i nie móc
Lub nie chcieć i móc
Dziś Romulus jutro Remus
Jutro trup dziś wódz

G a
C G
C G
a H e

Chciałbyś lecieć za widnokrąg
Miasto Ci się śni
Czemu żyć chcesz Pinokio
W korowodzie złych dni

G a
C G
C G
a H e

Bardzo śmiesznie wstawać rano
Kiedy spać byś chciał
I z twarzycką zapłakaną
Wychodzić na raut

G a
C G
C G
a H e

Jak zabawnie myśleć o czymś
Kiedy braknie słów
Prosto z pełni w sen wyskoczyć
W roześmiany nów

G a
C G
C G
a H e

Chciałbyś słońca - musisz moknąć
Myśląc - w to mi graj
Nie umieraj Pinokio
Jeszcze jedną noc trwaj

G a
C G
C G
a H e

Somosierra

Jacek Kaczmarski, Zbigniew Łapiński

Capo III

Pod prąd wąwozem w twarz ognistym wiatrom
Po końskie brzuchy w nurt płynącej lawy
Prze szwoleżerów łatwopalny szwadron
Gardła armatnie kolanami dławić
W mokry mrok topi głowy szwoleżerów
Deszcz gliny ziemi i rozbitej skały
Ci co polegną - pójdą w bohatery
Ci co przeżyją - pójdą w generały

a e
F C d E⁷
a e
C F C B E⁷ (G D)
E⁷ a G
C G C
F C d a
F C d E⁷ a

Potem twarz z ognia jeszcze nieobeschłą
Będą musieli w szczerze giąć uśmiechy
Z oczu wymazać swoją hardą przeszłość
Uszy nastawić na szeptów oddechy
Zwycięskie piersi obciążą ordery
I wstępni spłyną z ramion sytych chwały
Ci co polegli - idą w bohatery
Ci co przeżyli - idą w generały

E⁷
E⁷
E⁷
E⁷ d E⁷ G C
E⁷ a G
C G C
F C d a
F C B E⁷ h

Potem zaś czyści w paradnych mundurach
Galopem w wąwoź wielkiej polityki
Gdzie w deszczu złota i kadzideł chmurach
Pióra miast armat państw krzyżują szyki
I tylko paru nie minie pokuta
W mrowisku lękiem karmionych koterii
I nieść będą ciężar wytrząśniętej z buta
Grudki zaschniętej gliny Somosierry

h Fis
G D e Fis⁷
H Fis
D G D e Fis⁷ (A D)
Fis⁷ h A
D A D
G D e h
G D e Fis⁷ h
G D e Fis⁷ h

Ale twarz z ognia jeszcze nieobeschłą
Będą musieli w szczerze giąć uśmiechy
Z oczu wymazać swoją hardą przeszłość
Uszy nastawić na szeptów oddechy
Nie ten umiera co właśnie umiera
Lecz ten co żyjąc w martwej kroczy chwale
Więc ci co polegli - poszli w bohatery
Ci co przeżyli - muszą walczyć dalej!

Fis⁷
Fis⁷
Fis⁷
Fis⁷ e Fis⁷ A D
Fis⁷ h A
D A D
G D e h
G D e Fis⁷ h

Syn marnotrawny

Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski

Jestem młody, nie mam nic i mieć nie będę
Wokół wszyscy na wyścigi się bogacą
Są i tacy, którym płacą nie wiem za co
Ale cieszą się szacunkiem i urzędem
Bo czas możliwości wszelakich ostatnio namastał...

a
e
F
G
a F G a F G

Mogę włóczyć się i żyć z czego popadnie,
Mogę okraść kantor, kościół czy przekupkę,
Żyć z nierządu albo doić chętną wdówkę,
Paradować syty i ubrany ładnie -
A chyłkiem, jak złodziej o zmroku wymykam się z miasta...

a
e
F
G
a F G a F G

Mogłem uczyć się na księdza lub piekarza
(Duch i ciało zawsze potrzebują strawy),
Na wojaka mogłem iść i zażyć sławy,
Co wynosi i przyciąga - bo przeraża,
A młodość to ponoć przygoda, a wojsko to szkoła...

a
e
F
G
a F G a F G

Mogłem włączyć się do bandy rzezimieszków,
Niepodzielnie rządzić lasem lub rozstajem,
Zostać mnichem i dalekie zwiedzać kraje
Rozgrzeszając niespokojne dusze z grzeszków,
A chyłkiem przez życie przemykam i drżę, gdy ktoś woła...

a
e
F
G
a F G a F G

Jestem młody, jestem nikim - będę nikim.
Na gościńcach zdarłem buty i kapotę.
Nie obchodzi mnie co będzie ze mną potem,
Tylko chciałbym gdzieś odpocząć od paniki,
Co goni mnie z miejsca na miejsce o głodzie i chłodzie...

a
e
F
G
a F G a F G

Ludzie, których widzę - stoją do mnie tyłem:
Ten pod bramą leje, ów na pannę czeka.
Nawet pies znajomy na mój widok szczeka...
Sam się z życia nader sprawnie obrobilem,
Więc chyłkiem powracam do domu o zmroku - jak złodziej...

a
e
F
G
a F G a F G

Jakaś ciepła mnie otacza cisza wokół,
Padam z nóg i czuję ręce na ramionach,
Do nóg czyichś schylam głowę, jak pod topór.
Moje stopy poranione świecą w mroku,
Lecz panika - nie wiem skąd wiem - jest już dla mnie skończona
Lecz panika - nie wiem skąd wiem - jest już dla mnie skończona

a
e
F
G
a F G a F G
a G F e a

Walka Jakuba z Aniołem

Jacek Kaczmarski

A kiedy walczył Jakub z aniołem
I kiedy pojął, że walczy z Bogiem
Skrzydło świetliste bódł spoconym czołem
Ciało nieziemskie kalał pyłem z drogi
I wołał – Daj mi Panie, bo nie pusczę
Błogosławieństwo na teraz i na potem

A
E
fis
cis
D E
h E

A kaftan jego cuchnął kozim tłuszczem
A szaty Pana mieniły się złotem

h E
h E

On sam zaś Pasterz lecz o rękach gładkich
W zapasach wołał – łamiesz moje prawa
I żądasz jeszcze abym sam z nich zakpił
Ciebie co bluźnisz grozisz błogosławiali

A
E
fis cis
D E

A szaty Pana mieniły się złotem
Kaftan Jakuba cuchnął kozim tłuszczem

h E
h E

– W niewoli praw twych i w ludzkiej niewoli
Żylem wśród zwierząt obce karmiąc plemię
Jeśli na drodze do wolności stoisz
Prawa odrzuce precz a Boga zmienię

A
E
fis cis
D cis fis D cis fis

I w tym spotkaniu na bydlęcej drodze
Bóg uległ i Jakuba błogosławiali
Wprzód mu odjawszy władzę w jednej nodze
By wolnych poznać po tym że kulawi

A E
fis cis
D E
h E

Zbroja

Jacek Kaczmarski

Dałeś mi Panie zbroję, dawny kuł płatnerz ją
W wielu pogięta bojach, w wielu ochrzczona krwią
W wykutej dla giganta potykam się co krok
Bo jak sumienia szantaż uciska lewy bok

e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e

Lecz choć zginął hełm i miecz
Dla ciała żadna w niej ostoja
To przecież w końcu ważna rzecz - zbroja

D G D
a G
a H⁷ C a e H⁷ e

Magicznych na niej rytów dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów i wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła, przeszkałda żyć i spać
A tłum się cieszy z karła co chce giganta grać

e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e

A taka w niej powaga dawno zaschniętej krwi
Że czuję jak wymaga i każe rosnąć mi
Być może nadaremnie lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie, jeśli umrę podczas snu

e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e

Wrzasnęły hasło wojna, zbudzili hufce hord
Zgwałcona noc spokojna ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany, hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany pamięci pancerz nasz

e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e

Więc choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadem chroni wciąż - zbroja

D G D
a G
a H⁷ C a e H⁷ e

Wywlekli pudła z blachy natkali kul do luf
I straszą sami w strachu strzelają do ciał i słów
Zabrońcie żyć wystrzałem niech zatrzymuje gwałt
Nad każdym wzajemnie ciałem pamięci żywej kształł

e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e

Choć słońce skrył bojowy gaz
I żołdak pławi się w rozbojach
Wciąż przed upadem chroni nas - zbroja

D G D
a G
a H⁷ C a e H⁷ e

Wytresowali świnie kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem półślepy kapłan-łgarz
I każdym nowym zdaniem hartuje pancerz nasz

e D e C D e
e D e C D e
G e G Fis H
G Fis F e C D e

Choć krwią zachłysnął się nasz czas
Choć myśli toną w paranojach
Jak zawsze chronić będzie nas - zbroja

D G D
a G
a H⁷ C a e H⁷ e

Stare Dobre Małżeństwo



Dawno, dawno temu

Ballada majowa

sł. Józef Baran, muz. Krzysztof Myszkowski

Brnąłłem do ciebie maju
przez mrozy i biele
przez śnieżyce i zaspy
i lute zawieje

D A
A⁷ h
G fis
G A

Przez bezbarwne szpitalne
korytarze stycznia
w tych korytarzach słońce
gasło ustawicznie

D A
A⁷ h
G fis
G A D

A teraz maj dokoła maj
wyświęca ogrody
i cały ja i cały ja
zanurzony w Jordanie pogody

D A
A⁷ h
G D
G A

A teraz maj i maj i maj
dokoła się święci
od wonnych bzów szalonych bzów
wprost w głowie się kręci

D A
A⁷ h
G D
G A D

I płyną przeze mnie dmuchawce
jak dzieciństwa echa
i wielka jest majowa noc
kiedy niebo się do ziemi uśmiecha

D A
A⁷ h
G fis
G A

Śpi w twoim wnętrzu chłopiec
w chłopcu pierwszy zachwyt poznaże
z twoich ziaren wyrosną sady
strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

D A
A⁷ h
G fis
G A D

A teraz maj dokoła maj...

Bieszczadzkie anioły

sł. Adam Ziemanin, muz. Krzysztof Myszkowski

Capo IV

Anioły są takie ciche
zwłaszcza te w Bieszczadach
gdy spotkasz takiego w górach
wiele z nim nie pogadasz

a
G
a
e

Najwyżej na ucho ci powie
gdy będzie w dobrym humorze
że skrzydła nosi w plecaku
nawet przy dobrej pogodzie

C G
C F
C G
a e a

Anioły są całe zielone
zwłaszcza te w Bieszczadach
łatwo w trawie się kryją
i w opuszczonych sadach

a
G
a
e

W zielone grają ukradkiem
nawet karty mają zielone
zielone mają pojęcie
a nawet zielony kielonek

C G
C F
C G
a e a

Anioły bieszczadzkie
bieszczadzkie anioły
dużo w was radości
i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły
anioły bieszczadzkie
gdy skrzydłem cię dotkną
już jesteś ich bratem

C G
a
C G
a
C G
a
C G
a

Anioły są całkiem samotne
zwłaszcza te w Bieszczadach
w kapliczkach zimą drzemią
choć może im nie wypada

a
G
a
e

Czasem taki anioł samotny
zapomni dokąd ma lecieć
i wtedy całe Bieszczady
mają szaloną uciechę

C G
C F
C G
a e a

Anioły bieszczadzkie...

Anioły są wiecznie ulotne
zwłaszcza te w Bieszczadach
nas też czasami nosi
po ich anielskich śladach

a
G
a
e

One nam przyzwalają
i skrzydłem wskazują drogę
i wtedy w nas się zapala
wieczny bieszczadzki ogień

C G
C F
C G
a e a

Anioły bieszczadzkie...

Blues dla Małej

sł. Adam Ziemanin, muz. Krzysztof Myszkowski

Wystukaj po torach do mnie list
Wtedy na pewno nie wyjedziesz cała.
Niech będzie w nim lokomotywą gwizd
Tylko zrób to jeszcze dla mnie Mała.
Wystukaj po torach do mnie list -
Choćby w alfabetie Morse'a.
Moja ulica jeszcze twardo śpi.
Jeśli tak chcesz - w liście zostań.

C G
a G
F C
d E a
C G
a G
F C
d E a

A mogliśmy Mała razem ląką iść,
Świt witać po kolana w rosie.
A mogliśmy Mała razem piwo pić,
Dom nasz zamienić na sto pociech.
A mogliśmy Mała konie kraść
Z niebieskiego, boskiego pastwiska.
A mogliśmy Mała w środku lata
Zbudować słoneczną przystań.

h^{7/5-}
a
G
E
F
C
h^{7/5-}
Ea

Napisz od serca do mnie list
I zamieszkaj w tym liście cała.
Niech śmiechu dużo będzie w nim.
Obiecaj mi to dzisiaj Mała.
Napisz od serca do mnie list
Lecz proszę nie wysyłaj go nigdy.
W szufladzie zamknij go na klucz
Niech czeka wciąż lepszych dni.

C G
a G
F C
d E a
C G
a G
F C
d E a

A mogliśmy Mała razem ląką iść...

Czarny blues o czwartej nad ranem

sł. Adam Ziemanin, muz. Krzysztof Myszkowski

Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie,
Może mnie odwiedzisz.
Czwarta nad ranem – może sen przyjdzie,
Może mnie odwiedzisz.

A cis
D A
E fis
D E A

Czemu cię nie ma na odległość ręki,
Czemu mówimy do siebie listami?
Gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata,
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy.

A E
fis cis
D A
D E

Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy twoje próbuję ugłaskać,
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów,
Jest tylko blada nocna lampka
Łysa śpiewaczka.

A E
fis cis
D A
D E
fis

Śpiewamy bluesa o czwartej nad ranem.
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów.
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie,
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu

A E
fis cis
D A
D E

Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia,
A list twój sam się czyta,
Że można go śpiewać – za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej.

A E
fis cis
D A
D E

I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten, z Mariackiej Wieży.
Jego trąbka jak księżyc błyszczy nad topolą,
Nigdzie się jej nie spieszzy.

A E
fis cis
D A
D E

Już piąta...

Gloria

sł. Edward Stachura, muz. Krzysztof Myszkowski

G e G a C D G G⁷

Chwała najsampierw komu,
Komu gloria na wysokościach?
Chwała najsampierw tobie
Trawo przychylna każdemu,
Kraino na dół od Edenu.
Gloria! Gloria!

G e
G a C D G G⁷
C D
e
C D C
D G

Chwała tobie, słońce
Odyńcu ty samotny,
Co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych,
I w góre bieżysz, w niebo sam się wzbiiasz
I chmury czarne białym kłem przebijasz
I to wszystko bezkrwawo - brawo, brawo
I to wszystko złociście, i nikogo nie boli
Gloria! Gloria in excelsis soli!

Z słońcem pochwalonym teraz pędźmy razem
Na nim, na odyńcu galopujmy dalej.
Chwała tobie, wietrze
Wieczny, ty młodziku,
Sieroto świata, ulubieńcze losu
Od złego ratuj i kąkoli w zbożu
Łagodnie kołysz tych co są na morzu
Gloria! Gloria in excelsis eoli!

Z wiatrem pochwalonym teraz pędźmy społem
Na nim, na koniku galopujmy polem.
Chwała wam ptaszki śpiewające!
Chwała wam ryby pluskające!
Chwała wam zajace na łące
Zakochane w biedronce!

Chwała wam: zimy, wiosny, lata i jesienie
Chwała temu co bez gniewu idzie
Poprzez śniegi, deszcze, blaski oraz cienie,
W piersi pod koszulą całe jego mienie!
Gloria! Gloria!

Głupi Gienek

sl. Adam Ziemanin

Gienek gra na gitarze
Miał być szewcem lecz mu nie wyszło
Za oknem jesień przybiją podkówki
Chyba na przyszłość

D A
G D
h e h
G A⁷

Gitara Gienka jest taka cienka
Po prostu mało ma strun
Lecz Gienek jej wierzy wie że struna pęka
Zwłaszcza gdy cienka i już

D A
D A
G D e h
G A⁷

Gienek nie będzie już szewcем
Bo wbił sobie w głowę gwóźdź
Woli gitarę mieć za żonę
Z gitarą bierze ślub

D A
G D
h e h
G A⁷

Gitara Gienka jest taka cienka
Po prostu mało ma strun
Lecz Gienek jej wierzy wie że struna pęka
Zwłaszcza gdy cienka i już

D A
D A
G D e h
G A⁷

Imperatyw

sł. Piotr Bakal

Będziemy szli nieprzerwanie
W ulewie, skwarze, huraganie
Przez chwiejne mosty, grząskie bagna
Chaszcze, pustynie i mokradła

e C
a C H⁷
G C G
a G H⁷

Będziemy szli przez zamiecie
Przez grudnie, marce, czerwce, sierpnie
Upałne lata, mroźne zimy
Będziemy szli - nie zatróćmy

e a e
C a C H⁷
C e
a H⁷

Z wiarą w następny zakręt drogi
Co znów okaże się nie ten
W tajne przymierze z Panem Bogiem
W naszego trudu jakiś sens

C G H⁷
G C D D⁴
G a H⁷
C

Aaaaa...

e C

Będziemy szli bez wytchnienia
Upadający ze zmęczenia
Bez gromkich fanfar i okrzyków
Bez pozy dumnych wojowników

e C
a C H⁷
G C G
a G H⁷

Będziemy szli - wbrew logice
Powolnym marszem całe życie
Będziemy mówić, że już dosyć
I dalej dalej dalej kroczyć

e a e
C a C H⁷
C e
a H⁷

Z wiarą w następny zakręt drogi...

Jak

sł. Edward Stachura, muz. Krzysztof Myszkowski

Jak po nocnym niebie sunące
białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka
szamotana wiatrem

D A G D
e G D D⁴

Jak wyciągnięte tam powyżej
gwiaździste ramiona wasze
A tu są nasze,
a tu są nasze

D A G D
e G D D⁴

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje gdy umarło
tylu tylu tylu

D A G D
e G D D⁴

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch
potrzaskane

D A G D
e G D D⁴

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie,
on na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi
powiekami

D A G D
e G D D⁴

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe,
ten zawodzący śpiew

D A G D
e G D D⁴

Jak biec do końca potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz, cudne manowce,
Cudne manowce, cudne,
cudne manowce

D A G D
e G D D⁴

Jest już za późno

sł. Edward Stachura, muz. Krzysztof Myszkowski

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć,
Tęskność zawrotna przybliża nas.
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet,
Cudnie spokrewnią się ciała nam.

G a G C
a G a D⁷
G a G C
a G a D⁷

Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!
Jest już za późno!
Nie jest za późno!

h
C
h
C
h
C a D

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park,
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
Schodzić będziemy codziennie w świat.

G a G C
a G a D⁷
G a G C
a G a D⁷

Jest już za późno...

Jeszcze zdążymy naszą miłośćią siebie zachwycić,
Siebie zachwycić i wszystko w krąg.
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

G a G C
a G a D⁷
G a G C
a G a D⁷

Już jest za późno...

Kim właściwie była ta piękna pani

sł. Edward Stachura, muz. Krzysztof Myszkowski

La la la...

a G
e a
d C G

Nikt nie zna ścieżek gwiazd,
Wybrańcem kto wśród nas?
Zapukał ktoś... to do mnie gość?!
Włóczyłem się jak cieśń,
Czekałem na ten dzień
Już stoisz w drzwiach... jak dziwny ptak.

a G
e a
d C G
a G
e a
d C G

Więc bardzo proszę wejdź,
Tu siadaj, rozgość się
I zdradź mi, kim tyś jest, Madame?
Albo nie zdradzaj mi,
Lepiej nie mówmy nic.

F G
e a
F G
e a
G F C

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas;
Inaczej jest... czas musi biec.
Gdzieś w dali zapiął kur,
Niemodny wdziawasz strój
Już stoisz w drzwiach... jak dziwny ptak.

a G
e a
d C G
a G
e a
d C G

Więc jednak musisz pójść
Posyłasz mi przez próg
Ulotny uśmiech twój, Madame.
Lecz będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!
Będziemy razem żyć!

F G
e a
F G
e a
G F C

Ja będę czekać, przyjdź!
Gdy tylko zechcesz, przyjdź!
Będziemy razem żyć!

e a
G
F C

La la la...

a G
e a
d C G

Leluchów

sł. Adam Ziemanin, muz. Krzysztof Myszkowski

Wyjedź ze mną dziś jeszcze
Przecież blisko jest dworzec
Wyjedź ze mną natychmiast
Tylko to nam pomoże

a C G
a C G
a C G
a C D D⁷

W Leluchowie miła
Czereśnie dziko krwawią
Tam granicy pilnuje
Całkiem wesoły anioł

G
C G
C
G a D⁷

W Leluchowie miła
Zaczyna się koniec świata
Tam anioł traci głowę
Z brzozami się brata

G
C G
C G
a C G

Wyjedź ze mną do lata
Przecież jeszcze nie koniec
Schowaj trochę uśmiechu
Na naszą wspólną drogę

a C G
a C G
a C G
a C D D⁷

Kiedy będziesz już ze mną
To nikomu nie powiem
Że szczęśliwi byliśmy
Kiedyś w Leluchowie

a C G
a C G
a C G
a C D D⁷

W Leluchowie...

Majka

Gdy jestem sam myślami biegnę
Do mej najdroższej jak rzeka wiernej

G e C D

Majka, nie jestem Ciebie wart
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

G e C D

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

G e C D

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

G e C D

Oddałbym wszystko bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

G e C D

Miłość tak wierna już się skończyła
Bo przecież Majka mnie zostawiła

G e C D

Makatka z aniołem

sł. Adam Ziemanin, muz. Krzysztof Myszkowski

Na twarzy twej rumieńce
jakbyś był uduchowiony
przez gruźlicę płuc
a dobroć twą nieziemską
zamykasz na niebieski klucz
zamykasz na niebieski klucz

A D
E A
D
A E E⁷
fis D A E
D E A A⁴

Najczęściej można spotkać cię
nad przepaścią lukrowaną
gdy przez dziurawą kładkę
przeprowadzasz dwoje dzieci

D E
fis D
A D
C h⁷ A A⁴

Nocą może chciałbyś
oderwać się od ściany
ale jedno skrzydło
gwóźdź ci przedziurawił
więc zostajesz z nami
na wieki wieków amen

A D
E A
D
A E E⁷
fis D A E
D E A A⁴

Najczęściej można spotkać cię
nad przepaścią lukrowaną
gdy przez dziurawą kładkę
przeprowadzasz dwoje dzieci

D E
fis D
A D
C h⁷ A A⁴

Modlitwa o śmiech

sł. Adam Ziemanin, muz. Krzysztof Myszkowski

a A² a A²
F C h^{7/5-} a
F C G
a h^{7/5-} C G
a h^{7/5-} C G
a

Śmiechu mi trzeba
Na te dziwne czasy
Śmiechu zdrowego
Jak źródlana woda

a
h^{7/5-}
C
G a

Niech mnie kołysze
W tej wielkiej podróży
I niech prowadzi
Gdzie śmieszna gospoda

a
h^{7/5-}
C
G a

Niech dźwięczy męczy
Aż do zadyszki
Śmiechu mi trzeba
Przede wszystkim

F C
a h^{7/5-}
C G
a a^{sus2} a a^{sus2}

Niech się zatrzasą
Od śmiechu ściany
Niechaj na zawsze
Będę nim pijany

a
h^{7/5-}
C
G a

Nie okrutnego
Nie cynicznego
Śmiechu mi trzeba
Bardzo ludzkiego

a
h^{7/5-}
C
G a

Niech dźwięczy męczy...

Nie brookliński most

Rozdzierający d
Jak tygrysa pazur C
Antylopy plecy d
Jest smutek człowiekowy. C d

Nie brookliński most C d
Ale przemienić w jasny, nowy dzień C d
Najsmutniejszą noc C d
To jest dopiero coś! C d

Przerażający d
Jak ozdoba świata C
Co w malignie bredzi d
Jest obłęd człowiekowy. C d

Nie brookliński most C d
Lecz na drugą stronę C d
Głową przebić się C d
Przez obłędu los - C d
To jest dopiero coś!

Będziemy smucić się starannie! d
Będziemy szaleć nienagannie! C
Będziemy naprzód niesłychanie! d
Ku polanie C d

Nie brookliński most C d
Lecz na drugą stronę C d
Głową przebić się C d
Przez obłędu los - C d
To jest dopiero coś!

Nie rozdziobią nas kruki

Nie rozdziobią nas kruki
ni wrony, ani nic!
Nie rozszarpią na sztuki
Poezji wściekłe kły!

D G^θ h G
fis e A A⁴
D G^θ h G
D A G

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo;
Niechybnie brakuje tam nas!
Od stania w miejscu niejeden już zginął,
Niejeden zginął już kwiat!

Fis h
G D A A⁴
Fis h
G D A D

Nie omami nas forsa
ni sławy pusty dźwięk!
Inną ściagamy postać:
Realnej zjawy tren!

D G^θ h G
fis e A A⁴
D G^θ h G
D A G

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo...

Nie zdechniemy tak szybko,
Jak sobie roi śmierć!
Ziemia dla nas za płytka,
Fruniemy w górę gdzieś!

D G^θ h G
fis e A A⁴
D G^θ h G
D A G

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo...

Niebieski cyrkiel

Na chwilę mi dałeś
Miejsce na Twej Ziemi
Cienkie linie dróg
Cyrklem wyznaczyłeś

a
C F
G
a

I wodzisz mnie wciąż
Po ścieżkach krętych
Gdzie nawet trawy
Szepczą Twoje imię

a
C
F
G a

Wciąż uczę się żyć
Na własnej skórze
I płaczę jak umiem
Ten dziwny rachunek

F C
G
F G
a

Czasem hymn śpiewam
Na Twoją chwałę
Czasem coś w złości
Syczę przez zęby

a
C F
G
a

Bo tyle skrajnych
Dawno już przekroczyonych
I tyle decyzji
Tak do końca błędnych

a
C
F
G a

Wciąż uczę się żyć...

Noc albo oczekiwanie na śniadanie

Sł. Edward Stachura

Ty się pochyl róża - bóg
Ty się do mnie pochyl i
i na ucho jak kolczyk róża - bóg

a e
a e
G a
G a G a

Moje ucho ma dzban
z niego pić tylko tobie nikomu
a twój kolczyk jak ucho na dzban

a e
a e
G a
G a G a

O modlitwę mnie wabisz
O, wabisz że błysk noża
W najpiękniejsze serce kozy

a e
a e
G a
G a G a

Z tobą czystość zachować to gorzej
każdy lew by się spalił już dawno
las popiołu z jego grzywy nic więcej

a e
a e
G a
G a G a

Ty się pochyl róża - bóg
Ty się do mnie pochyl we mnie
Wytryśniemy jak słońce wytryśnie

a e
a e
G a
G a G a

Obudź się

Z tobą by konie kraść
Różaniec odmawiać,
Tańczyć białe tango
Do białego rana

e
A⁷
C H⁷
e

Do rany cię przyłożyć
Do zdjęcia iść z tobą.
Niech sobie fotograf
Nie myśli byle co

C
H⁷
A⁷ C
H⁷

O tobie pisać wiersze
Nawet te bez rymu
O tobie rozmawiać
W kolejce po gruszki

Dla ciebie jabłka zrywać
Studnie kopać w skale
Wiadro wody wylać
Może się obudzisz

Opadły mgły, wstaje nowy dzień

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,
Górą czmycha już noc,
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił;
Do gwiazd jest bliżej niż krok!
Pies się włóczy popod murami - bezdomny;
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

C F
C G

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógl się ktoś
-Już dość! -Już dość! -Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień

C F
C G

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciągną swoje wózki - dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
A Ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!

C F
C G

Ty, co płaczesz, ażeby śmiać mógl się ktoś
-Już dość! -Już dość! -Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień

C F
C G

Pieśń na wyjście

Idź, człowiek, idź, rozpowiedz
Idźcie wszystkie stany
Kolorowi, biali, czarni
Idźcie zwłaszcza wy, ludkowie
Przez na oścież bramy

a a
d d⁷
E E⁷
F G
a e

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba

C G a e
C G a e

Rozejźcie się po drogach
Po łąkach, po rozłogach
Po polach, błoniach i wygonach
W blasku słońca, w cieniu chmur

C e
a e
C e
a e

Rozejźcie się po niżu
Rozejźcie się po wyżu
Rozejźcie się po płaskowyżu
W blasku słońca, w cieniu chmur

F G
F G
F G
a e

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba

C e a e
C e a e

Na ziemi, której ja i ty
Nie zamienimy w bagno krwi

C e a
C e a

Piosenka dla Wojtka Bellona

Powiedz dokąd znów wędrujesz	D G D
Czy daleko jest twój sad	D G D
Hen w krainy buczynowe	C G D
Ze mną tam układa pieśni wiatr	C G D
Hen w krainy buczynowe	e G D
Ze mną tam nikogo tylko wiatr	e G D
Zmierzchy grają a przestrzenie	D G D
Własny mi podają dźwięk	D G D
Takie śpiewy z nimi lub milczenie	C G D
W którym znika każdy dawny lęk	C G D
W takich śpiewach lub milczeniu	e G D
W szumie świętych buków zginął lęk	e G D
Zaszumały cię powietrza	D G D
I ruszyłeś sam na szlak	D G D
Ten ostatni ten najlepszy	C G D
Przyszedł czas Pan dał ci znak	C G D
Ten ostatni ten najlepszy	e G D
Przyszedł czas Pan dał ci znak	e G D

Piosenka zauroczonego

Ciagnie mnie do ciebie
Jak mnicha do nieba
Cygana do skrzypiec
Głodnego do chleba

a
a
e
e

Jak pijaka do szklanki
Do miodu niedźwiedzia
Na oślep, na pal licho
Ciagnie mnie do ciebie

a
a
e
e

Ciagnie mnie do ciebie
Ciagnie mnie do ciebie
Ciagnie mnie do ciebie
Ciagnie mnie do ciebie

a G
a G
a G
F E C a

Jak wędrowca do drogi
Karciarza do kart
Na złe i na dobre
I na Bóg wie jak

a
a
e
e

I jak wszyscy diabli
I wszyscy anielii
Co się w twoich oczach
Tak na mnie zawzięli

a
a
e
e

Ciagnie mnie do ciebie...

Pod kątem ostrym

Dom mój ostatnio	G C
Ledwo stał na nogach	D e
Stół nawet przechylał się	F C
Kiedy jadłem obiad	G D
Podłoga grzbiet prężyła	G C
Klepki aż trzeszczały	D e
Jakoś tak nie mogłem	F C
Złapać równowagi	G D
Przechylił się mrocznie	G C
Mój dom na chwilę	D e
I mieszkałem kątem	F C
Na równi pochyłej	G D
Dobrze że wróciłaś	G C
Kwiaty w wazonie	D e
Znów oswojone	F C
Cicho piją wodę	G D

Pod kątem rozwartym

Jest jeszcze kąt, dla mnie na ziemi
Kąt jak Twe ramiona rozwarty
I zawsze można biec do Ciebie
Przeczekać burze ostre wiatry

c G^{7/4} G
G⁷ c
Gis⁶ Ais
Dis⁹ Dis

Jestem dla Ciebie piorunochronem
I gradobicie świata tego zbieram
Chcę chronić nas jak tylko umiem
Gdy na zakręcie nasza ziemia

Gis Ais
Dis G^{7/4} G
c Gis⁶
C⁹ G^{7/4} G

Dobrze ze jest kąt na tej ziemi
Kąt jak Twe ramiona rozwarty
Bo razem różniej nam rozegrać
Tak dziwnie rozdane karty

c G^{7/4} G
G⁷ c
Gis⁶ Ais
Dis⁹ Dis

I lampą ci jestem która oświetla
Gościniec mroczny i wciąż wyboisty
Bo trzeba krok za krokiem iść by być
dla siebie jeszcze bliższym

Gis Ais
Dis G^{7/4} G
c Gis⁶
C⁹ G^{7/4} G

Pożegnanie

la, la, la...

G D G D
G D Fis⁷
h G D
Fis⁷

Może się spotkamy znów po kilku latach
Może właśnie tutaj lub na końcu świata
Będziesz wtedy inna - ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz

h Fis⁷ Fis⁷ h
G D Fis⁷
G D Fis⁷ h
G D Fis⁷

Dzisiaj muszę odejść - już mnie nie zatrzymuj
Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło
Rozstawiłaś straże wokół moich snów
Daj mi wreszcie spokój - dosyć mam już słów

la, la, la...

Wróć tu na pewno, gdy nadjejdzie pora
Zapamiętaj tylko, co mówiłem wczoraj
Zapamiętaj tylko, że się nie zmieniłem
Myślę, co myślałem, wierzę w co wierzyłem

Wróć, gdy zrozumiesz - już po kilku latach
Może właśnie tutaj będzie koniec świata
Będziesz wtedy inna - ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz...

la, la, la...

Sanctus

Święty święty święty - blask klujący oczy
Święta święta święta - ziemia co nas nosi

e C
e C D

Święty kurz na drodze
Święty kij przy nodze
Święte krople potu
Święty kamień w polu
Przysiądź na nim, panie
Święty płomyk rosy
Święte wędrowanie

e
C
D
e
C
D
e

Święty chleb - chleba łamanie
Święta sól - solą witanie
Święta cisza, święty śpiew
Znojny łomot prawych serc

C D G
C D G
C D e
C D

Słupy oczu zapatrzonych
Bicie powiek zadziwionych
Święty ruch i drobne stopy
Święta święta ziemia co nas nosi

C D G
C D G
C D e
C D

Słońce i ludny niebieski zwierzyniec
Baran, Lew, Skorpion i Ryby sferyczne
Droga mleczna, Obłok Magellana
Meteory, Gwiazda Przedporanna
Saturn i Saturna dziwów wieniec
Trzy pierścienie i księżyców dziewięć
Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, Jowisz

e C
D e
e h
C D
e C
D e
e h C D

Święty chleb - chleba łamanie...

Lala... | 4x

e C D e e h C D

U studni

Spotkamy się kiedyś u studni Wkoło będzie zielono Nasze żony będą odświętne Nawet wódkę wypić pozwolą	E A E E A H
Spotkamy się kiedyś u studni Takiej zwykłej - z kołowrotem Woda w niej będzie chłodna W świat uwierzymy z powrotem	E A E E A H
Spotkamy się u studni Być może że na drugim świecie Bóg przecież jest łaskawy I pewnie da nam tę pociechę	A H E A H E
Spotkamy się kiedyś u studni Z wiecznie żywą wodą Bellona też zaprosimy On przecież będzie polewał	E A E E A H
Spotkamy się u studni I będziemy znów tacy młodzi Nasze żony będą piękne Nam wódka nie będzie szkodzić	A H E A H E

Z nim będziesz szczęśliwsza

Zrozum to, co powiem,
Spróbuj to zrozumieć dobrze,
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może
O północy, gdy składane
Drżącym głosem, niekłamane

e H⁷
G D
C G
a H⁷
C G
H⁷

Z nim będziesz szczęśliwsza,
dużo szczęśliwsza będziesz z nim
Ja, cóż - włóczęga, niespokojny duch,
Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko
I zapomnieć wszystko.
Jaka epoka, jaki wiek,
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień
I jaka godzina kończy się,
A jaka zaczyna

C G
a HH⁷
C G
a D⁷
e
C G a
G a C G
a C
e

Nie myśl, że nie kocham,
Lub że tylko trochę,
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie wypowiem -
Tak ogromnie bardzo, jeszcze więcej może
I dlatego właśnie żegnaj,
Zrozum dobrze, żegnaj

e H⁷
G D
C G
a H⁷
C G
H⁷

Z nim będziesz szczęśliwsza...

Ze mną można tylko
W dali znikać cicho.

a
C e

Zabieszczaduj dzisiaj z nami

sl. Adam Ziemanin

Zabieszczaduj dzisiaj z nami
Niech pokłonią ci się połoniny
Zabieszczaduj razem z aniołami
Lot swój kieruj do Górnego Wetliny

C G
F C
a F C e
F G

Zabieszczaduj znowu z nami
Tutaj czas anielsko płynie
Każdy potok gada z aniołami
O bieszczadzkiej wspomina krainie

a e
F G C
F a
F G C

Studnie tutaj zarosły wspomnieniem
Sady tutaj pokrzywione dziko
W procesji sierpniowej schodzą zioła
Do cerkiewek pukają po cichu

G a
F C G
F e G a
F G

Ta kraina święta niepojeta
W tej krainie pięknie tajemniczo
Tu nad nami bieszczadzkie anioły
Uskrzydlone bieszczadzką modlitwą

a e
F C G
F e G a
F G

Zabieszczaduj dzisiaj z nami...

Bez Jacka



Polanka

Liści zielenią zagra nam wiatr
A śpiewność ptaków tylko prawdę powie
Choć niepojęty ten cały czas
Choć nam nie wszystko chce zmieścić się w głowie

a d a
F E
a d a
F E

To - zatańcz ze mną na polanie
Ot tak po prostu
To - zatańcz ze mną na polanie
Choć raz prawdziwie zatańcz ze mną sobie

a d a
G F E
a d a
G F E a

Spójrz drzewa takie są uśmiechnięte
A trawa oświaadcza się kwiatom
Choć nienazwane to piękne przepięknie
Oddają się wszystkim nie biorąc nic za to

a d a
F E
a d a
F E

To zatańcz ze mną na polanie...

Drzewa coś szepcą coś ciągle śpiewają
I pełno w ich szumie jest twojej piękności
Choć troszeczkę o jesieni bają
To i tak las pełen jest naszej miłości

a d a
F E
a d a
F E

To zatańcz ze mną na polanie...

Wiewiórka

Śmiech ze łzami pomieszany
Ileż w tobie niepokoju
Znowu dziś na śnieg wybiegłaś
Weź przynajmniej palto swoje
Pyłem śnieżnym przyprószoną
Natychmiast mi się wydałaś
Taka cicha i bezbronna
W wielkim świecie taka mała

d a
C
d a
d a
F G a
F G a
F G a
F G a

Zobacz kończy się przedmieście
Las wyrasta bezszelestnie
W pstrych wiewiórek krzątaninie
Palto, palto załóż wreszcie

C G a
F G a
F G a
F G a

Kto to widział tak po śniegu
W przedwieczornym mrozie biegać
W samym tylko cienkim swetrze
W samych lekkich pantofelkach
A już nogi ci się płaczą
Włosy okrywają szronem
Pewnie jutro będziesz znowu
Znowu przeziębiona

d a
d a
F G a
F G a
d a
d a
F G a
F G a

Zobacz kończy się przedmieście...

Staniesz oprzesz się o drzewo
Sen nadejdzie nieproszony
A las woła – palto

d a
d a
F G a

Zobacz kończy się przedmieście...

Zwiewność

sł. Bolesław Leśmian

Brzęk muchy w pustym dzbanie co stoi na półce
Smuga w oczach po zniklej za oknem jaskółce
Cień ręki na murawie a wszystko niczyje
Ledwo się zazieleni już ufa że żyje

e
D
C
H⁷

A jak dummie się modrzy u ciszy podnóża
Jak buńczucznie do boju z mgłą się napurpurza
A jest go tak niewiele że mniej niż niebiesko
Nic prócz tła biały obłok z liliową przekreską

e
D
C
H⁷

Dal świata w ślepiach wróbla spotkanie trwa z ciałem
Szmary w studni ja w lesie byłeś mgłą - bywałem
Usta twoje w alei świt pod groblą w młynie
Słońce w bramie na oścież zgon pszczół w koniczynie

e
D
C
H⁷

A jak dummie się modrzy u ciszy podnóża...

Chód po ziemi człowieka co na widnokresie
Malejąc mało zwiewną gestwę ciała niesie
I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila
I wyziera z gęstwy w świat i na motyla

e
D
C
H⁷

A jak dummie się modrzy u ciszy podnóża...

Robert Kasprzycki



Dziwnie tak

Robert Kasprzycki i Carrantuohill

Znalazła mnie kiedy miałem dość
Zwabił ją słodki wódki smak
Wstawał świt czy zapadał zmrok
Zimna mgła osaczyła nas

a
F C
a
d⁷ a

Jak podły ściek cuchnie stary dok
Kiedyś wiem skończę właśnie w nim
Ale dziś nasza jest ta noc
Będę pił choć już nie mam sił

a
F C
a
d⁷ a

Portu szmer kusi syren głos
Mewek szept kotów dziki wrzask
Wiosna ich odmieniła los
Wszawy bar znów przygarnął nas

a
F C
a
d⁷ a

Dziwnie tak księżyc kumpel lśni
Chciałby tu na kielicha wpaść
Całuj mnie, całuj z całych sił
Usta twe mają wiosny smak

C G
a F
C G
F G

Wstaje świt czy zapada zmrok
Znika czas znika port i mgła
Niezły band za piwo tutaj gra
Tylko dla nas

a
F C
a
d⁷ a

Wstaje świt czy zapada zmrok
Znika czas znika port i mgła
Niezły band za piwo tutaj gra
Tylko dla nas Dirty old Town

a
F C
a
d⁷ a

Dziwnie tak księżyc kumpel lśni...

Galway

Robert Kasprzycki i Carrantuohill

Hen daleko, gdzie nie sięga wzrok i pamięć,
Jest mój dom, jest mój dom.
W mech zaklęty, w szary progu kamień,
Czeka wciąż, czeka wciąż.

e⁷ G C² G

Ojciec mój, jeszcze wczoraj taki młody,
Dziś już tylko, z wiarą patrzy w dal.
Chce doczekać, uśmiechnąć się i odejść,
Wracać czas, wracać czas.

D C² G
D C² G
e⁷ G C² G
e⁷ G C² G

Gdzie sokoły, wiją gniazda pośród skał,
Jest mój dom.
Słońca promień, srebrny skrzydeł blask,
Wracać czas, wracać czas

e⁷ G C² G

Ostrza skał, spadają w czarne morze,
Dumnie grzmi, oceanu dziki śpiew.
Shannon, jak kochanka płyniesz,
Gdzie Galway Bay, gdzie Galway.

D C² G
D C² G
e⁷ G C² G
e⁷ G C² G

Nad wzgórzami, grzmią irlandzkie dudy,
Wyje wiatr, wyje wiatr.
Hen w dolinach, gaśnie płomień róż,
Mgła opada.

e⁷ G C² G

Ojciec mój, znowu taki młody,
Biegnie zboczem, ile w piersi tchu.
I dziewczynie, pierwszy bukiet wrzosów,
Niesie znów, niesie znów.

D C² G
D C² G
e⁷ G C² G
e⁷ G C² G

Ostrza skał, spadają w czarne morze,
Dumnie grzmi, oceanu dziki śpiew.
Shannon, jak czas wieczna płyniesz,
Gdzie Galway Bay, gdzie Galway

D C² G
D C² G
e⁷ G C² G
e⁷ G C² G

Mam wszystko jestem niczym

Jestem taki szczęśliwy bo niczego mi nie brak
może poza nieszczęściem żeby w szczęście je zmienić
jestem taki radosny bo niczego mi nie brak
może poza rozpaczą bym mógł szczęście docenić

a G e G

Mam wszystko jestem niczym | x4

a G e G

Mam dom pełen wiatru rudy płomień na dachu
nie ma ścian pętla zwisa z sufitu na haku
mam litr wódki i bułkę i trującą ampułkę
i w kieszeni mam garść niepotrzebnych miedziaków

Mam wszystko jestem niczym | x4

a G e G

Pełno we mnie złej śmierci co oczami wypływa
i kołuje jak ptaki nim je deszcz spłucze z nieba
i czasu mam zbyt wiele żeby z czasem coś zrobić
więc się z nudów zabijam nic mi więcej nie trzeba

nic mi więcej nie trzeba | x7

a G e G

mam wszystko jestem niczym | x4

a G e G

Niebo do wynajęcia

Na tablicy ogłoszeń po hasłem "lokale"
przeczytałem przedwcześniej ogłoszenie ciekawe,
na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem,
ktoś nabazgrał słów kilka, dziwna była ich treść:

Niebo, do wynajęcia
Niebo, z widokiem na raj
tam gdzie spokój jest święty
no bo święci są Pańscy,
szklanką ciepłej herbaty poczęstuje cię Pan

e
e
a
e

D h⁷ e

Pomyślałem "to świetnie, takie niebo na ziemi
grzechów nikt nie przelicza, nikt nie szpera w szufladzie".
Pomyślałem "to świetnie" i spojrzałem na adres,
lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem gdzie jest.

e
e
a
e

Niebo, do wynajęcia...

Gdy wróciłem do domu, gdzie się błękit z betonem
splata w Babel wysoki sięgający do chmur,
zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem,
myśląc "nic nie straciłem, pewnie tak jest i tam..."

e
e
a
e

W niebie do wynajęcia...

Zapiszę śniegiem w kominie

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy
I w kącie zagnieździ się bieda
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie
Co sprzedać by siebie nie sprzedać

D A G D
D A G
D A G D
D A G

Zapiszę śniegiem w kominie
Zaplotę z dymu warkoczyk
I zanim zima z góra spłynie - wróczę
Zapiszę śniegiem w kominie
Warkoczyk z dymu zapłotę
I zanim zima z góra spłynie - wróczę
I będę z powrotem

D A
h fis
G D A
D A
h fis
G D A
G A D

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
to paszport odnajdę w szufladzie
zapytam go może - on pewnie pomoże
poradzi jak sobie poradzić

D A G D
D A G
D A G D
D A G

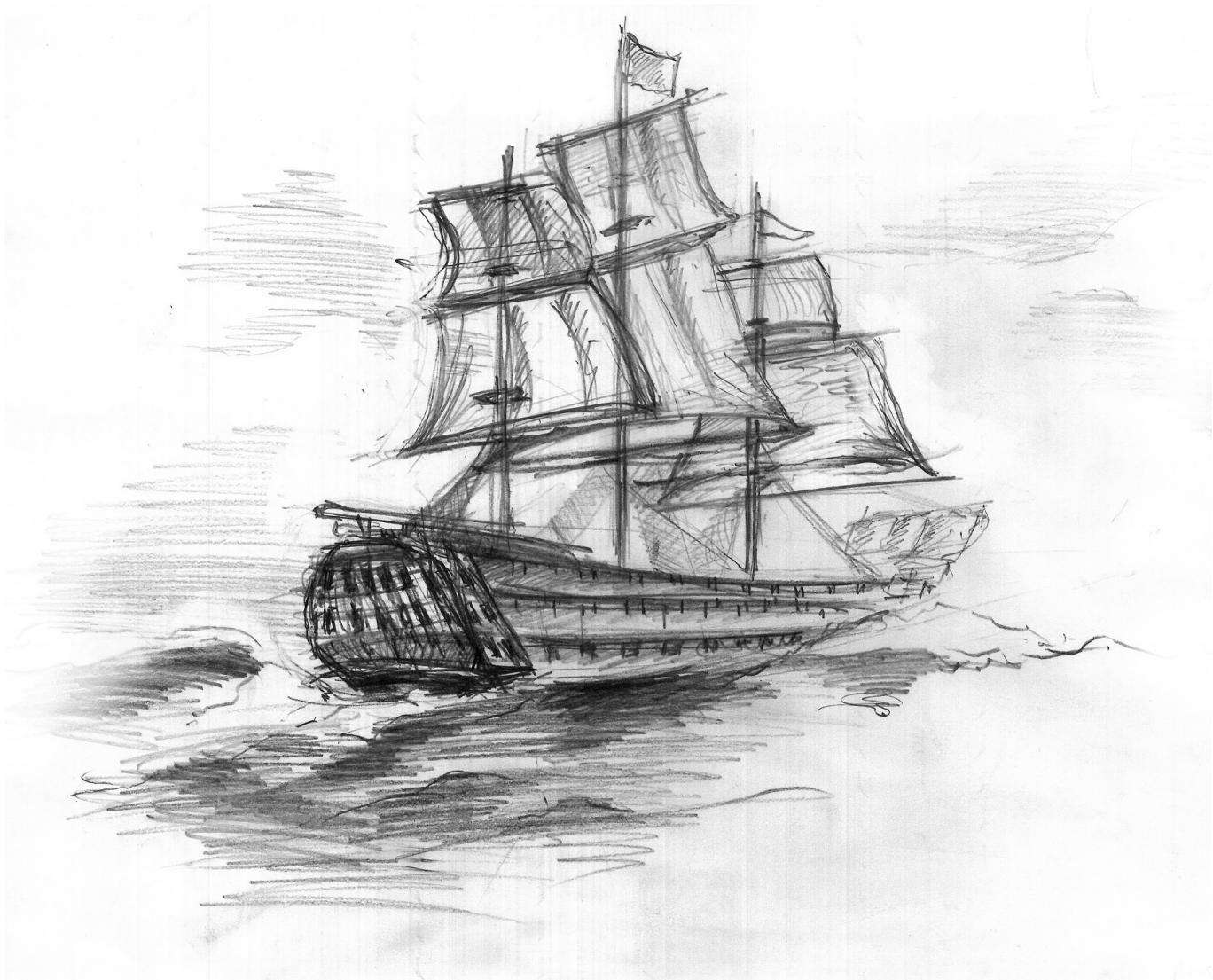
Zapiszę śniegiem w kominie...

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei
bo powrót jest zawsze daleko
przypomnij te słowa zaśpiewaj od nowa
bym wiedział że ktoś na mnie czeka

D A G D
D A G
D A G D
D A G

Zapiszę śniegiem w kominie...

Szanty



10 w skali Beauforta

Krzysztof Klenczon

Kołysał nas zachodni wiatr,
Brzeg gdzieś za rufą został.
I nagle ktoś, jak papier zbladł
Sztrum idzie, panie bosman!

a d
E⁷ a
d a
H⁷ E⁷

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta!
Nie daję łajbie żadnych szans,
Dziesięć w skali Beauforta!

F C F C
F E⁷ a
F G a E⁷ a
F E⁷ a

Z zasłony ołowianych chmur
Ulewa spadła nagle.
Rzucało nami w górę, w dół
I fala zmyła żagle.

a d
E⁷ a
d a
H⁷ E⁷

A bosman tylko zapiął płaszcz...

O pokład znów uderzył deszcz
I padał już od rana.
Diabelnie ciężki to był rejs,
Szczególnie dla bosmana.

a d
E⁷ a
d a
H⁷ E⁷

A bosman tylko zapiął płaszcz
I zaklął - Ech, do czorta!
Przedziwne czasem sny się ma,
Dziesięć w skali Beauforta!

F C F C
F E⁷ a
F G a E⁷ a
F E⁷ a

24 lutego (Bijatyka)

sł. J. Sikorski, wyk. EKT Gdynia

To 24 był lutego,
poranna zrzedła mgła.
Wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp,
Turecki niosły znak.

G C
G D
e G
C D e

No i znów bijatyka, no
znów bijatyka, no
bijatyka cały dzień.
I porabantany dzień i porabantany łeb,
razem, bracia, aż po zmierzch!

G
G
G D
e G
C D e

Już pierwszy skrada się do burt,
a zwie się 'Goździk Lee'
z Algieru Pasza wysłał go,
aby nam upuścił krwi.

G C
G D
e G
C D e

No i znów bijatyka...

To już drugi skrada się do burt,
a zwie się 'Róży Pąk'.
Plunęliśmy ze wszystkich rur,
bardzo szybko szedł na dno.

G C
G D
e G
C D e

No i znów bijatyka...

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,
cała reszta zwiała gdzieś.
A jeden z nich zabraliśmy
na starej Anglii brzeg.

G C
G D
e G
C D e

No i znów bijatyka...

Bitwa

Mechanicy Szanty

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
Popłynięty naszym kursem by nie zgubić się
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał że fregaty śmierć nam niosą

e h C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami
Wygra ten kto utrzyma ship
W huku działa ktoś przykryje się falami
Jak da Bóg ocalimy bryg

G D e h
C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę działa
Czarny dym spowiół nas przyszedł śmierci czas
Krzyk i lament mych kamratów przerywany ogniem katów

e h C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Pocisk nasz trafił w maszt usłyszałem trzask
To sterbutę rozwaliła jedna z naszych salw
Żagiel staw krzyknął ktoś znów piratów złość
Bo od rufy nam powiało a fregatom w mordę wiało

e h C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła
Wnet abordaż rozpoczęli gdy dopadli nas
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dniu
Nie pomogło to psubratom reszta z rei zwisa za to

e h C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie
Kiedy noc zamyka oczy widzę w moim śnie
Tamci co śpią na dnie uśmiechają się
Że ich straszną śmierć pomścili bracia którzy zwyciężyli

e h C a
e D G H

Ciepła krew poleje się strugami...

Chłopcy z Botany Bay

Mietek Folk

Już nad Hornem zapada noc,
Wiatr na żaglach położył się,
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Jolly Roger na maszcie już śpi,
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić,
A korsarze znużeni na Botany Bay
Za zwycięstwo dziś będą swe pić.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Śniady Clark puchar wznosi do ust:
"Bracia, toast: Niech idzie na dno!"
Tylko Johnny nie pije, bo kilka mil stąd
Otuliło złe morze go.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Nie podnosi kielicha do ust,
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał.
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go,
Już nie będzie za szoty się brał.

d C d
F C F
B C d B
B C d

W starym porcie zapłacze Margot,
Jej kochany nie wróci już.
Za dezercję do panny na kei w Brisbane
Oddać musiał swą głowę pod nóż.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Tak niewielu zostało dziś ich,
Resztę zabrał Neptun pod dach.
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód,
W kuflu miesza się rum i strach.

d C d
F C F
B C d B
B C d

To ostatni chyba już rejs,
Cios sztyletem lub kula w pierś.
Bóg na szkuner w niebiosach zabierze ich,
Wszystkich chłopców z Botany Bay.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Już nad Hornem zapada noc,
Wiatr na żaglach położył się,
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe.

d C d
F C F
B C d B
B C d

Czeska szanta

Poszukiwacze

Śmiali się ze mnie sąsiedzi i śmiała się ze mnie matka,
że chcę być marynarzem co płyną po czeskich statkach
Lecz uczy tego historia śpiewają o tym Rybitwy,
że czeska marynarka nie przegrała żadnej bitwy.

e D e C D G
C G e C D e
e D e C D G
C G e C D e

Niech czeski naród powstanie
chłopaki liny w dłoń
Jesteśmy morskim krajem,
mówimy do siebie ahoj

e D e
C D G
C G e
C D e

Znalazłem czeską załogę brakuje czeskiego portu,
nie chciałem by moi ludzie byli gorszego sortu.
Jest ze mną Karel Jozin myśleliśmy cały rok,
aż wpadliśmy na pomysł, nazywa się suchy dok.

e D e C D G
C G e C D e
e D e C D G
C G e C D e

Niech czeski naród powstanie...

Oprócz czeskiego portu przyda się czeskie morze,
ale tu już sam Pan Bóg nam raczej nie pomoże
Ale nam to nie przeszkadzi tak zaczyna się przygoda,
za statek będzie nam służyć napędzana żaglem Skoda

e D e C D G
C G e C D e
e D e C D G
C G e C D e

Niech czeski naród powstanie...

Tak zaczyna się przygoda, obieramy kurs na Krym,
chciałem być marynarzem, stworzyłem Czeski film.
I biorąc za przykład Putina, wciągamy banderę w przestworza,
tak czeska republika zyskaaaała dostęp do morza.

e D e C D G
C G e C D e
e D e C D G
C G e C D e

Niech czeski naród powstanie...

e C h e
C G D e
e a C e
C e H H⁷

Cztery piwka

Jerzy Porębski

Ze Świnoujścia do Walvis Bay droga nie była krótka,
A po dwóch dobach, albo mniej, już się skończyła wódka.
"Do brydża!" - krzyknął Siwy Flak i z miejsca rzekł - "Dwa pikи",
A ochmistrz w "telewizor" wlał nie byle jakie siki.

g
D⁷

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet,
Jakąś Damę roześmianą Król przytuli wnet.
Gdzieś między palcami sennie płynie czas.
"...czwarta ręka, Króla bije As..."

G C
D⁷ G
G G⁷ C
D⁷ g

A w karcie tylko jeden As i nic poza tym nie ma,
Ale nie powiem przecie - "Pas", może zagrają szlema?
"Kontra"- mu rzekłem, taki bluff, by nieco spuścił z tonu,
A Fred mu na to - "Cztery trefl!" przywalił bez pardonu.

g
D⁷

A "mój" w dwa palce obtarł nos, to znaczy: nie ma nic...
I wtedy Flak, podnosząc głos, powiedział - "Cztery pik!"
I kiedy jeszcze cztery Króle pokazał mu jak trza,
To Fred, z renonsem - "Siedem pik"- powiedział - "Niech gra Flak!"

g
D⁷

A ja mu - "Kontra", on mi - "Re", ja czuję pełen luz,
Bo widzę w moich kartach, że jest atutowy tuz.
Więc strzelam! Kiedy karty Fred wyłożył mu na blat,
To każdy mógł zobaczyć, jak Siwego Flaka trafia szlag.

g
D⁷

Już nie pamiętam, ile dni w miesiącu złożył czas,
Morszczuki dosyć dobrze szły i grało się nie raz,
Lecz nigdy więcej Siwy Flak, klnę na jumprowe wszy,
Choćbyś go prosił tak, czy siak, nie zasiadł już do gry!

g
D⁷

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół,
Już tej Damy roześmianej nie przytuli Król.
Gdzieś nam się zapodział atutowy As,
Tego Szlema z nami wygrał czas.

G C
D⁷ G
G G⁷ C
D⁷ g

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet...

Emeryt

sl. Tomasz Piórski, muz. Ryszard Muzaj

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen
Łóżko szerokie a pościel świeża - za oknem nowy dzień...
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos

d a
F A
d C
F A

To wszystko było, minęło - zostało tylko wspomnienie...
Już nie poczuję vibracji pokładu, gdy kable grają...
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci.
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze płynają...

d C G d

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć...
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

d a
F A
d C
F A

To wszystko...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu, zamkniętych w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem teskno mi?
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb?

d a
F A
d C
F A

To wszystko...

Wiem, że masz do mnie żal, mieliśmy do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś...
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem w port
Jeszcze przyjdzie dzień, że opuszczę go.. A narazie...

d a
F A
d C
F A

To wszystko...

Few Days

O Panie, czemu w ziemi tkwię,
Hej raz, hej raz,
I macham szuflą cały dzień?
Hej, na morze czas.

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej,
Few days, few days,
Mogę kopać przez dni parę,
Ale wracać chcę.

d A⁷ d
F B
F A⁷ d
d A⁷ d

Tam każdy takie bajdy płótł
Nie raz nie raz
Przekroczyż Jukon złota w bród
Hej na morze czas

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej...

Wykopię jeszcze parę dziur
Hej raz hej raz
Wtoczę płonnej skały wóz
Hej na morze czas

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej...

Za żonę tu łopatę mam
Już dość już dość
A zysk że jej używam sam
Hej na morze czas

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej...

O Panie nie jest to Twój raj
O nie o nie
Nadzieję innym głupcom daj
Ja na morze chcę

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej...

Chociaż już mi wystarczy
Few days few days
Dam Ci jeszcze jedną szansę
Potem wrócić chcę

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej...

Mogę kochać się dalej
Few days few days
Mogę kochać przez dni parę
Ale wracać chcę

F C F
F B
F C F
d A⁷ d

Mogę kopać tu dalej...

Gdzie ta keja

Jerzy Porębski

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: Stary, czy masz czas?
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz,
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy,
Rejs na całość, rok, dwa lata - to powiedziałbym:

a G a
C G⁷ C
C C⁷ F d
a E⁷ a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?
Gdzie ta koja wymarzona w snach?
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?
Gdzie ta brama na szeroki świat?

a G a
C G C
g A⁷ d A⁷ d
a E⁷ a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?
Gdzie ta koja wymarzona w snach?
W każdej chwili płynę w taki rejs,
Tylko gdzie to jest? No gdzie to jest?

a G a
C G C
g A⁷ d A⁷ d
a E⁷ a

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż,
Stare dżinsy wystrzępione impregnuje kurz,
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam,
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

a G a
C G⁷ C
C C⁷ F d
a E⁷ a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht...

Przeszły lata zapyziały, rzęsa porósł staw,
A na przystani czółno stało - kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,
Lecz ciągle marzy o załodze ten samotny łeb.

a G a
C G⁷ C
C C⁷ F d
a E⁷ a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht...

Hiszpańskie dziewczyny

sł. Andrzej Mandygrał, G. Wasilewski

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora
Lecz kiedyś na pewno wróćmy tu znów.

e C h⁷
e C D
G D e
C H⁷ e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił
Leniwe popłyną znów rejsu godziny
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.

e C h⁷
e C D
G D e
C H⁷ e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przed Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

e C h⁷
e C D
G D e
C H⁷ e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny...

Niedługo już żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy na Portland i Wight.
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie.

e C h⁷
e C D
G D e
C H⁷ e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd...
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light.

e C h⁷
e C D
G D e
C H⁷ e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny...

Jasnowłosa

Tonam i Synowie

Na tańcach ją poznałem długowłosą blond
Dziewczynę moich marzeń, nie wiadomo, skąd
Ona się tam wzięła piękna niczym kwiat
Czy jak syrena wyszła z morza czy ją przygnał wiatr

G C G
G e C D⁷
G e C F D
G C D⁷ G

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już
W porcie gotowa stoi moja łódź
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin

G C G
G e C D⁷
G e C F D
G C D⁷ G

Ująłem ją za rękę delikatną jak
Latem mały motyl albo róży kwiat
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar

G C G
G e C D⁷
G e C F D
G C D⁷ G

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już...

Za moment wypływam w długi, trudy rejs
I z piękną dziewczyną przyjdzie rozstać się
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód
I przez morza mnie powiedzie, ty zostaniesz tu.

G C G
G e C D⁷
G e C F D
G C D⁷ G

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już...

Mona

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok.
Pamiętam ten grudniowy dzień
Gdy ośmiu mężczyzn zabrał sztorm
Gdzieś w oceanu wieczny cień.

a G a
a e
a e a
d e a

W grudniowy płaszcz okryta śmierć
Spod czarnych nieba zeszła chmur.
Przy brzegu konał smukły bryg
Na pomoc "Mona" poszła mu.

a G a
a e
a G a
d e a

Gdy przyszedł sygnał każdy z nich
Wpół dojedzonej strawy dzban
Porzucił, by na przystań biec,
Wyruszyć w ten dziki z morzem tan!

a G a
a e
a G a
d e a

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok...

A fale wściekle biły w brzeg,
Ryk morza tłumił chłopców krzyk,
"Mona" do brygu dzielnie szła
Lecz brygu już nie widział nikt.

a G a
a e
a G a
d e a

Na brzegu kobiet niemy szloch,
W ramiona ich nie wróćą już.
Gdy oceanu twarda pieść
Uderzy w ratowniczą łódź!

a G a
a e
a G a
d e a

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok...

I tylko krwawy słońca dysk
Schyliło już po ciężkim dniu,
Mrok okrył morze, niebo, brzeg
Wiecznego całuń ścieląc snu.

a G a
a e
a G a
d e a

Wiem dobrze, że synowie ich
Też w morze pójdu, kiedy znów
Do oczu komuś zajrzy śmierć
I wezwie ratowniczą łódź.

a G a
a e
a G a
d e a

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok...

Plasterek cytryny i ja

Andrzej Korycki

Na koniec ciężkiego dnia, na koniec ciężkiego dnia
Gdy słońce już w lesie zaczyna się chować
To nie wiem jak wy, ale ja, to nie wiem jak wy, ale ja
Ja lubię tak sobie ot ciut pożeglować

e
e a
a
a H⁷ e

Szklaneczka cieszy się, bo; szklaneczka cieszy się, bo
Bo widzi, że coli butelkę wytaczam
I przypomina mi o..., i przypomina mi o...
O odrobinie rudego whiskacza,

e
e a
a
a H⁷ e

Od brzegu szklanego, po szklany horyzont
Gdzie szronu rozpina się mgła
Płyniemy spokojnie, pośpiechem się brzydząc,
Plasterek cytryny i ja

e a
C H⁷ e H⁷
e a
C H⁷ e H⁷

Nie raz słyszałem już, że; nie raz słyszałem już, że
Że takie wieczorne pływanie mnie zgubi
A ja właśnie taki mam styl, a ja właśnie taki mam styl
Niech każdy tak sobie żegluje – jak lubi

e
e a
a
a H⁷ e

Lecz jeśli martwi was fakt, lecz jeśli martwi was fakt,
Że rejsy zaczynać wieczorem najtrudniej
W porządku przyrzekam wam dziś, w porządku przyrzekam wam dziś,
Od jutra już zacznę wypływać w południe

e
e a
a
a H⁷ e

Od brzegu szklanego, po szklany horyzont...

Pod Jodłą

Smugglers

Siedzieliśmy "Pod Jodłą" i dobrze nam się wiodło
Kapitan Farrel stary zgred postawić nie chciał whisky
Trzy razy mu mówiłem uprzejmie go prosiłem
Lecz pycha rozpierała go a nam już wyschły pyski

C a
F C
C a
F C

Więc dałem jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ postawić nie chciał nam

G C
F C G C

Wybrałem się do Mary chodziłem tam dni cztery
Ekonom Paddy suczy syn wciąż dawał jej robotę
Trzy razy mu mówiłem uprzejmie go prosiłem
I nie posłuchał łobuz mnie do dziś ma Mary cnotę

C a
F C
C a
F C

Więc dałem jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ pozwolić nie chciał nam

G C
F C G C

W Dublinie przy niedzieli pięć funtów nam gwizdnęli
Właściciel pubu tłusty byk chciał funta za zapłatę
Trzy razy mu mówiłem uprzejmie go prosiłem
Lecz nerwy ciut poniosły mnie zepsutą ma fację

C a
F C
C a
F C

Bo dałem jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ odpuścić nie chciał nam

G C
F C G C

Na trakcie przez przypadek los też mnie kopnął w zadek
Łapacz oddział wyrwał mnie tak jak borsuka z dziury
Na okręt mnie zabrali po zadku fest przylali
Gdy drzeć zacząłem darmo pysk padł taki rozkaz z góry

C a
F C
C a
F C

A dajcie jemu w nos co myśli sobie
Co myśli wredny typ przeszkadzać będzie nam

G C
F C G C

Pod sztokfiszem

Andrzej Korycki

Świat nabił nas w butelkę
za naszą poniewierkę
za pieski los i pieski pieski wikt
dziś dymią wszystkie czuby
dziś śpiewa cały kubryk
panieneczki otwierajcie drzwi

D fis
G D
D fis e A⁷
D fis
G D
A⁷ D A

Pod sztokfiszem parę chwil
brzuch jak beczka w beczce gin
nim na morze wypchniemy znów na morze
to jeszcze miła nalej mi
bo jutro bedzie gorzej
jeśli się do jutra będzie żyć

D A⁷ D
D A⁷ D
D h E⁷ A⁷
D fis
G D
A⁷ D G

Choć stale porty zmieniasz
jednaka wszędzie cena
gorzałki łyk jest droższy niż twój łeb
masz długi w czarciej kasie
więc nalej póki da się
z pełną kwartą dolę swoją klej

D fis
G D
D fis e A⁷
D fis
G D
A⁷ D A

Pod sztokfiszem parę chwil...

Port Amsterdam

Piotr Zadrożny

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam
Jest jak świat wielki port marynarze w nim śpią
Jak daleki śpi fiord zanim świt zbudzi go

e h
C H⁷
e h
C H⁷ e

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam
Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat nowi rodzą się tam

G D H⁷
e h
C h
C H⁷ e

Marynarze od lat zwożą tam ze swych łajb
Obrus wielki jak świat czeka ich w każdej z knajp
Obnażają swe kły sklonne wgrzyźć się w tę noc
W tłuste podbrzusza ryb w spasły księżyc i w noc

e h
C H⁷
e h
C H⁷ e

Do łapczywych ich łap wszystko wpada na żer
Tłuszcz skapuje kap kap z rybich wątrób i serc
Potem pijani w sztok w mrok odchodzą spod miech
A z bebechów ich w krąg płynie czkawka i śmiech

G D H⁷
e h
C h
C H⁷ e

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat tańce swe tańczą tam
Lubią to bez dwóch zdań lubią to bez zdań dwóch
Gdy o brzuchy swych pań ocierają swój brzuch

e h
C H⁷
e h
C H⁷ e

Potem buch kogoś w łeb aż na dwoje mu pękl
Bo wybrzydzał się kiep na harmonii mdły jęk
Akordeon też już wydał ostatni dźwięk
I znów obrus i tłuszcz i znów czkawka i śmiech

G D H⁷
e h
C h
C H⁷ e

Jest port wielki jak świat co się zwie Amsterdam
Marynarze od lat zdrowie pań piją tam
Pań tych zdrowie co noc piją w grudzień czy w maj
Które za złota trzos otwierają im raj

e h
C H⁷
e h
C H⁷ e

A gin wódka i grog a grog wódka i gin
Rozpalają im wzrok skrzydeł przydają im
Żeby na skrzydłach tych mogli wzlecieć hen tam
Skąd się smarka na świat i na port Amsterdam

G D H⁷
e h
C h
C H⁷ e

Pożegnanie Liverpoolu

Cztery Refy

Żegnaj nam dostoyni, stary porcie,
Rzeko Mersey żegnaj nam!
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,
Byłem tam już niejeden raz.

C C⁷ F C
C G
C C⁷ F C
C G⁷ C

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział, nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię.

G F C
C G
C C⁷ F C
C G⁷ C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekiem wszyscy go zwą.

C C⁷ F C
C G
C C⁷ F C
C G⁷ C

A więc żegnaj mi...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

C C⁷ F C
C G
C C⁷ F C
C G⁷ C

A więc żegnaj mi...

Żegnaj nam dostoyni, stary porcie,
Rzeko Mersey żegnaj nam.
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wróćmy - opowiemy wam.

C C⁷ F C
C G
C C⁷ F C
C G⁷ C

A więc żegnaj mi...

Press Gang (Branka)

W dół od rzeki, poprzez London Street
Psów królewskich oddział zwarty szedł.
Ojczyźnie trzeba dziś świeżej krwi,
Marynarzy floty wojennej.

A że byłem wtedy silny chłop,
W tłumie złowił mnie sierżanta wzrok.
W kajdanach z bramy wywlekli mnie -
Marynarza floty wojennej.

Jak o prawa upominać się
Na gretingu nauczyli mnie.
Nie jeden krwią wtedy spłynął grzbiet
Marynarza floty wojennej.

Nikt nie zliczy ile krwi i łącz
Wsiąkło w pokład, gdy się zaczął rejs,
Dla chwały twej, słodki kraju mój,
Marynarzy floty wojennej.

Hen, za rufą miły został dom.
Jesteś tylko parą silnych rąk.
Dowódca tu twoim bogiem jest,
Marynarzu floty wojennej.

Gdy łapaczzy szyk formuje się,
W pierwszym rzędzie możesz ujrzeć mnie.
Kto stanie na mojej drodze dziś,
Łup stanowi floty wojennej!

Przechyły

Paweł Orkisz

Pierwszy raz przy pełnym takielunku
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr
I jest jak przy pierwszym pocałunku
W ustach sól, gorącej wody smak

e D e
e D e
a H⁷ e
a H⁷ e

O-ho-ho, przechyły i przechyły
O-ho-ho, za falą fala mknie
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny - za liny!
Ale wiatr, ósemka chyba dmie!

a H⁷ e
a H⁷ e
a H⁷ e
a H⁷ e

Zwrot przez sztag - OK, zaraz zrobię,
Słyszę jak kapitan cicho klinie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu - kumple w śmiech.

e D e
e D e
a H⁷ e
a H⁷ e

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Hej, Ty tam, za burtę wychylony,
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać.
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło Ci na kark.

e D e
e D e
a H⁷ e
a H⁷ e

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęczowych kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem,
Że wciąż brzmi żeglarska stara

e D e
e D e
a H⁷ e
a H⁷ e

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Struna za struną

Andrzej Korycki

Nie kazała mi przysięgać
Na kolana, że nie zdradzę,
Dotąd zawsze tego chciała, teraz nie.
Tylko tajemniczym szeptem
Rozkazała coś gitarze
I odchodząc rzekła: "...No to - trzymaj się."

e
h
A A⁷ D H⁷
e
h
Cis⁷ Fis h Fis⁷ h

Struna za struną wciąż się rwie,
Już pękła "H", a wcześniej "E".
Pewnie klasyczna wada fabryczna,
Albo korozja mi je żre.

Fis h
Fis Fis⁷ h H⁷
e h
Cis⁷ Fis h Fis h

Minął tydzień i już porcik,
Bar i piwo słodko niańczy,
Ech, Hiszpanie jakiejś dałem porwać się.
A wieczorem przy kolacji,
Chłopcy śpiewać chcą, potańczyć,
Ja gitarę biorę, patrzę - pękła struna "G".

e
h
A A⁷ D H⁷
e
h
Cis⁷ Fis h Fis⁷ h

Struna za struną wciąż się rwie...

A w Lizbonie prosi Zdzichu,
Że turystkę spotkał - Szwedkę,
Ale ta ze sobą koleżankę ma.
Trudno - idę - przecież w biedzie,
Żeglarz kumpla nie zawiedzie,
Gdy wróciłem pękła cicho struna "A".

e
h
A A⁷ D H⁷
e
h
Cis⁷ Fis h Fis⁷ h

Struna za struną wciąż się rwie...

No i wreszcie w Neapolu
Były tańce i dziewczyny,
Tam żeglarzy lubią, tam się o nas dba.
A gdy rano powróciłem,
To nie mogłem dojść przyczyny,
Czemu pękły obie "E" i "D", i "A".

e
h
A A⁷ D H⁷
e
h
Cis⁷ Fis h Fis⁷ h

Struna za struną wciąż się rwie...

Cały czas w powrotnej drodze
Zakładając nowe struny,
Lecz pękały - jakże dziwny to przypadek.
A tak chciałem móc na powitanie,
Zagrać i zaśpiewać mojej żonie
Ulubioną jej lambadę.

e
h
A A⁷ D H⁷
e
h
Cis⁷ Fis h Fis⁷ h

Struna za struną wciąż się rwie...

Staję w drzwiach, zaczynam śpiewać,
A to, co się później stało,
Było gorsze niżli sztorm, czy salmonella.
Teraz drapiąc się po gipsie,
Dam wam radę taką małą,
Nie śpiewajcie nigdy żonom a cappella.

e
h
A A⁷ D H⁷
e
h
Cis⁷ Fis h Fis⁷ h

Struna za struną wciąż się rwie...

Wellerman

Nathan Evans

There once was a ship that put to sea
And the name of that ship was the Billy o' Tea
The winds blew hard, her bow dipped down
Blow, me bully boys, blow

a
d a
a
E a

Soon may the Wellerman come
To bring us sugar and tea and rum
One day, when the tonguin' is done
We'll take our leave and go

F C
d a
F C
E a

She had not been two weeks from shore
When down on her, a right whale bore
The captain called all hands and swore
He'd take that whale in tow

a
d a
a
E a

Soon may the Wellerman come...

Before the boat had hit the water
The whale's tail came up and caught her
All hands to the side, harpooned and fought her
When she dived down below

a
d a
a
E a

Soon may the Wellerman come...

No line was cut, no whale was freed
The Captain's mind was not on greed
But he belonged to the whaleman's creed
She took that ship in tow

a
d a
a
E a

Soon may the Wellerman come...

For forty days, or even more
The line went slack, then tight once more
All boats were lost, there were only four
But still that whale did go

a
d a
a
E a

Soon may the Wellerman come...

As far as I've heard, the fight's still on
The line's not cut and the whale's not gone
The Wellerman makes his a regular call
To encourage the Captain, crew, and all

a
d a
a
E a

Soon may the Wellerman come...

Wielorybnicy

EKT Gdynia

Nasz diament prawie gotów już, w cieśninach nie ma kry.
Na kei piękne panny stoją, w oczach błyszczą łzy.
Kapitan w niebo wbija wzrok – ruszamy lada dzień,
Płyniemy tam gdzie słońca blask nie zmąci nocy cień.

a e a e
a e d e a

A więc krzycz O– ho!
Od wagę w sercu miej!
Wielorybów cielska groźne są,
Lecz dostaniemy je!

a e a
a e a
a C G
d e a

Hej panno powiedz po co łzy, nic nie zatrzyma mnie.
Bo przedzej w morzach kwiat zakwitnie, niż wycofam się.
No nie płacz mała, wróć tu, nasz los nie taki zły,
Bo da dukatów wór za tran i wieloryba kły.

a e a e
a e d e a

A więc krzycz O– ho...

Na deku stary wąchał wiatr, lunetę w ręku miał.
Na łodziach, co zwisały już, z harpunem każdy stał.
I dmucha tu i dmucha tam ogromne stado wciąż.
Harpuny, wiosła liny brać i ciągaj brachu ciąg!

a e a e
a e d e a

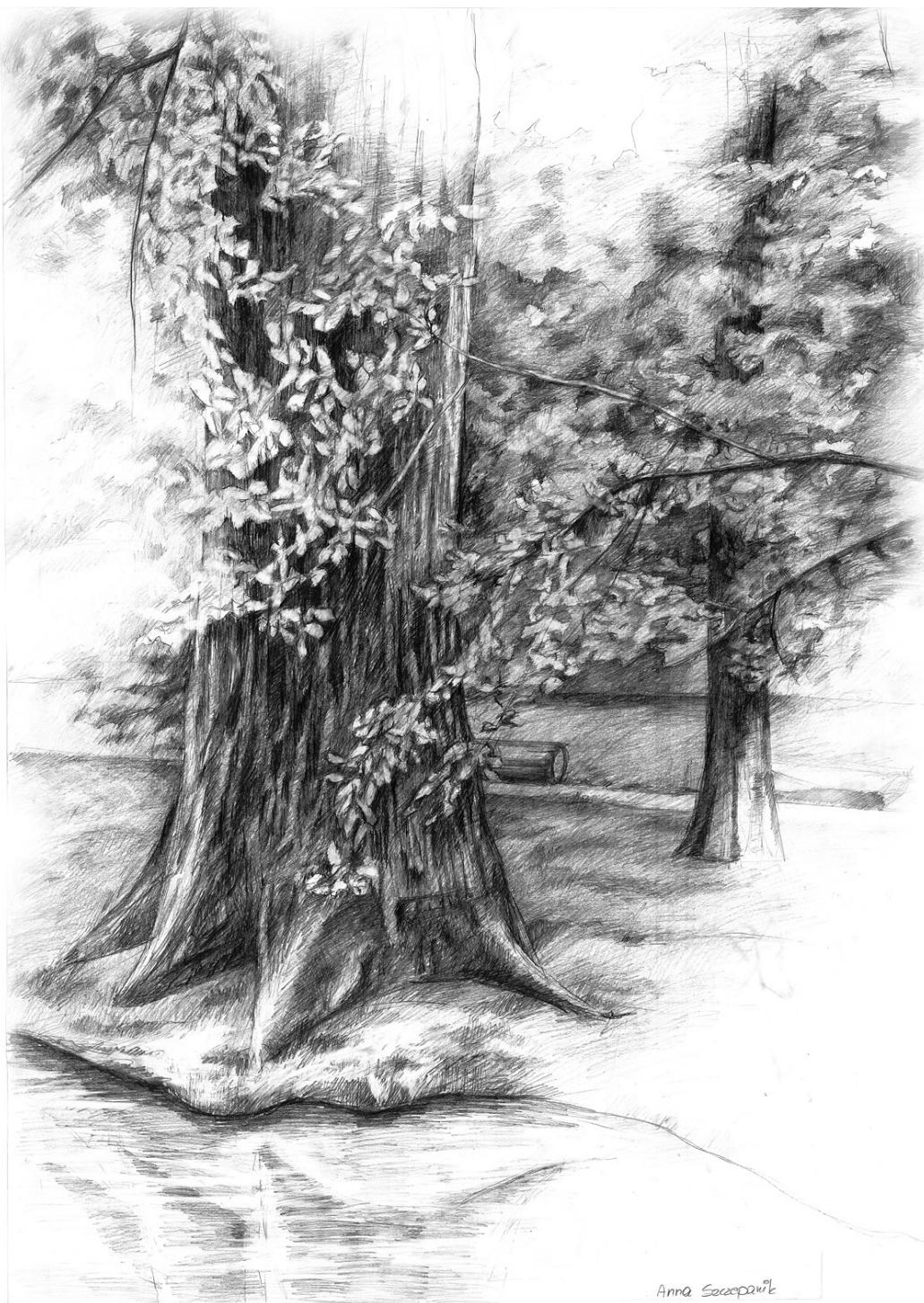
A więc krzycz O– ho...

I dla wieloryba już ostatni to dzień,
Gdy śmiały harpunnik uderza weń!

a e a e
a e d e a

A więc krzycz O– ho...

Piosenki różne



Ale to już było

Andrzej Sikorowski

Z wielu pieców się jadło chleb
Bo od lat przyglądam się światu
Nieraz rano zabolał łeb
I mówili zmiana klimatu
Czasem zdarzył się wielki raut
Albo feta proletariatu
Czasem podróż najlepszym z aut
Częściej szare drogi powiatu

F G
C G C
F G
e d
F G
e d
F G

Ale to już było
I nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce
Ale to już było
Znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami

F
G C
e
F C
F
G C
e
F C

Na regale kolekcja płyt
I wywiadów pełne gazety
Za oknami kolejny świt
I w sypialni dzieci oddechy
One lecą droga do gwiazd
Przez niebieski ocean nieba
Ale przecież za jakiś czas
Będą mogły same zaśpiewać

F G
C G C
F G
e d
F G
e d
F G

Ale to już było...

Ballada o herbacie

Grzegorz Paczkowski

O gdyby człowiek mógł swe przyszłe losy znać
Ja umówiłem się z koleżką w środku lata
A że o suchym pysku trudno nam się śmiać
To ugadaliśmy, że pomoże nam herbata

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Po pierwszej tak koleżka rzekł - pamiętasz brat
Jak w szkole średniej łby młodzieńcze były harde
I cofnęliśmy się wspomnieniem wiele lat
I wspominaliśmy aż do herbaty czwarte

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Po piątej mówię - co by na to żeby znów
Bo taką już herbata mnie natchnęła mocą
Na nieprawdopodobnych przygód pognać łów
Chociażby teraz wszak najlepiej gna się nocą

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Ale usadził mnie koleżka jak to on
I traścił moją szklankę swoją szklanką pustą
Przygody tak, lecz bez zapasów cieczy, no
Więc napełnialiśmy aż licznik wybrał ósmą

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

A trzeba wiedzieć wam, że zdrowy w nas jest duch
I odżywianie zdrowe naszą z kumplem broszką
Więc cukier dawno odrzuciliśmy we dwóch
I owszem piliśmy herbatę, ale gorzką

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Gdzieś do dziesiątej nie mówiliśmy nic już
Przy jedenastej on coś wspomniał o spowiedzi
Ja mówię siedź i nie uciekaj boś nie tchórz
I on po próbie wstania przyznał, że posiedzi

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Och gdyby człowiek mógł swe przyszłe losy znać
To na herbatę by nie chciało nam się latać
No ale nam się przecież tylko chciało śmiać
A kto mógł wiedzieć że to tak nas pozamiata

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Nazajutrz gdy pobudki później nadszedł czas
Pojąłem, że gdzieś w naszym planie była luka
Bo raz że dookoła był głęboki las
A dwa że kumpla aż do dzisiaj muszę szukać

d A d
g C F A
g d
A
d (A)

Ballada o krzyżowcu

Stanisław Wawrykiewicz, Mirosław Hrynkiewicz

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Dokąd pędzisz w stal odziany
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
Jeruzalem białe ściany
Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony pan twój czeka
Żebyś przyszedł go ocalić
Żebyś przybył doń z daleka

e
A
C
D
e
A
C
D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Byłem dzisiaj w Jeruzalem
Przemierzałem puste sale
Pana twoego nie widziałem
Pan opuścił Święte Miasto
Przed minutą, przed godziną
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino

e
A
C
D
e
A
C
D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże
Strzegą go Mahometanie
Pan opuścił Święte Miasto
Na nic poświęcenie twoje
Po cóż niszczycь białe wieże
Po cóż ludzi niepokoić

e
A
C
D
e
A
C
D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia
Porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją
I jedź ze mną, i jedź ze mną
Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe

e
A
C
D
e
A
C
D

Bolero

W małym miasteczku
Gdzieś na krańcach Hiszpanii
Stary krawiec Augusto
Szył bolera najtaniej

a
G
F
E

I czy pan był bogaty
Pan był biedny czy kmieć
Każdy takie bolero
Chciał mieć

a
G
F
E

To bolero
Dla bogatych cavaleros
W tym bolero będziesz sińior
Prezentował się jak struś
Na bolero z Cavaleros ty się skuś
Na bolero z Cavaleros ty się skuś

jakie chcesz pan bolero
Białe, czarne, różowe
Zapinane od przodu
Czy wkładane przez głowę
Z przodu złote guziki
Z tyłu patka czy bez
Jakie chcesz pan bolero OLE

Na corridę gdy pójdziesz
W tym bolero ukryty
O biust karter zabije
Serce twej sińority
No i ona zemdlona
Na twe łono bez sił
Padnie, szepcząc „Amigo!
Kto to szył??!!”

a
G
F
E
a
G
F
E

To bolero...

Chodź pomaluj mój świat

Dwa Plus Jeden

Piszesz mi w liście, że kiedy pada
Moje nasturcje na deszczu mokną.
Siadasz przy stole, wyjmujesz kredki
I kolorowe otwierasz okno.

a d
G a
C G
d E a

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno szepcze zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

a d
G a
C G
d E a

Więc chodź, pomaluj mój świat
Na żółto i na niebiesko.
Niech na niebie stanie tęcza
Malowana twoją kredką.
Więc chodź pomaluj mi życie,
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi zalśni w pełnym słońcu
Kolorami całej Ziemi.

C d
F C
C d
F G
C d
F C
C d
F G

Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Moje sny zamieniasz na pejzaże
Nieberm się wleczce wyblakłe słońce
Oświetla ludzkie, wyblakłe twarze.

a d
G a
C G
d E a

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno szepcze zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

a d
G a
C G
d E a

Więc chodź, pomaluj mój świat...

Cieszyńska

sł. i muz. Jaromir Nohavica, tłum. Artur Andrus

Gdybym się urodził przed stu laty
w moim grodzie
U Lariszów dla mej lubej rwałbym kwiaty
w ich ogrodzie.
Moja żona byłaby starsza córką szewca
Kamińskiego, co wcześniej we Lwowie mieszkał.
Kochałbym ją i pieścił
chyba lat dwieście.

Mieszkalibyśmy na Sachsenbergu,
w kamienicy Źyda Kohna,
najpiękniejszą z wszystkich cieszyńską perłą
byłaby ona.
Mówiąc - mieszałaby czeski i polski,
szprechałaby czasem, a śmiech by miała boski.
Raz na sto lat cud by się dokonał,
cud się dokonał.

Gdybym sto lat temu się narodził
byłby ze mnie introligator
U Prochazki bym robił po dwanaście godzin
i siedem złotych brał za to
Miałybym śliczną żonę i już trzecie dziecieć,
w zdrowiu żył przez trzydzieści lat na tym świecie
I całe długie życie przed sobą,
całe piękne dwudzieste stulecie

Gdybym się urodził przed stu laty
i z tobą spotkał
U Lariszów w ich ogrodzie rwałbym kwiaty
dla ciebie, słodka.
Tramwaj by jeździł pod górę za rzekę,
słońce by wznosiło szlabanu powiekę
A z okien snułby się zapach
świątecznych potraw.

Wiatr wieczorami niósłby po mieście
pieśni grane w dawnych wiekach.
Byłoby lato tysiąc dziewięćset dziesięć,
za domem by szumiała rzeka.
Widzę tam dzisiaj nas - idących brzegiem,
mnie, żonę, dzieci pod cieszyńskim niebem.
Może i dobrze, że człowiek nie wie,
co go czeka.

a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
C d
F C
C d
FE a (adF⁷⁺ FEa)

a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
C d
F C
C d
FE a (adF⁷⁺ FEa)

a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
C d
F C
C d
FE a (adF⁷⁺ FEa)

a d F⁷⁺
F E a (a d F⁷⁺ F E a)
a d F⁷⁺
F E a (a d F⁷⁺ F E a)
C d
F C
C d
F E a (a d F⁷⁺ F E a)

a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
a d F⁷⁺
FE a (adF⁷⁺ FEa)
C d
F C
C d
FE a (adF⁷⁺ FEa)

Czarne oczy

Wyk. Krzysztof Krawczyk

Gdybym miał gitarę
To bym na niej grał
Opowiedział bym o swej miłości,
Którą przeżyłem sam.

a
E a
d a
E a

A wszystko te czarne oczy
Gdybym ja je miał
Za te czarne, cudne oczyta
Serce, duszę bym dał

a
E a
d a
E a

Fajki ja nie palę
Wódki nie piję
Ale sam z żalu, z żalu wielkiego
Ledwo co żyję.

a
E a
d a
E a

A wszystko te czarne oczy...

Ludzie mówią – głupi
Po coś ty ją brał
Po coś to dziewczę czarne, figlarne
Po coś pokochała

a
E a
d a
E a

A wszystko te czarne oczy...

Dni, których nie znamy

Marek Grechuta

Tyle było dni do utraty sił
Do utraty tchu tyle było chwil
Gdy żałujesz tych , z których nie masz nic
Jedno warto znać , jedno tylko wiedz , że

e G D G
C G e D
e G D G
C G e D

Ważne są tylko te dni których jeszcze nie znamy
Ważnych jest kilka tych chwil , tych na które czekamy

C a D
e C D G e
C a D
e C D G e

Pewien znany ktoś , kto miał dom i sad
Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł
Choć majątek prysnął , on nie stoczył się
Wy tłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie że

e G D G
C G e D
e G D G
C G e D

Ważne są tylko te dni...

Jak rozpoznać ludzi , których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nie poskładowanych?

e G D G
e G D G

Jak oddzielić nagle serce od rozumu?
Jak usłyszeć siebie pośród śpiewu tłumu?

a G e C D G
e G D G

Jak rozpoznać ludzi , których już nie znamy?
Jak pozbierać myśli z tych nie poskładowanych?

e G D G
e G D G

Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję?
Odpowiedzi szukaj , czasu jest tak wiele

a G e C D G
e G D G

Ważne są tylko te dni...

Hej Leonardo!

Jacek Kleyff

Ja nie wesoła, ale z kokardą
Lecę do słońca, Hej Leonardo!
A ja się kręczę, bo stać nie warto
Naprzód planeto, Hej Leonardo!

C G
a F G

Dość jest wszystkiego
Dojść można wszędzie | x4

C G
a F G

Diabeł mnie szarpie, trzyma za uszy
Dokąd wariatko, chcesz z nim wyruszyć?
A ja gotowa, ja z halabardą
Hej! droga wolna, Hej Leonardo!

C G
a F G

Dość jest...

Panie w koronie, panie z liczydłem
Nie chcę być mrówką, ja chcę być skrzydłem
A moja głowa, droga i muzyka
Do brązowego życia umyka

C G
a F G

Dość jest...

Wyszła z byleka, ale co z tego
Zmierzam daleko, hej! hej kolego!
Odłożmy sprawy, kochany synku
Na jakieś dziewięć miejsc po przecinku

C G
a F G

Dość jest...

Jak obłok

Marek Grechuta

Świat wokół ciebie się zmienia
Zmieniają się pory roku
Stopy twe więzi ziemia
A oczy magia obłoków

E Fis
A E
E Fis
A E

Jak obłok wiedza tajemna
Jak obłok fantasmagoria
Jak obłok cudze spojrzenia
Jak obłok pewność ulotna
Jak obłok 8x

E Fis
A E
E Fis
A E
E Fis A E

Jesteś mieszkańcem Ziemi
A uczysz się od obłoków
Swojej niepewnej nadziei
Ulotnej jak pory roku

E Fis
A E
E Fis
A E

Jak obłok wiedza tajemna...

Świat wokół ciebie się zmienia
Przez ciebie płynie niepokój
Płyną chmury po niebie
Pod białą flagą obłoków

E Fis
A E
E Fis
A E

Jak obłok wiedza tajemna...

Jaka jesteś (Bitwa)

Tomasz Lewandowski

Jesteś bitwą moją nieskończoną,
W której co dzień o przyczółek walczę,
Jesteś drzwiami, które otworzyłem,
A potem przycięły mi palce

G a
C D
G a
C D

Jesteś kartką z kalendarza
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami...
I ulicą, na której co dzień
Uciekałem między latarniami...

G a
C D
G a
C D

Jesteś mgłą ogromną niezmierzoną...
Ciszą w huku i łoskotem w ciszy...
Jesteś piorem i wyblakłą kartką
Którym i na której dzisiaj piszę..

G a
C D
G a
C D

Jesteś kartką z kalendarza...

Przyszłaś do mnie ,a ja nie spostrzegłem
Dzisiaj tylko mogę mówić: "byłaś"
Nie wiem, czy na jawie wzięłaś mnie za rękę,
Czy jak wszystko tylko mi się śniłaś

G a
C D
G a
C D

Jesteś kartką z kalendarza...

Jeleń (on mknie)

ukradzione od Malucha, który ukradł od Styków

Na horyzoncie pojawił się jeleń i mknie
Dokąd on mknie
Tego nikt nie wie

a
a G
G a

Przez pola, lasy, po łąkach zielonych gna
Zaraz zrobi
Kilometry dwa

a
a G
G a

Jeleń
Jeleń
Jeleń
On mknie!

a
G
F
a

Jesień idzie

Olek Grotowski

Raz staruszek spacerując w lesie
Ujrzał listek przywiedły i blady
I pomyślał - znowu idzie jesień
Jesień idzie, nie ma na to rady

e A⁷ e A⁷
e A⁷ h⁷
e A⁷ e A⁷
C h⁷ e

I podreptał do domu po dróżce
I powiedział stanąwszy przed chatą
Swojej żonie tak samo staruszce
Jesień idzie, nie ma rady na to.

C D G e
C D G e
C D G e
C h⁷ e

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze
Zamachała rękami obiema
Musisz zacząć chodzić w pulowerze
Jesień idzie, rady na to nie ma

e A⁷ e A⁷
e A⁷ h⁷
e A⁷ e A⁷
C h⁷ e

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro
Nie ma rady, jesień, jesień idzie

C D G e
C D G e
C D G e
C h⁷ e

A był sierpień pogoda prześliczna
Wszystko w złocie stało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni

e A⁷ e A⁷
e A⁷ h⁷
e A⁷ e A⁷
C h⁷ e

Ale cóż, oni żyli najdłużej
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że przedzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady

C D G e
C D G e
C D G e
C h⁷ e

Jesienne wino

Andrzej Koczewski, Zbigniew Bogdański

Z brzkiem ostrów wjechałem do miasta
Pod jesień było czas złotych liściasta
W kieszeni worek srebra czas do domu
Wtem za plecami woła głos

e D e D
e D G
a G D e
D C a e

Usiądź razem ze mną spróbuj mego wina
Z czereśni, wiśni resztek lata
Choć jesień się zaczyna
Tyle tej jesieni jeszcze jest przed nami
Zdążysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami, hej

e G D G
a G
D C
e G D G
a G
D C D e

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
A w gardle kurz przebytych dróg
Co tam spoczynę chwilę przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką drogę jeszcze mam.
A ona kusi

e D e D
e D G
a G D e
D C a e
D e

Usiądź razem ze mną spróbuj mego wina...

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą co rynek zamyka
Zabrała moje srebro duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tropy głowy ból
I pamięć jej słów

e D e D
e D G
a G D e
D C a e
D e

Usiądź razem ze mną spróbuj mego wina...

Kolorowy wiatr

Edyta Górnjak

Na lądzie, gdy rozglądasz się lądując,
Chcesz wszystko mieć na własność, nawet głaz.
A ja wiem, że ten głaz ma także duszę,
Imię ma i zaklęty w sobie czas.

C a
C e
a F
d G a

Ty myślisz, że są ludźmi tylko ludzie
Których ludźmi nazywać chce twój świat
Lecz jeśli pójdziesz tropem moich braci
Dowiesz się największych prawd, najświętszych prawd

C a
C e
a F
d G C

Czy wiesz czemu wilk tak wyje
W księżycową noc
I czemu ryś tak zęby szczerzy rad?
Czy powtórzysz tę melodię co z góra płyną
Barwy, które kolorowy niesie wiatr
Barwy, które kolorowy niesie wiatr?

a e F
a e
F G a
F G
F C

Pobiegij za mną leśnych duktów szlakiem,
Spróbujmy jagód w pełne słońca dni.
Zanurzmy się w tych skarbach niezmierzonych
I choć raz o ich cenach nie mów mi.

C a
C e
a F
d G a

Ulewa jest mą siostrą, strumień bratem,
A każde z żywych stworzeń to mój druhi.
Jesteśmy połączonym z sobą światem,
A natura ten krąg życia wprawia w ruch.

C a
C e
a F
d G C

Do chmur każde drzewo się pnie
- Skąd to wiedzieć masz, skoro ścinasz je?

C F e a
D G

To nie tobie ptak się zwierza
W księżycową noc,
Lecz ludziom wszelkich ras i wszelkich wiar.
Więc zanućmy tę melodię, co z góra płynie -
Barwy, które kolorowy niesie wiatr.

a e F
a e
F G a
F G
F C

Możesz zdobyć świat,
Lecz to będzie tylko świat,
Tylko świat -
Nie barwy, które niesie wiatr

F G
C e a
F

Kołysanka dla nieznajowej

Apolinary Polek, Niezwykle Smutna Ryba

Zima powoli sunie w ciszy przez dolinę,
Kopczyki śniegu zamiast kwiatów na gałęziach.
Uciekłem tam, gdzie można uciec najskuteczniej,
Do tych kapliczek połemkowskich czas nie sięga.

G D e C D
G D C
G D e C D
e D C

Śpij, śpij, nadszedł czas,
W śniegu strumień, w słońcu las.
Śpij, śpij, nadszedł czas,
W śniegu strumień, w słońcu las.

e D C G
e D C G
e D C G
e D C G

Ktoś tu zbudował kiedyś piec z nierównych cegieł,
Gliniane serce żar rozpala, że aż huczy.
Zostało jeszcze kilka półek i obrazek,
I coś, co każe "Encore jeszcze raz" zanucić.

G D e C D
G D C
G D e C D
e D C

Śpij, śpij, nadszedł czas...

Beskid nakryje tutaj mnie pokorną ciszą,
Zima zasypie cicho ślady, zetnie chłodem.
I to nie ja powróczę jutro przez Rozstajne,
Siebie zostawię w białej pustce w Nieznajowej.

G D e C D
G D C
G D e C D
e D C

Śpij, śpij, nadszedł czas...

Lipka

Cyrkiel

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają

e D e D
G C H⁷
e D e D
C H⁷ e

Nie byli to ptaszkowie
Jeno trzej braciszkowie
Co się spierali o jedną dziewczynę
Który ci ją dostanie

e D e D
G C H⁷
e D e D
C H⁷ e

Jeden mówi - tyś moja
Drugi mówi - jak Bóg da
A trzeci mówi - moja najmilejsza
Czemuś ty dziś tak smutna

e D e D
G C H⁷
e D e D
C H⁷ e

Jakże nie mam smutna być
Za starego każdą iść
Czasu tak niewiele jeszcze dwie niedziele
Mogę miły z tobą być

e D e D
G C H⁷
e D e D
C H⁷ e

Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona
A na tej lipce na tej zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają

e D e D
G C H⁷
e D e D
C H⁷ e

Lubię kiedy się zieleni

Zdrowa woda

Lubię kiedy się zieleni
Lubię jak się piwo pieni
I gdy można w pianę lekko wsunąć wąs
Chociaż czasem tak się spoję
Że do domu iść się boję
No bo stara łapie zaraz dziwny ton

E E⁷
A
E H⁷
E E⁷
A
E H⁷ E

Lecą garnki i talerze
Lekko się unosi pierze
No i gratkę ma sąsiedztwo na dokładkę
Drzy w posadach kamienica
Taki szum robi diablica
Już ją chyba wszyscy biorą za wariatkę

E E⁷
A
E H⁷
E E⁷
A
E H⁷ E

By wprowadzić ład i spokój
Cicho swój opuszczam pokój
I unoszę cało życie na ulicę
Tam na rogu kumple stoją
Oni też się widzą boją
Bo ratunek wszelki czerpią wprost z butelki

E E⁷
A
E H⁷
E E⁷
A
E H⁷ E

A ja wiem że na mój ból
Zawsze jest najlepszy full
Sprężam ciało i do baru walę śmiało
I po chwili już radośnie
Znowu się przyglądam wiośnie
Barman leje a wokoło jest wesoło

E E⁷
A
E H⁷
E E⁷
A
E H⁷ E

Lubię kiedy się zieleni
Lubię jak się piwo pieni
Gdyby to zrozumieć chciała moja mała
Świat by inne miał wymiary
Znikły wreszcie by koszmary
No a życie by płynęło należycie

E E⁷
A
E H⁷
E E⁷
A
E H⁷ E

Miła

oryg. Karel Kryl, wersja polska Antonina Krzysztoń, EKT Gdynia

Szczur kończy gulasz mdły już pora wyjść z kantyny
Karcianej zapis gry na liście od dziewczyny
Przed nami długa noc ruszamy jutro z rana
Pod szary weźlasz koc co skrywa grzech Onana

e
H⁷
a
G H⁷

Miła nie przychodź na wołanie
Miła wojenka moja pani
Z nią się kochać chcę
Gdy w nocy się budzę
Miła twą postać widzę we śnie
Miła dojrzałe dwie czereśnie
Weźmiesz z dłoni mej
Gdy kiedyś powrócę

e a H⁷
a H⁷
G D e
D H⁷
e a H⁷
a H⁷
G D e
D H⁷ e

Dwadzieścia prawie lat i w czapkę znaczek wpięty
Papieros w kącie warg niedbale uśmiechniętych
Obija się o bok nabite parabellum
Śpiewamy idąc w krok dwa metry od burdelu

e
H⁷
a
G H⁷

Miła nie przychodź na wołanie...

Już dojadł resztki szczur do koszar powracamy
Na ścianach latryn wzór z napisów nie dla damy
Na sen nam czasu brak kostucha kości liczy
Pijani w drobny mak walimy się na pryczce

e
H⁷
a
G H⁷

Miła nie przychodź na wołanie...

Miłość rośnie wokół nas

Muzyka: Elton John

Czuje co się święci F C
Opętał ich zły duch F C
Dam głowę, że w tym naszym trio F a
zostanie tylko dwóch F G

F C
F C
F a
F G

Ta noc karesom sprzyja F C
Miłosny tchnęła czar F C
W tej sytuacji romantycznej F a
Co będzie strach się bać F G

F C
F C
F a
F G

Miłość rośnie wokół nas
W spokoijną jasną noc
Nareszcie świat zaczyna w zgodzie żyć
Magiczną czując moc

C G a F
C F G
F C a G F
F d G

Jak mam jej wyznać miłość?
Jak wytlumaczyć mam
Kim jestem, co się stało? Nie wiem,
Co robić nie wiem sam

F C
F C
F a
F G

Jest tak zamknięty w sobie
Lecz nie uwierzę, że
Nie będzie królem skoro ma
Królewski ton i gest

F C
F C
F a
F G

Miłość rośnie wokół nas
W spokoijną jasną noc
Nareszcie świat zaczyna w zgodzie żyć
Magiczną czując moc

C G a F
C F G
F C a G F
F d G

Miłość rośnie wokół nas
Jej zapach jest tuż tuż
Kochać to pokonać troski swe
Przetrwać pośród burz

D A h G
D G A
G D h A G
G D A

Jeżeli on zakocha się
Nasze sielskie dni
Odchodzą w dal i nie ma rady
Już po nim, czas na łzy

D A h G
D G A
G D h A G
G A D

Na co komu dziś

Lady Pank

Stała pod ścianą sącząc kakao
Kapela cięła walca na sześć
Spytałem skromnie "czy pójdziesz do mnie"
Kiwnęła głową zgadzając się

F a F G
F a F G
F a F G
F a F G

Trzeba zawsze żyć biegnącą chwilą
Na co komu dziś wczorajszy dzień

a G C F
a G C F

Topiłem smutki w butelce wódki
Obok Japończyk do lustra pił
Pytam żółtego: "powiedz dlaczego,
też jesteś smutny?"
On na to mi

F a F G
F a F G
F a F G
F a F G

Na co komu dziś wczorajsza miłość
Na co komu dziś wczorajszy sen
Po co dalej pić to samo piwo
Kiedy czujesz że uleciał gaz

a G C F
a G C F
a G C F
a G C F

Chciałem być sobą za wielką wodą
Na czekoladę poczułem chęć
Była namiętna, bardzo nieletnia
I dobrze znała refrenu sens

F a F G
F a F G
F a F G
F a F G

Na co komu dziś wczorajsza miłość...

Spotkałem narzeczoną
Taką ze szkolnych lat
Próbowaliśmy mocno
By taniec naszych ciał
Rozgrzała jakaś iskra

F G aFG
F G aFG
F G aFG
F G aFG

Na co komu dziś wczorajsza miłość...

Na jednej z dzikich plaż

Rotary

C C² C C⁷⁺ C a a² a a²

Samochód w deszczu stał
Radio przestało grać
Dotknąłem kolan twych
Nie liczyliśmy gwiazd

C C² C C⁷⁺ C a a² a a²

Lubiła tańczyć
Pełna radości tak
Ciągle goniła wiatr
Spragniona życia wciąż
Zawsze gubiła coś
Nie chciała nic
Nie rozumiałem
Kiedy mówiła mi
Dzisiaj ostatni raz
Zatańczmy proszę tak
Jak gdyby umarł czas
Mówiła mi

F
G
e a
F
G
e a
F
G
e a
F
G
a²

Mieliśmy wiecznie trwać
Na jednej z dzikich plaż
Chciałem ze wszystkich sił
Pozostać z tobą tam

C C² C C⁷⁺ C a a² a a²

Lubiła tańczyć...

Nie nie kocham Cię wcale

SMKKPMzO, sł. i muz. Mateusz Marek

Nie, nie kocham Cię wcale | x4

a F C G

W tym roku wiosna przyszła jakby za wcześnie
W tym roku zima nie skończyła się jeszcze
W tym roku widziałem więcej niż mogłem
I w tym roku poezja zdziałała więcej niż działać mogła

a F C G

W tym roku paczki na drzewach zakwitły już w tłusty czwartek
w tym roku słowa płynęły szybciej niż myśli mogły nadążyć
w tym roku wszystko nie było zbyt wiele warte
i w tym roku, w tym roku, w tym roku, w tym roku... bo

a F C G

Nie, nie kocham Cię wcale | x4

To była tylko zabawa i przesada w dodatku
Każdy ma swoją półkę na którą ucieka ukradkiem
Nie będę tego żałował jak sam nie wiem czego
Najlepiej będzie jak nie zapamiętasz nic z tego

a F C G

Bo gdy stałaś na chodniku i padał deszcz
Krople odbijały się od plastikowych łyż
To nie przeminęło z wiatrem
To przyniósł wiatr wiosenny zimą
Ja zachowałem się jak idiota
A ty nie byłaś tą dziewczyną bo...

a F C G

Nie, nie kocham Cię wcale | x4

a F C G

To było jakoś teraz
Nie pamiętam tego jeszcze
Stałem spokojnie
Choć nerwowo wciągałem powietrze
To był ten zapach
Zapach słodkiej wiosny zimą
Ja zachowałem się jak idiota
A ty nie byłaś moją dziewczyną bo...

Nie, nie kocham Cię wcale | x4

a F C G

Noc była pikantna jak meksykańskie chilli
Nie mogłem oprzeć się pokusie tej ulotnej chwili
I chociaż maleńka bawiłem się wspaniale
To nie zmienia faktu, że nie kocham Cię wcale ...

Nie, nie kocham Cię wcale | x4

Nie zabieraj mi strun

M.Pampuch/J.Kotarba

Nie zabieraj mi strun, nie zabieraj strun,
Zostaw mi choć gitarę.
Sześć mych strun starczy mi za cały świat.

e
G D
e G D

Mogę Panie Ci oddać jeśli o to poprosisz,
Wszystkie moje zmartwienia, smutki, troski i ból.
Mogę nawet Ci oddać, jeśli tego zażądasz,
Całą moją fortunę, ale nie bierz mi strun.

e G D
e G D
e G D
e G D

Nie zabieraj mi strun, nie zabieraj strun...

A gdy kiedyś poczuję, że porzucić czas wszystko
I z gitarą przystanę u raju bram.
"Święty Piotrze, tak powiem, wiele w życiu zgrzeszyłem
Zabierz mi prawie wszystko, ale nie bierz mi strun!"

e G D
e G D
e G D
e G D

Nie zabieraj mi strun, nie zabieraj strun...

Niedźwiedź Janusz

Zacier

Capo I próg

Jeśli niedźwiedź ma wąsy i na imię mu Janusz
To na pewno jest miły, konie kraść można z nim
Jeśli niedźwiedź ma wąsy i tatuaż na łydce
On na pewno zawładnie sercem twym

D Fis h G
D h A

Niedźwiedź ten mieszka w bloku czasem słucha hip-hopu
Uczęszcza na siłownię i szacunek ma dla barw
Bywa, blanta przysmaży, czasem z nudów się zważy
Nie dorównasz mu kroku, przedzej ci urośnie garb - bo to jest

D Fis h G
D h A

Niedźwiedź Janusz, niedźwiedź Janusz
Wciąż horyzont muska smutnym wzrokiem swym
Niedźwiedź Janusz, niedźwiedź Janusz
Wśród niedźwiedzi z wąsami wiedzie prym
Wśród niedźwiedzi z wąsami wiedzie prym

G D A
G A
G D A
G A D
G A D

Jeśli niedźwiedź ma wąsy i na imię mu Janusz
A kapelusz kowbojski zdobi jego skroń
Jeśli niedźwiedź ma wąsy, powłoczyste spojrzenie
To nie lękaj się ujmij jego dłoń - bo to jest

D Fis h G
D h A

Niedźwiedź Janusz, niedźwiedź Janusz...

Może gdzieś są niedźwiedzie,
Piękniejsze niż Janusz
Brunatne, grizzly, lub polarne
Choćby było ich tysiąc,
Ja jednego Janusza
Z wąsami do serca przygarnę
- bo to jest

D Fis h G
D h A

Niedźwiedź Janusz...

Nim wstanie dzień

sł. Agnieszka Osiecka, muz. Krzysztof Komeda

Ze świata czterech stron,
Z jarzębinowych dróg,
Gdzie las spalony, wiatr zmęczony, noc i front.
Gdzie nie zebrany plon,
Gdzie poczerniałły głód,
Wstaje dzień

a e a
a e a
e a C D
a D
D e
a

Słońce przytuli nas do swych rąk
I spójrz - ziemia ciężka od krwi,
Znowu urodzi nam zboża łan, złoty kurz.
Przyjmą kobiety nas pod swój dach
I spójrz - będą śmiać się przez łzy.
Znowu do tańca ktoś zagra nam.

a D a
C D a
a D a G a
a D a
C d a
a D a D

Może już
Za dzień, za dwa,
Za noc, za trzy,
Choć nie dziś.

C
a G
G C
a

Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz - tam gdzie tylko był dym,
Kwiatem zabliźni się wojny ślad, barwą róż.
Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz - będą śmiać się, że my
Znowu wspominamy ten podły czas, porę burz.

a D a
C D a
a D a G a
a D a
C d a
a D a D

Za dzień, za dwa,
Za noc, za trzy,
Choć nie dziś.
Za noc, za dzień,
Doczekasz się,
Wstanie świt.

a G
G C
a
a G
G C
a

O chlebie i winie

Voo Voo

Jest piąta rano - noc boryk się z dniem
Nasze dusze rozbrykane niełatwo znajdą sen

E H A
E H A

A życie zastyga szarą mazią otulone -
- to czas się zatrzymał - Chronos zasnął zmęczony

E H A
E H A

Jest piąta rano - noc boryka się z dniem
Nic się nie zdarzyło i już nie zdarzy się

E H A
E H A

Nasze dusze już spokojne z jedną nogą w niebie
A więc można tak żyć tylko o winie i chlebie

E H A
E H A

To godzina, w której rośnie trawa
A myślą się starzeją
A twoje oczy koloru kawy
Nawet w tej chwili nie dorośleją...

E H A
E H A
E H A
E H A

Pejzaż horyzontalny

słowa Wiesław Dymny

Rośnie nam pejzaż za pejzażem.
Ziemia co chwilę zmienia twarze.
Pejzaż zawiły jak poemat,
A temat, taki zwykły temat.

D e
h a e
h a D
h a D

Pejzaż horyzontalny
Horyzont różny, niebanalny
Człowiek jak stwórca
Nieobliczalny.

G D
G D
e C
C D G (D G)

Rosną budowle na ugorach.
Jest tylko jutro, nie ma wczoraj.
Wiatr targa wiechy coraz to nowe
I coraz większa trwa budowa.

D e
h a e
h a D
h a D

Pejzaż horyzontalny...

Ta rzecz przyciąga jak magnesem
Czasem zatęsknisz do pierzyny
Ale przepadłeś już z kretesem
Rzucisz to wszystko dla tej roboty,
jak dla dziewczyny

D e
h a e
h a D
h a D
a D

Pejzaż horyzontalny...

Piłem w Spale, spałem w Pile

Artur Andrus

Idą sobie polną drogą tacy, którzy dużo mogą.
Trąbka im do marszu gra.
Dyrektory i prezesy, łase toto na sukcesy,
A tymczasem ja:

h
h Fis
Fis
Fis h

Piłem w Spale, spałem w Pile i to jak na razie tyle!
Heej, o hej...
Znak szczególny mam na ciele, wytatowany jeleń!
Heej, łoo heej!
On ma rogi gdzie jamięśnie, jak ja schudnę, to on wklęśnie!
Heej, o hej...
Piłem w Spale, spałem w Pile, i to jak na razie tyle!
Heej, łoo heej.

h
Fis
Fis
h
h
Fis
Fis
h

Na co mnie tam do cholery te zaszczyny, te ordery,
rauty, gale itp.
Mnie do szczęścia nie potrzeba, ani igrzysk, ani chleba.
Ważne tylko, że:

h
h Fis
Fis
Fis h

Piłem w Spale...

A najgorşı to są młodzi, świat przez młodych na psy schodzi,
żadnych marzeń, tylko pic.
Syn studiuje medycynę, martwię się tym moim synem.
Nie osiągnął nic...

h
h Fis
Fis
Fis h

Nie pił w Spale, nie spał w Pile
Życia już zmarnował tyle...Heej, okej!
Dobrze, że choć na kolanie
Ma tatowaną łanię... Heej, okej!
Jak przykućcie to jest hiena
Jednak coś zostaje w genach. Heej, okej!
W czasie studiów jego matka
Hienę miała na łopatkach. Heej, okej!

h
Fis
Fis
h
h
Fis
Fis
h

Piosenka o papierowym żołnierzyku

Słowa oryg.: Bułat Okudżawa, Tłum.: Witold Dąbrowski

Raz pewien żołnierz sobie żył
Odważny i zawzięty.
Lecz cóż - zabawką tylko był,
Z papieru był wycięty.

d
d A⁷
A⁷
A⁷ d

Choć zmieniać świat i zwalczać зло
Niezmiennie był gotowy,
Stał ciągle wśród zabawek, bo
Był przecież papierowy.

d
d A⁷
A⁷
A⁷ d

ta tatata, ta tatata, ta tatata ta
pum pum pum pum pum pum

d A⁷
A⁷ d

I w ogień gotów był jak w dym
Pójść za was bez namowy
I mieliśmy sto pociech z nim -
Był przecież papierowy.

d
d A⁷
A⁷
A⁷ d

Lecz nie ujawniał przed nim sztab
Tajemnic swych wojskowych.
A czemu tak? A temu tak,
Że był on papierowy.

d
d A⁷
A⁷
A⁷ d

ta tatata...

Wyzywał los, w pogardzie miał
Tchórziwych maruderów
I "Ognia! Ognia!" - ciągle łkał,
A przecież był z papieru.

d
d A⁷
A⁷
A⁷ d

Niejeden wódz już w ogniu znikł,
Niejeden szeregowy -
I poszedł w ogień, zginął w mig
Żołnierzyk papierowy.

d
d g⁷
A⁷
A⁷ d

ta tatata...

Piosenka w samą porę

Szymon Zychowicz, Jan Kondrak

Pozwól odejść już
Że nie całkiem zechciej wierzyć
Pozwól odejść już
Najlepszemu z Twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Żołnierz mieszka w czasie przeszły
Gdy w swojej roli ma trwać

h D
A Fis
h D
A Fis
h D
A Fis
h A h

Tam we mnie obłoki
Obłoki gęstnieją
Tam dzban przepełniony lekko się chyli
Tam para danieli przykrywa się knieja
Noc wróży z nocnych motyli

h D
A Fis
h D
A Fis
h D
A Fis
h A h

Na mnie już pora
Nim słowo za ciasne
Nim gest za obszerny nim karta znaczona
Nim zimna koszula obejmie całunem
Te chwile co w nas jak ikona

h D
A e Fis
h D A e G
h D A e Fis
h A h

Tam we mnie granica
Granica za cicha
Tam grobla mizerna nadmiaru nie zbiera
Tam strażnik zakłada łach przemytnika
Noc wróży z ręki dzokera

h D
A Fis
h D
A Fis
h D
A Fis
h A h

Na mnie już pora...

Pozwól odejść już
Że nie całkiem możesz wierzyć
Pozwól odejść już
Najlepszemu z twych żołnierzy
Miejsce w szyku znam
Moje miejsce w czasie przeszły
Gdy w swojej roli mam trwać

h D
A Fis
h D
A Fis
h D
A Fis
h A h

Na mnie już pora...

Piosenka z szabli

Paweł Orkisz

Niech w ksiągach wiedzy szpera rabin
Nauka to jest wymysł diabli
Mądrością moją jest karabin karabin
I klinga ukochanej szabli

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdkę
Co kiedyś mi przystroją kołnierz
Wy piszcie klechdy i powiatki powiatki
Ja biję się jak musi żołnierz

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Nie tesknię do kawiarni gwarnej
Gdzie mieszka banda dziwolągów
Gardzę zapachem buduarów buduarów
Gdzie Ania psoci wśród szezlongów

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Nie nęca mnie zalety babin
Kobieta zdradną bierz ją diabli
Kochanką moją jest karabin karabin
I klinga ukochanej szabli

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Niejeden wróg miał na mnie chrapkę
A teraz jęczy w piekle na dnie
Ze śmiercią igrampi ciuciubabkę ciuciubabkę
Więc może wkrótce mnie dopadnie

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Ksiądz niech mnie grzebie albo rabin
Żołnierza się nie czepią diabli
Lecz w grób położcie mi karabin karabin
I klingę ukochanej szabli

e D e D
e D H⁷
G D a
H⁷ e

Pod niebem pełnym cudów

Raz Dwa Trzy

Pod niebem pełnym cudów
Nieruchomieję z nudów
Właśnie pod takim niebem
Wciąż nie wiem czego nie wiem

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Światło z kolejnym świtem
Ciągle nazywam życiem
Które spokojnie toczy
Swą nieuchronność nocy

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Ten błękit snów i pragnień
Nie jeden z nas odnajdzie
A niechby zaszedł za daleko
Pewnie zostanie tam

G D
G D
G D
Fis G A (A⁷)

Pod cudnym niebem jeszcze
Każdy choć jedno miejsce
Być może ma i chwilę
Gdy godnie ją przeżyje

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Bo nieba co w marzeniach
Spełnia się albo zmienia
Sklonni jesteśmy szukać
Do bram jego ciężkich pukać

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Ten błękit snów i pragnień...

Spójrz gwiazdy matowieją
I niczym się nie mienią
Zwykliśmy je zaklinać
I szczęście swoje mijać

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Bo w niebie z którego dotąd
Nie wrócił nikt bo po co
Wieczna sączy się struga
Przyjemnej wiary w cuda

D G
D G
h e
Fis G A (A⁷)

Ten błękit snów i pragnień...

Powiedz, że ci nie jest żal („U Maleho Glena”)

muz., sł.: K. Jurkiewicz

Zakochałem się w barmance
„U Maleho Glena”
Byłem pewien, drugiej takiej
W całym świecie nie ma
Już nad ranem się kochałem
W całej Malej Stranie
Pierwszy tramwaj cud ogłosił:
Nowe z – baru – wstanie

C g
C g C g
C g
C g C g
a
F C g
C g
C g C

A z dachów Pragi wiatr
Zdmuchiwał pianę obłoków
I strącał letni deszcz
Na wspomnienia i wstążki mostów
Kiedy już sierpniowa noc
Zasypiała w strachowskich ogrodach
Powiedz, że ci nie było żal
Powiedz, że ci nie szkoda

F G
C a
F G
C a
F G
C F
e d⁷
G C

Zakochałem się w muzyce
Od pierwszego słyszenia
Byłem pewien, że wdzięczniejszej pani
W całym świecie nie ma
Prowadzałem po piwnicach
Najpiękniejsze pieśni
Ciemnej nocy powierzyłem
Smutne opowieści

C g
C g C g
C g
C g C g
a
F C g
C g
C g C

A z dachów Pragi wiatr...

Moja głowa pełna wiatru
Buty zakurzone
Z Gdańską- Wrocław, Nahod, Praga
I w odwrotną stronę
Albo: Piwna bladym światem,
My i nasze pieśni...
Komisariat nas wysucha,
Komisariat nie śpi.

C g
C g C g
C g
C g C g
a
F C g
C g
C g C

A z dachów Pragi wiatr...

Preludium dla Leonarda

Leonard Luther

Na parterze w mojej chacie
Mieszkał kiedyś taki facet
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł
Gdy zachwycisz się dziewczyną
Nie podrywaj jej na kino
Ale patrząc prosto w oczy szepnij słowa te

D
G D
C G D
C G
D A
C G D

Jestem taki samotny jak palec albo pies
Kocham wiersze Stachury i stary dobry jazz
Szczęścia w życiu nie miałem rzucaly mnie dziewczyny
Szukam cichego portu gdzie okręt mój zawinie

h G D A
C G D A D
h G D A
C G D

Po tych słowach z miłosierdzia
Padła już nie jedna twierdza
I nie jedna cnota chyżo poszła w las
Ryba bierze na robaki
A panienka na tekst taki
Który zawsze mówię patrząc prosto w twarz

D
G D
C G D
C G
D A
C G D

Jestem taki samotny...

Kiedy szał pierwszych zrywów minął
Zakochałem się w dziewczynie
Z którą się na całe życie zostać chce
Chciałem rzec - będziemy razem
Zrozumiała mnie od razu
I jak echo wyszeptała słowa te.

D
G D
C G D
C G
D A
C G D

Jestem taka samotna...

Jestem taka samotna jak szmata albo miotła
Kocham wiersze Leśmiana i szaleć aż do rana
Szczęścia w życiu nie miałam, omijały mnie przygody
Szukam cichego portu, tej spokojnej cichej wody.

h G D A
C G D A D
h G D A
C G D

Przemijanie

sł. Bogusław Nowicki

Dzień kolejny minął,
Dzień co nic nie przyniósł,
Jeszcze się nie skończył,
A już nowy wyrósł.

a G a
C G a e
C G a e
C G a

Tyle dni minęło, tyle marzeń,
Tylu ludzi przeszło, tyle zdarzeń,
Tyle marzeń sennych się nie spełniło,
Tyle dobrych gwiazd ubyło.

C G a e
C G a e
C G a e
C G a

Tyle słów powiedział,
Słów, co nic nie znaczą.
Może kogoś uraził,
Czyjeś oczy płaczą.

a G a
C G a e
C G a e
C G a

Tyle dni minęło...

Znowu czasu mijanie,
Znowu minął dzień -
Komu przyniussł radość,
Komu smutek - wiem.

a G a
C G a e
C G a e
C G a

Tyle dni minęło...

Przeżyj to sam

Lombard

Na życie patrzysz bez emocji
Na przekór czasom i ludziom wbrew
Gdziekolwiek jesteś, w dzień czy w nocy
Oczyma widza oglądasz grę
Ktoś inny zmienia świat za ciebie
Nadstawia głowę, podnosi krzyk
A ty z daleka, bo tak lepiej
I w razie czego nie tracisz nic

C E a
d G G⁷
C E a
d G G⁷

Przeżyj to sam, przeżyj to sam
Nie zamieniaj serca w twardy głaz
Póki jeszcze serce masz

C E a d G
C E a
d G G⁷

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku
Zmęczonych ludzi wzburzony tłum
I jeden szczegół wzrok twój przykuł
Ogromne morze ludzkich głów
A spiker cedził ostre słowa
Od których nagła wzbierała złość
I począł w tobie gniew kiełkować
Aż pomyślałeś milczenia dość

C E a
d G G⁷
C E a
d G G⁷

Przeżyj to sam...

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał

Andrzej Garczarek

Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał
Wrogów poszukam sobie sam.
Dlaczego kurwa mać bez przerwy
Poucza ktoś w co wierzyć mam

G D
a D
a
G D

Niech się gazeta Neuesdeutschland
Wstrzyma z wstępniakiem o pomocy
Bo tu są ludzie, którzy jeszcze
Budzą się z krzykiem w środku nocy

e D
e D
a
G D

Zaiste wierny to przyjaciel
Wszak znów pucuje śniedź pomników
Na wieczną chwałę i pamiątkę
Pruskich kaprali, Fryderyków

e D
e D
a
G D

Przyjaciół nikt...

Jakim Wy prawem o wolności
Głosicie bracia w Rudym Pravie
Wszak to od waszej nie ostatni
Zwariował pisarz Ota Paweł

e D
e D
a
G D

Przebacz mi smutna Bratysławę
Hradcu Kralowy, złota Praha
Za śmierć jaskółki tamtej wiosny
I polskie tanki nad Wełtawą

e D
e D
a
G D

Przyjaciół nikt...

Stalker

Zbigniew Hołdys

Przepraszam cię, za to że, wywróciłem całe życie twe
I wybacz mi każdą rzecz, którą kiedyś przeraziłem cię
Pamiętam jak przez ulicę z wielką gracją szłaś
Pamiętam jak na mój widok odwróciłaś twarz

a G e D C
a G e D C
a e G D C
a e G D C

Weź mnie we śnie, ze mną bądź
We śnie weź mnie całą noc.

G D a e G D a
G D a e G D a

Pamiętam dzień w muzeum tamta pani aż otarła łzy
Upadłem na linoleum, serce czegoś odmówiło mi
A wtedy ty pochyliłaś się by pomóc mi
I wtedy ty powiedziałaś mi że muszę żyć.

a G e D C
a G e D C
a e G D C
a e G D C

Weź mnie we śnie, ze mną bądź
We śnie weź mnie całą noc.

G D a e G D a
G D a e G D a

A teraz chodź tu do mnie będę opowiadał czary ci
I tylko siądź koło mnie, takiej rzeczy nie usłyszał nikt
Zamienię cię w koraliki które zawsze mam
I nie boj się, nie zostawię cię w ciemnościach złych.

a G e D C
a G e D C
a e G D C
a e G D C

Weź mnie we śnie, ze mną bądź
We śnie weź mnie całą noc.

G D a e G D a
G D a e G D a

Studia

Grzmiąca Półlitrowa

Czterech było nas w pokoju
Czterech wielkich piwopojów
Kazek, Stacho, Zdzich i ja.
Co dzień czyjeś urodziny
Tańce, śpiewy i dziewczyny
Pierwszy odpadł Stach

A
D
A E
A
D
A E A

Studia – to były złudzenia
Nikt cię bracie nie docenia
I nie będzie inżyniera
Studia – a niech to cholera

D A
D A
D A fis
h E A

Zdzich jak mógl unikał szkoły
Jednak podpadł docentowi
Taki głupi traf
Asystenci się uwzięli
Nie zdał nic oprócz pościeli
Poszedł w Staszka ślad

A
D
A E
A
D
A E A

Kazek się najdłużej trzymał
Lecz nadeszła sroga zima
Sesja i komisy dwa
Zmógł chłopaka srogi luty
Teraz ma wojskowe buty
Czapkę i zielony płaszcz

A
D
A E
A
D
A E A

Płyną lata krok za krokiem
Ja wciąż walczę z pierwszym rokiem
Bo to ważna gra
Każdy wydział już poznałem
Trzech rektorów przetrzymałem
Każdy mnie tu zna

A
D
A E
A
D
A E A

Odnowiłem kontakt z domem
Piszą „Synu, co z dyplomem
To już tyle trwa
Pewno już niedługo skończysz
Jak pozdajesz wszystko – odpisz
Mama, tata, brat”

A
D
A E
A
D
A E A

Świadomość

Aldaron

Świadomość, świadomość. Za słowem szło słowo.
I dzień w dzień na nowo. Myślą, czynem, mowią.
Świadomość, świadomość, ogarnij to zdrowo.
I dzień w dzień na nowo. Myślą, czynem, mowią.

e D h A

Jak zapalić lampę, która nie zgaśnie,
Jak ta na horyzoncie, która celem, ty blaskiem.
Ja ci tu nie wyjaśnię, to twa flaga na maszcie,
Z tego świata weź płomień, rozpal ognisko własne.

h A
e h

Tego poranka widzę słońce nad nami,
We łbie kolejne zmiany, ich tor dawno wybrany.
Wiary chcesz więcej, zobacz ile za tobą,
Lecz idź tylko przed siebie, miej swej drogi świadomość.

h A
e h

Świadomość, świadomość. Za słowem szło słwo...

Jak rozpalić serce, żeby nie zgasło? Wciąż mieć
Ogień do walki, prosto, czysto i jasno. Wiara,
To nie jest coś, co jest nam dane na własność.
Buduj ją każdym czynem, bez nich to puste hasło.

h A
e h

Tego poranka widzę gwiazdy nade mną.
Jak być samemu z sobą, gdy nie z tobą jest ciemno?
Zamykam oczy, wtedy nie ufam słowom.
Patrzę do środka i czuję Świadomość.

h A
e h

Świadomość, świadomość. Za słowem szło słwo...

Ułańskie stepy

SMKKPM(zO)

Spakowałam do walizy wszystkie rzeczy twoje
Przyzdobiłam wiankiem lico wiankiem lico swoje
Już nie będziesz po pijaku mi tą windą jeździł
Wstyd przed ludźmi mi przynoszą twe pijackie pieśni

d a

Ciągle chłopcom się podobam za mną wzrokiem wodzą
Ale kiedy przy mnie jesteś w ogóle nie podchodzą
Wianek mój znów z nurtem rzeki wnet może popływać
Zaszło słońce zwiędły kwiaty bierzże w chuj tę miłość

d a

Idź mi chamie w pizdu na ułańskie stepy
Miał być z ciebie kozak a jest z ciebie kretyn

d g F

Poprzez pola biegnę tam gdzie wierzby się kłaniają
Na zielone łąki zbiegnę tam gdzie mnie nie znają
Suknia w malwy przez chutory niechaj załopocze
Tańczyć będę przy ognisku śpiewać całe noce

d a

Kocham lasy kocham pola ciebie już nie kocham
Z tobą jeno kłotnie zwady bójki i sromota
Tafle jezior purpurowe mymi łzami spłynąć
A ty będziesz smutnie tesknić i pić gorzkie wino

d a

Idź mi chamie w pizdu na ułańskie stepy
Miał być z ciebie kozak a jest z ciebie kretyn

d g F

Jam ci kozak nie idiota na szable cię wezmę
Albo koniem hen wywiozę sama nie uciekniesz
Palę grody palę miasta na hak wieszam panów
Tyś mi moją ukochaną więc lepiej się zastanów

d a

Z ciebie jeno bawidamek prostak i hołota
Na me wdzięki tyś nieczuły a ja warta złota
Koniską chlopie to masz mordę szabłę zardzewiałą
Palisz pety a nie grody wbrew starym zwyczajom

d a

Idź mi chamie w pizdu na ułańskie stepy
Miał być z ciebie kozak a jest z ciebie kretyn

d g F

W wielkim mieście

Raz Dwa Trzy

W wielkim mieście niebo jasne
I wiadomo żyć nie łatwo w wielkim mieście
Oto widać idą ludzie przy wystawach
I o cudzie myślą i nareszcie
Nad głowami anioł leci od tej pory
Komuś w życiu będzie znacznie lepiej
Kto nie poznał tych radości niech spróbuje
Znów pokochać kogoś jeszcze prościej

G
C D G
G C
D G
C D
D G
G C
D G

I ja doczekam kiedyś takiej chwili
I nie mogę się nadziwić
Że ja doczekam tego dnia

C D G
G
C D G

By osłodzić sobie życie mały złodziej
Tuż przed kasą kradnie kokosowy baton
Zanim zdążą go przyłapać zje go i
Przestanie płakać, bo już za plecami
To policjant jak sam anioł w samą
Porę będzie mógł się teraz wstawić za nim
I przebaczy to, co może i zapomni
Przecież inni robią jeszcze gorzej

G
C D G
G C
D G
C D
D G
G C
D G

W wielkim mieście rośnie balon
Wielkich marzeń, które pracę znów gwiazdorom dają
A gwiazdorzy te marzenia noszą w workach
Po kieszeniach czasem coś sprzedają
I tramwajemjadą w święta aż do nieba
Tylko, po co tak daleko jechać
Gdyby któryś ruszył głową
Można by choinkę nocą znowu ukraść z lasu

G
C D G
G C
D G
C D
D G
G C
D G

W wielkim mieście gasną światła
I wiadomo żyć nie łatwo w wielkim mieście
Oto widać nikną ludzie
Jeszcze ktoś przez popołudnie przejdzie i nareszcie
Nad głowami leci anioł, co szczęśliwsze
Dzieci z gwiazdoram rozmawiają
Kto nie poznał tych radości niech spróbuje
Znów pokochać kogoś jeszcze prościej

G
C D G
G C
D G
C D
D G
G C
D G

Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa

Cezary Makiewicz

Do Mrągowa droga cię prowadzi
Czujesz jakbyś złapał w żagle wiatr
Dawno temu ktoś mi tak poradził
Jedź tą drogą poznasz inny świat

cis H E
cis H E
A H cis
fis H

Gdy ktoś powie ta muzyka nie jest twoja
Taki słodki hamburgera smak
Powiedz, że tu nikt nie śpiewa o kowbojach
Tylko o kimś takim jak ty i ja.

cis H E
cis H E
A H cis
A H E

Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa
Do Mrągowa nad jezioro Czos
Kto tu raz przyjechał, nigdy nie żałował
I na pewno wróci tu za rok.

E A E
cis H E
A H cis
A H E

Wiejska droga to świeży wiatru powiew
Zapach złotych falujących zbóż
Jeśli tylko zechcesz zawsze dotrzesz do niej
Nawet gdyby drogowskazy pokrył kurz

cis H E
cis H E
A H cis
fis H

Gdy dopadną Cię nieszczęścia i złamią
Pozostanie tylko modlić się do Boga
Ty pożegluj ku jedynej swej przystani
Wszystkie drogi poprowadzą do Mrągowa.

cis H E
cis H E
A H cis
A H E

Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa ...

Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa
A tych dróg chyba jest ze sto
Gdybyś tylko kiedyś chciał spróbować
Tutaj możesz swój odmienić los

E A E
cis H E
A H cis
A H E

Gdy poznaleś czar tych kilku dni
Wiesz już jak smakuje w Czosie woda
Więc nie muszę chyba mówić Ci
Dokąd teraz nas prowadzi droga.

cis H E
cis H E
A H cis
A H E

Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa ...
Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa ...

Wypić wypijemy

Babsztyl

Spójrz jak życie przed tobą ucieka
Jak godziny cichaczem ci kradnie
Jak szachruje pustymi losami
Dobrze wie na kogo wypadnie

e
D
D⁷
H⁷

A tyle jeszcze chciałbyś zobaczyć
Tyle nocy mogłoby wzruszyć
Tyle dziewczyn by można rozkochać
Tyle dzbanów pękatych osuszyć

e
D
D⁷
H⁷

Wypić wypijemy jeszcze pozyjemy
Za zdrowie w połowie śmierci na śmierć wypij
Jeszcze nam kapela zagra
Jeszcze się przydadzą gardła
Zapadniemy w roztańczone sny

e D e G D G
G D G D e
e D e
G D G
G D G D e

Spójrz jak życie przed tobą ucieka
jak godziny cichaczem ci kradnie
Jak szachruje pustymi losami
dobrze wie na kogo wypadnie

e
D
D⁷
H⁷

A tyle jeszcze chciałbyś zapomnieć
tyle listów do kosza wyrzucić
Tyle razy z krzywym uśmiechem
do faceta w lustrze zanucić

e
D
D⁷
H⁷

Wypić wypijemy...

Wytrąciłaś

Elektryczne Gitary

Ta-ta-tam, ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam
Ta-ra-ra-ra-ram, ta-ra-ram

C G a F
C G C

Byłem jeden, okrągły, miałem wszystko na twarzy
Byłem chętny i czuły, miałem o czym pomarzyć
Byłem pełen równości, byłem górą powagi
Wytrąciłaś mnie z równowagi

C G C G
C G C G
C G a F
C G C

Ra-ta-tam. ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam
Wytrąciłaś mnie z równowagi

C G a F
C G C

Świat był piękny i pusty a ja w porównaniu
Byłem prosty, gotowy na każde spotkanie
Świat był drzwiami słabości i ścianą odwagi
Wytrąciłaś mnie z równowagi

C G C G
C G C G
C G a F
C G C

Ra-ta-tam...

Lampa stała na stole, włosy rosły na głowie
Buty stały na szafie, młodzi pili na zdrowie
Jedni mieli pretensje, drudzy mieli uwagi
Wytrąciłaś mnie z równowagi

C G C G
C G C G
C G a F
C G C

Ra-ta-tam...

Jedno życie w pamięci, drugie życie na zdjęciach
Czasem kropla na głowę, byle nigdy nie cegła
Z jednej strony coś głaszczę, z drugiej strony coś wali
A Ty mnie wytrąciłaś z równowagi

C G C G
C G C G
C G a F
C G C

Ra-ta-tam...

Zapach róży

Łukasz Cieślak

Wiem dobrze, co czujesz, te moje nastroje
Szybka zmiana zdania, zamknięte pokoje
Może to zabawne, ale ja nie żartuję
Chcę być sprawiedliwym, przecież ja też czuję

a F C G
a F d G

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam
Także innych kocham, także innych zdradzam
Też mnie nienawidzą, kochają niektórzy
Też prawie jak wszyscy, lubię zapach róży

a F C G
a F d G

Też jestem samotny, czuję zapomnienie
Dobrze wiesz, że miłość to moje zbawienie
Niszczy mnie samotność, tak bardzo powoli
Choć już zrozumiałem, że nienawiść boli

a F C G
a F d G

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam...

Chociaż nie znalazłem duszy sobie bratniej
Chcę tu jeszcze zostać do chwili ostatniej
Smutno trochę było, trochę się zawiodłem
Wtedy już wiedziałem, zostać tu nie mogę

a F C G
a F d G

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam...

Teraz, gdy odszedłem kwiatom się spowiadam
Z tego, że Cię kocham, że serce posiadam
Z tego, że żałuję, nie brak mi sumienia
Które mi wskazuje drogę do zbawienia

a F C G
a F d G

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam...

Zegarmistrz światła

Tadeusz Woźniak

A kiedy przyjdzie także po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
By mi zabełtać błękit w głowie
To będę jasny i gotowy

a G
D a
C G
D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie na zawsze

a G
D a
C G
D a

Znów wędrujemy

sł. K. K. Baczyński, muz. Grzegorz Turnau

Znów wędrujemy ciepłym krajem
Malachitową ląką morza
Ptaki powrotne umierają
Wśród pomarańczy na rozdrożach
Na fioletowo-szarych łatkach
Niebo rozpinia płynność arkad
Pejzaż w powieki miękko wsiąka
Zakrzepła sól na nagich wargach

e h
C⁷⁺ D
e h
C⁷⁺
C⁷⁺ D
G (Fis) e
C⁷⁺ e
C⁷⁺ h e

A wieczorami w prądach zatok
Noc liże morze słodką grzywą
Jak miękkie gruszki brzemieje lato
Wiatrem sparzone jak pokrzywą
Przed fontannami perłowymi noc
Winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią
Znów wędrujemy ciepłym
Krajem

e h
C⁷⁺ D
e h
C⁷⁺
C⁷⁺ D
G (Fis) e
C⁷⁺ e
C⁷⁺ h
e

Malachitową ląką morza
Ptaki powrotne umierają
Wśród pomarańczy na rozdrożach
Przed fontannami perłowymi noc
Winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią
Znów wędrujemy ciepłym
Krajem

e h
C⁷⁺ D
e h
C⁷⁺
C⁷⁺ D
G (Fis) e
C⁷⁺ e
C⁷⁺ h
e

Zostawiam wam to wszystko

Słodki Całus Od Buby

Zostawiam wam to wszystko jak się zostawia list
Albo jak zbędny bagaż, gdy miejsca nie ma w walizce.
Znamy się zbyt długo, mech porósł nasze dni,
A jak będzie mi źle, wtedy może napiszę.

D fis G D
h fis G A
G A D G
D h G A (D)

Zobacz, jak po ulicach w zawody z sobą gna wiatr,
Wplata liście we włosy chichoczących licealistek.
W górę podrywa spódniczki, a uda
Co ładniejsze obejrzy dokładnie.

D fis G D
h fis G A
G D
G A D

Zostawiam wam to wszystko...

Kramarka za rogiem w zziębniętej dłoni trzyma
Z resztek zimy utkany sweter,
Z garścią pełną nadziei wciąż liczy
Na grosz, czy na lepszy dzień...

D fis G D
h fis G A
G D
G A D

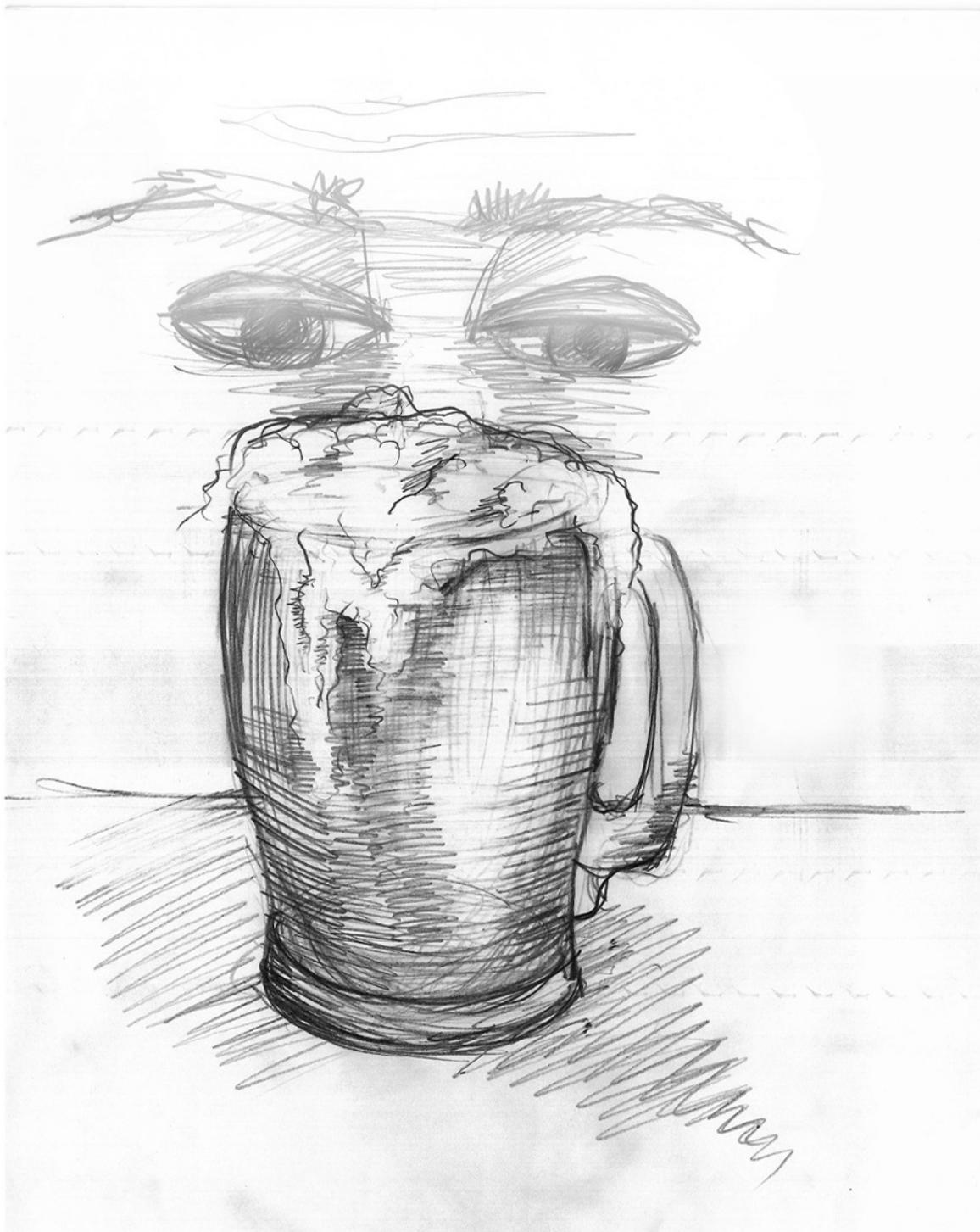
Zostawiam wam to wszystko...

Portowi mężczyźni, królowie pijaczkowie,
Na czas ich zawsze przywiedzie niezawodny czerwony nos.
Przycumowują przy schodkach baru,
Którego okna nabiegły krwią...

D fis G D
h fis G A
G D
G A D

Zostawiam wam to wszystko...

Piosenki nieobciążające intelektualnie



Awionetka

wyk. Czyści Jak Łza

Silnik wydusił dziwny ton, śmiega jakby nagle zastygło
Pan Benek strasznie, strasznie zbladł, a potem nagle zawirował świat

A
H E

Znajomy z Niemiec bardzo, bardzo chciał, Zobaczyć z góry Warmię i Mazury
Pan Benek się namówić dał, a doświadczenie miał jak mało który

A
H E

Weźmiemy jeszcze moją ciotkę i dzieciaki brata z przodu się posadzi
Trzeba się upchnąć żeby zamknąć drzwi, pójdziemy w górę, tam poprowadzi

A
H E

Awionetka, Awionetka, jaka zwinna, jaka lekka
Ja kaleka, ty kaleka, bo nas wiozła Awionetka

A
H E

Stalowy ptak wolno wyniósł nas; ponad kominy fabryki opon
I wtedy ciotka podniosła wrzask; no w życiu nie byłam jeszcze tak wysoko

A
H E

Znajomy z Niemiec nad jezioro chciał; polecieć w górę, skrącić kilka ujęć
Pan Benek Karolkowi dał drążek, niech chłopak popilotuje

A
H E

Co było dalej, chyba każdy wie, biegu wydarzeń domyślacie się sami
W jednej chwili, jak w koszmarnym śnie Niebo się z ziemią zamieniło miejscami

A
H E

Znajomy z Niemiec krzyknął: "O mein Got" Ciotka ugryzła w ucho Pana Benka
Pamiętam tylko koszący lot A potem ręka, nogą, głowa, ręka, nogą, głowa, ręka

A
H E

Awionetka, Awionetka tu półbucik, tu saszetka
Okulary, bransoletka - rozrzut na pół kilometra

A
H E

W finale na sygnale przez ulic gąszcz powiozła nas karetka pogotowia
Kierowca jak rajdowiec przyspieszał wciąż kopyta z gazu nie zdejmował

A
H E

Parę skrzyżowań, potem zakręt oooo.....odrobinę chyba za ostry
Pisk opon i tłuczone szkło i patrzę pod sufitem - nogi siostry

A
H E

Ta karetka, ta karetka, jaka zwinna, jaka lekka
Ja kaleka, ty kaleka, bo nas wiozła dziś karetka

A
H E

Co lubię najbardziej

A. Wyrwol

Capo III

Hej, śpiewanie piosenek i picie alkoholu,
To jest to co lubię najbardziej,
To jest to co lubię najbardziej,
Pić alkohol

C F G
C F
C G
C

I do tego chodzić po górzach

b

To koliiiba,
Hawiarska Koliba

C F G
C

Kebab w cienkim cieście

Zacier

Wyszedłem dzisiaj z roboty, gdyż nie miałem co robić w robocie
Poszedłem do Turka na rogu i mówię mu:
"daj mi proszę kebab w cienkim cieście"
A on mi na to, że niestety zabrakło baraniny
A on mi na to, że niestety zabrakło baraniny

d d
g
g
Dis F g g
Dis F g g

Kebab w cienkim cieście,
po nocach mi się śni, po nocach mi się śni
Kebab w cienkim cieście,
podajcież dzisiaj mi, podajcież mi dajcież mi
Kebab w cienkim cieście
Po nocach mi się śni, o dibi dibi di
Kebab w cienkim cieście dajcież mi

g g
Dis Dis
F d
g g
g g
Dis Dis
F d g

Odszedłem niepocieszony i do nocy włóczyłem się po moim mieście
Na zawsze zapadną w mej pamięci te słowa jakże okrutne i złowieszcze
Bo to dzisiaj, właśnie dzisiaj zabrakło baraniny
Bo to dzisiaj, właśnie dzisiaj zabrakło baraniny

d d
g
g
Dis F g g
Dis F g g

Kebab w cienkim cieście...

Nie pójdę już więcej na kebab
I do śmierci będę żywił się jajecznicą
Lecz czasem serce moje zadrga i zaskowyczę niczym hiena nad Pilicą
Bo to dzisiaj, właśnie dzisiaj zabrakło baraniny
Bo to dzisiaj, właśnie dzisiaj zabrakło baraniny

d d
g
g
Dis F g g
Dis F g g

Kebab w cienkim cieście...

Landryny - czyli historia o tym jak Jolka przegrała zakład

Brudne Dzieci SIDA

Jeżeli chcecie to posłuchajcie historii prosto z Krakowa
O jednym panku, co słynął z tego, że glanów swych nie zdejmował
I z wodą rzadko miał do czynienia, co to jest mydło - nie wiedział
Z brudu się lepił, stąd ksywa; "Landryny", no i potwornie jebał!

A G
E A
A G
E A

Landryny! - lepkie twe ciało
Landryny! - słodki twój zapach
Oto początek historii o tym jak Jolka przegrała zakład

E
A
G E A

Raz założyły się dwie pankówy o jabłko na imprezie,
Że jedna dzisiaj dokona cudu i Landryny z butów wylezie.
Jolka to była ostra pankówka więc obmyśliła plany,
Że się najebią, pójdu do łóżka i wtedy ściagnie mu glany.

A G
E A
A G
E A

Landryny! - lepkie twe ciało
Landryny! - słodki twój zapach
Oto ciąg dalszy historii o tym jak Jolka przegrała zakład

E
A
G E A

O drugiej w nocy już byli w łóżku, Landryny dokończyły jabola
Jolkę rozebrały, a sam jedynie opuścił spodnie do kolan.
Przeleciała Jolka, obrzygała pościel, starannie się odkleiła
Pierdolina drzwiami, zostawiła odór i syf na Jolki pościeli

A G
E A
A G
E A

Landryny! - lepkie twe ciało
Landryny! - słodki twój zapach
I tak się kończy historia o tym jak Jolka przegrała zakład

E
A
G E A

Morał z historii jest oto taki: żebyś zakładów unikał
Bo łacno możeszz przegrać jabola - chyba że jesteś radykałem.
Lecz jeśli musisz już się zakładać gdy się okazja nawinie,
Pomyśl, czy jesteś takim twardzielem, żeby się równać z Landrynem!

A G
E A
A G
E A

Landryny! - lepkie twe ciało
Landryny! - słodki twój zapach
Oto jest morał z historii o tym jak Jolka przegrała zakład.

E
A
G E A

Lenin

Spytała kiedyś mnie moja dziewczyna:
Dlaczego ty nie przypominasz mi Lenina?

a
A⁷ d

A ty maszeruj, maszeruj, głośno krzycz:
Niech żyje nam Wołodia Ilicz!

d a
H⁷ E a (E a)

A kiedy rano nie chce ci się podnieść dupska,
Przypomnij sobie jak walczyła Nadia Krupska.

a
A⁷ d

A w Poroninie żyje jeszcze taki baca,
Co Leninowi kwaśnym mlekiem leczył kaca

a
A⁷ d

Do dzisiaj rośnie w Poroninie ta buczyna,
która olewał przesławny mocz Lenina.

a
A⁷ d

Dziś w Poroninie stoi jeszcze ten piaskowiec,
Z którego Lenin obserwował stado owiec.

a
A⁷ d

Dziś wszystkie kwiaty, wszystkie ptaki, wszystkie drzewa,
Cała przyroda o Leninie dzisiaj śpiewa

a
A⁷ d

Wczoraj widziałem nowy western w kinie
Wszyscy kowboje śpiewali o Leninie

a
A⁷ d

Pewnego razu przywieziono mi trofeum:
Czerwone ucho wywiezione z mauzoleum.

a
A⁷ d

W mojej szafie leży szokująca fotografia
Lenin bez czapki! Toż to czysta pornografia

a
A⁷ d

Dziś cała nocka pełna jest polucji,
na samą myśl o wielkim wodzu rewolucji.

a
A⁷ d

Kiedy do łóżka wpycha ci się dziewczyna
Przepędź ją i weź za dzieła się Lenina

a
A⁷ d

Nasze przebudzenie

Buzu Squat

Słuchać w pełnym słońcu, jak pulsuje ziemia
Uspokoić swoje serce, niczego już nie zmieniać
I uwierzyć w siebie, porzucając sny
A twój bunt przemija, a nie ty. I

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Nie wiesz
Nie wiesz
Nie rozumiesz nic /x2

C
G
d a

Widzieć parę bobrów przytulonych nad potokiem
Nie zabijać ich więcej, cieszyć się widokiem
Nie wyjadać ich wnętrzności, nie wchodzić w ich skórę
Stąpić w sobie instynkt łowcy, wtopić w naturę. I

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Nie wiesz...

Wybrać to co dobre, z mądrych starych ksiąg
Uszanować swoją godność, doceniając ją
A gdy wreszcie uda się, własne зло pokonać
Żeby zawsze mieć przy sobie, czyjeś ramiona. I

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Nie wiesz...

Wyczuć taką chwilę w której kocha się życie
I móc w niej być stale na wieczność w zachwycie
W pełnym słońcu dumnie, na własnych nogach
Może wtedy będzie można ujrzeć uśmiech Boga. I

C G d a
C G d a
C G d a
C G d a

Nie wiesz...

G B C C

Przejść wielką rzekę
Bez bólu i wyrzeczeń

F C
d a

Nawalony

Martin Lechowicz

Ludzie mi mówią: nie masz żony
Nie mam żony. Nie mam też raka
Po co mi żona, skoro są rzeczy
Lepsze - zwłaszcza dla Polaka

D G
D A
D G
D A D

Kiedyś kolega opowiadał
Jak wrócił z knajpy późną nocą
I żona krzyczy: byłeś na babach!
A on: w sumie mogłem. Tylko po co?

D G
D A
D G
D A D

Zamiast chodzić na panienki, wolę wina łyk z butelki
Zamiast szukać sobie żony wolę chodzić nawalony

G D A D
G D A D

Mam koleżankę, magister biologii
Wie wszystko na temat pajęczaków
Czasem mi o nich opowiada
Kiedy ma przerwę na zmywaku

D G
D A
D G
D A D

Więc zamiast się starać o tytuł magistra
Robię wszystko żeby się nie dać
Bo jedni studiują jakiegoś robaka
A inni wolą go zalewać

D G
D A
D G
D A D

Zamiast badać pantofelki/Po co zwiedzać uniwerki
Wolę wina łyk z butelki
Zamiast mnożyć jamochłyony
Wolę chodzić nawalony

G D
A D
G D
A D

A jeden ksiądz raz mówił kazanie:
Kto pije, Bóg go skaże za to!
I nagle wstaje jakaś dziewczyna
Wstaje i mówi: masz rację, tato

D G
D A
D G
D A D

A jeden pastor kiedyś powiedział
Że wino jest złe, grzeszne i niezdrowe
Pytam: a w co Jezus zmienił wodę?
A on: w wino. Bezalkoholowe.

D G
D A
D G
D A D

Po co chodzić na pasterki, wolę wina łyk z butelki
Niepotrzebne mi kościoły, wolę chodzić nawalony
Wino stworzył Bóg by zwalało z nóg
Nawet ludzie całkiem prości piją owoc winorośli

G D A D
G D A D
G D A D
G D A D

Nazywali go marynarz – szanta narciarska

Artur Andrus

Nazywają go marynarz,
Bo opaskę ma na oku.
Na każdym stoku dziewczyna,
Dziewczyna na każdym stoku.
Pochodzi spod Poznania,
Podobno umie wróżyć z kart.
Panny rwie na wiązania,
Mężatki - na długosć nart.

d C d
F G A
B F
F E d
d C d
F G A
B F
F E d

Caryco mokrego śniegu,
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd. Hej!
Dobrze, że stoisz na brzegu,
Bo ja właśnie schodzę na ląd.

A d
A B
B F
F E d

Nigdy się nie lękał biedy,
I się nie przejmował jutrem.
A jego ratrak był kiedyś,
Zwyczajnym rybackim kutrem.
I woził dorsze i śledzie,
Zimą i latem, okrągły rok.
Teraz jak nieraz przejedzie,
Rybami czuć cały stok.

d C d
F G A
B F
F E d
d C d
F G A
B F
F E d

Caryco mokrego śniegu...

Wszyscy w porcie odetchnęli,
Zwiąż, nim się zakończył sezon.
Jeszcze nam się jak żagiel bieli,
Jego czarny kombinezon.
Odjechał za Ustrzyki,
Przez baby straszne miał kłopoty.
Forsę z polowań na orczyki,
Przehulał na antybiotyk.

d C d
F G A
B F
F E d
d C d
F G A
B F
F E d

Caryco mokrego śniegu...

Jeśli kiedyś go zobaczyś,
Na ratraku w podłym świecie,
To powiedz mu, że w Karpaczu,
Czekają na niego dzieci.
I kiedy opuszcza statek,
Żeby się znowu oddać złu,
Każda z dwudziestu siedmiu matek,
Dzieciątku śpiewa do snu.

d C d
F G A
B F
F E d
d C d
F G A
B F
F E d

Caryco mokrego śniegu... /x2

Niemanie

Aldaron

Kolejny przedmiot wyrzucam
Rozstaję się z kolejną rzeczą
mnie takie rzeczy leczą
że rzeczy oknem lecą
a ściany pustką świecą

a e
G D
a e
G
D

i sam z jedną świecą w pokoju
cienie drżą płaskie na ekranie ściany
a tylko mój cień
a tylko świecy cień
kiwam się powoli śpiewając ze świeczką w pokoju

a e
G D
a
e
G D

Mniej mam i mniemam, że nie mam ja mienia
mnie nie omamia mania mania mniemania
ja mam imię a nie... nie mienienie się mianem
ja manie mam na "nie" a me imię - Niemanie

a e G D
a e G D
a e G D
a e G D

Wyrzucam ubranie ostatnie me manie
teraz mnie w ciele bardzo bardzo wiele
topnienia potrzeba materii ponieważ
plomieniem ogrzewam me całe niemienie

a e G D

Mniej mam i mniemam...

Płomień, cztery ściany
wosk, knot i ja nieubrany
ta chwila się stała
ja wychodzę z ciała

a e G D

Mniej mam i mniemam...

Patrzę w telewizor coraz bardziej się boję
tych co nienawidzą lęku swego nie ukoję
posiadanie bycie w stanie wiecznego nienasycenia
a przedmioty to kłopoty posiadanie stan więzienia

a e G D

rzeczy tyle gromadzenia i potrzeba obronienia
swej własności od tych gości tych co biegą od wolności
koraz dalej a ja wcale nie odczuwam tego deszczu
ku wolności biec chcę stale oto sens jest mego questu

a e G D

rzeczy posiadanie rodzi w końcu pytanie
jaki ma to sens, czy istnieje zatrzymanie?
myślałem że nie, a nie tylko ja mam takie zdanie
mają ludzie z którymi mnie łączy tej muzyki granie

a e G D

masz mą miłość Boże, Panie, dzięki Ci za dźwięki grane
za muzykę narkotykiem ona jest na posiadanie
kocham Ciebie, śpiewam siebie, jestem vege, śpiewam rege
duszę swoją zbawiam, tuszę ze przysparzam wam ja wzruszeń

a e G D

Mniej mam i mniemam...

Orki z Majorki

G.F. Darwin

(Intro) | x2

D e D G D e D A

Orki, Orki z Majorki
Orki z Poznania i ze Stalowej Woli
Pan Bóg, stworzył walenie
I bawi się z nimi, kiedy się goli

D e D
G D e D A
D e D
G D e D A

(Intro)

Orki to takie pandy
Tylko, że w wodzie i mają pletwy
Pan Bóg też chciał mieć pletwę
Ale nie może, więc pojechał do Zabrzza

D e D
G D e D A
D e D
G D e D A

Pan Bóg od zawsze chciał orką być
O niczym piękniejszym nie mógł śnić
Co dzień, gdy wchodzi do wanny swej
Widzi delfina; delfiny są złośliwe

F Dis D
F Dis D
F Dis D
C A

Orki, orki z Majorki
Orki z Poznania i ze Stalowej Woli
Pan Bóg, stworzył walenie
I bawi się z nimi, kiedy się goli

E fis E
A E fis E B
E fis E
A E fis E B

Orki, są takie piękne
Tak pięknie skaczą, gdy polują na słonie
Pan Bóg zawsze się śmieje i macha im ręką
Bo nogą mu ciężko

Fis gis Fis
B Fis gis Fis Cis
Fis gis Fis
B Fis gis Fis Cis

Orki to takie pandy
Tylko, że w wodzie i mają pletwy
Pan Bóg też chciał mieć pletwę
Ale nie może, więc pojechał do Zabrzza

Gis b Gis
Cis Gis b Gis Dis

Piosenka o długopisie

Dem3000

Zabierz swój długopis na spacer
Pokaż mu sklepy papiernicze
Niech wie jakie ma szczęście
Że trafił w twoje ręce

D A D
D G A
G A D h
e A

Bo do sklepu zaraz wpadnie
Zaśliniony tłusty dzieciak
Cukiernia dziś zamknięta
A zjadł już wszystko ze swego piórnika
Chwyta garść najtańszych pisaków
Cienki marker osiemdziesięciu milimetra
"A Ołówki twarde poproszę na wynos"
Mówi, żując kątomierz z wystawy

G A D h
e A D
e A
e A
D G
e A
G A D h
G A D

Teraz twój długopis jest gotowy
Zahartowany wonią śmierci swoich braci
Niech wie, że trzeba ruszać w kosmos
Bo na ziemi nie jest bezpiecznie

D G
e A
G A h
G A D

Leć długopisie na Marsa
Dotrzyj tam, gdzie były tylko sondy
A sondy nie mają atramentu
Więc to będzie pierwszy atrament na Marsie

G A D h
e A D h
G A D h
e A D

Wiem, że nigdy cię nie zobaczę
Bo masz misję, której nie podjął żaden człowiek
W kosmosie jest zimno, ale
Nie ubieraj kurtki, bo jesteś długopisem

D G
e A
G A D h
e A D

Mój długopis leci na marsa
Mój długopis leci na marsa
Mój długopis leci na marsa
Nie ubieraj kurtki, bo jesteś długopisem!

G A D h
G A D h
G A D h
G A D

Połoniny kieleckie

Korniszony, sł. i muz. Rafał Pawlicki

Jesień jesień chodzić chodzić
Rzeka mokro brodzić brodzić
Jesień jesień chodzić chodzić
Rzeka mokro brodzić brodzić

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj
Połoniny połoniny kieleckie

c g

Grudki ziemi na trawniku
Hokus-pokus fiku-miku
Kwiat paproci w bluszczu liściach
Deszcz ze śniegiem pościer skisła
Pola łąki rzeki lasy
Drogi szlaki ścieżki trasy
Żaba plecak czaple w górze
Konik polny śpi w mundurze
Miedza błocko i wykrocie
Pieszo bieżę ku tęsknocie
Góry góry plusk w strumieniu
Świt się świeci na kamieniu
Niebo chmury gwiazd postronki
Bajdy bujdy klechdy mrzonki

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj...

Zima zima zaspy zator
Mróz to prestidigitator
Zima zima zaspy zator
Mróz to prestidigitator

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj...

Piasek w dloniach ryba w rzece
Słońca szron na mej powiecie
Struny fletnie rezonanse
Skrzypek skrzypcom gra w fajansie
Pajda chleba w brudnej gębie
Z przodu wróbel z tyłu lędźwie
Wiatr ze smalcem iga w trzewiach
W butach ziemia we łbie drzewa
Muchy mrówk chrząszcze pszczoły
Ore ore hej sokoły
Ostry kamień kostka krzywa
Starość panie to pokrzywa
Cień uśmiechu w świeżych wiórach
Banialuka brednia bzdura

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj...

Wiosna wiosna rośnie kwitnie
Baby kochać choćby brzydkie
Wiosna wiosna rośnie kwitnie
Baby kochać choćby brzydkie

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj...

Sosny piękne čmy kubitki
Kochać młode rozwielitki
Breja w kubku szlam w manierce
Krzyk schabowych w poniewierce
Klekot jezior przez sitowie
Mrowie kruków mruczy w rowie
Sypie świszcze hula duje
Skrzą się w śniegu ślady bure
Stare lejce z okiennicą
Okaryna pod spódnicą
Szczty chrzesczą żleby drgają
Kamień rosa wilk i zając
Dwie jaskółki cztery wrony
Farmazony i androny

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj...

Lato lato zboże kosa
Baba w kiecce ale bosa
Lato lato zboże kosa
Baba w kiecce ale bosa

c g

Połoniny połoniny kieleckie ojojoj...

Nie napiszesz długopisem
Nie wyśpiewasz gębą
Jakie piękne jest to życie
Co je mamy jedno
Hej pieśniarzu hej poeto
Wetknij sobie słowa w rzyćć
Nie po to jestem by jak jest słuchać
Ale by całym sobą być

c
g
c
g
c
g
c
g c

[instrumental]

c g c

Popłyń do Rio

Ryczace Dwudziestki

Gdy smutek Cię dręczy, Gdy w piersiach coś jęczy
Gdy życie Ci idzie kulawo. Doradzę Ci, stary,
Przy dźwiękach gitary, receptę mam na to klawą:

C G C G
C G⁷
G⁷ C

Popłyń do Rio, gdzie ananas dojrzewa,
Gdzie dziewczyn bez liku nie nosi staników,
Gdzie sambę się tańczy i śpiewa.
Aj, aj, aj, aj.... Popłyń do Rio
Gdzie dziewczyn bez liku nie nosi staników,
Gdzie bimber trzcinowy piją.

C F G C
C G⁷
G⁷ C
C F G C
C G⁷
G⁷ C

Daleka jest droga do Rio - olaboga!
Lecz Ciebie niech to nie zraża. Ty płyn pod żaglami
Nocami i dniami, I na zakrętach uważaj.

C G C G
C G⁷
G⁷ C

Rzuciwszy kotwicę idź najpierw w ulice
Dzielnicy, co zwie się Urca i broń się przed grzechem,
Gdy wabi uśmiechem niejedna Koryntu córka.

C G C G
C G⁷
G⁷ C

W dzielnicy Flamengo zatańczysz z panienką
Ognistą, jak sam karnawał. Lecz bacz, by o zmroku
I podczas podskoków nie trafił Cię, bracie, zawał.

C G C G
C G⁷
G⁷ C

W dzielnicy Flamengo zatańczysz z panienką
Ognistą, jak sam karnawał. Lecz bacz, by o zmroku
I podczas podskoków nie trafił Cię, bracie, zawał.

C G C G
C G⁷
G⁷ C

Wieczorem wzduż plaży sto barów się jarzy
I kusi, i wabi, i nęci. Ty sprawdzasz w kieszeni,
Lecz nic to nie zmieni, Bo mniej masz cruzeiros niż chęci.
Kto wie - w takim barze, Co może się zdarzyć
I wydać przypadkiem nad ranem: Poznałeś Mulatkę,
przytulasz ją kapkę i czujesz, że tańczysz z... panem.

C G C G
C G⁷
G⁷ C
C G C G
C G⁷
G⁷ C

Nie będę już dłużej piosenką Cię nużył,
Piosenki wszak krótko żyją; Gdy smutek Cię ściśnie,
Gdy łza z oczu tryśnie - Po prostu - POPŁYŃ DO RIO!

C G C G
C G⁷
G⁷ C

Prętem po jajach

Lej mi pół

Kiedy byłem małym chłopcem to dostałem prętem po jajach, woo hoo
Kiedy byłem trochę starszy to dostałem prętem po jajach, woo hoo

C G a F
C G a F

Prętem, prętem, prętem po jajach
Prętem, prętem, prętem po jajach
Prętem, prętem, prętem po jajach
Prętem

C G
a F
C G
a F

Kiedy byłem jeszcze starszy poszedłem do podstawówki, woo hoo
Chciałem napić się tam smacznej wódki, woo hoo

C G a F
C G a F

Prętem, prętem, prętem po jajach...

Kiedy byłem w szkole średniej chciałem poznać fajną dziewczynę, woo hoo
Bardzo chciałem, żeby fajną miała minę, woo hoo

C G a F
C G a F

Prętem, prętem, prętem po jajach...

Prętem
Poo!
Jajach
Mmm! X2

C
G
a
F

Prętem, prętem, prętem po jajach...

Raz na walcu

Lubelska Federacja Bardów

Raz na walcu, raz pod walcem
życie polega na walce
Na walce lub na wyścigu
raz pod dźwigiem, raz na dźwigu

A
E
D A
E A

Żeby płaszczyć i rozgniatać
walec świetnie się nadaje
Kto na walec się nie wdrapał
ten już nijak nie odstaje

E
A E A
A
A E D A

Raz na walcu, raz pod walcem...

Kto pod walcem ten przeminie
w mieście, w cieście, w jednym placku
Ciasno więc jest przy drabinie
i miejsc nie mają już w kabinie

E
A E A
A
A E D A

Raz na walcu, raz pod walcem...

Raz pod walcem, raz na walcu
życie polega na szmalcu
na szmalcu lub na etacie
raz na stracie raz w senacie

A
E
D A
E A

Robbie Loe D'amour

Spec

Gdy ujrzała go był maj pachniały bzy
W twarz uderzył wiatr stanęły w oczach łzy
On uśmiechnął się podniósł dłoń
Spojrzeniem przywołał ją do siebie

a d
G C
F
E

Ujęła jego dłoń, ścisnęła mocno
Gdzieś w oddali ptak wzniósł pieśń radosną
Czy to wiosny czar czy miłosny żar
Sprawiły to że ona

a d
G C
F
E

Robbie Loe d'amour bo umi
Robbie Loe d'amour bo lubi to
Robbie Loe d'amour jakie to piękne jest że ona
Robbie Loe d'amour bo umi
Robbie Loe d'amour bo lubi to
Robbie Loe d'amour a wokół kwitną bzy

a d
G C
F E
a d
G C
F E

Ciepłem swoich warg ogrzała go całego
On palce w jej włosy wplotł i spojrzał w niebo
W welurze jego ud znalazła
Schronienie swe i radość

a d
G C
F
E

Przed końcem drogi tej nie czuł już lęku wcale
Cytować zaczął więc Goethego w oryginalu
Po chwili białym bzem
Udekorował włosy jej bo ona

a d
G C
F
E

Robbie Loe d'amour...

Szatan

Kury

Czy już widzisz kształty drzew?
A czy rozumiesz ptaków śpiew?
Czarna mewa goni białą mewę,
z czym Ci się to kojarzy?

Cis Gis b A
Cis Gis b A
Cis² E
Cis² E

Czy już słyszysz łoskot fal?
Czy Cię nie razi słońca bask?
Oto nadciągają cumulusy,
chyba rozumiesz, co to znaczy?

Cis Gis b A
Cis Gis b A
Cis² E
Cis² E

Szatan, szatan, szatan, szatan
oł je, oł je

H E
H Fis H

Wiosenna pieśń radości

Kabaret POTEM

Idzie sobie wiosna, słyszać świergot ptaka
Ładna to piosenka tylko głupia taka
Już przyleciał bocian i w kałuży dąbie
Mi to nie przeszkadza, dalej będzie głupiej

h e
h Fis⁷
h e
h Fis⁷

A! a! ... już jest wiosna
A! a! ... dłuższe dnie
A! a! ... kwiaty rosną
A! a! ... głupie – nie?

e A D h
e A D h
e A D h
e A D h

Słońce raźniej świeci, dym się w polu snuje
Zupełnie bez sensu, ale się rymuje
Budzi się przyroda, już zielono wszędzie
Bać się nie ma czego, zaraz refren będzie

h e
h Fis⁷
h e
h Fis⁷

A! a! ... już jest wiosna

Rozmarzają rzeki, płynie kra do morza
Zwrotka nie najgorsza, tylko rymu nie ma
Drzewa mają pączki, w jajkach są pisklęta
Przyroda jak zwrotka - niedorozwinięta

h e
h Fis⁷
h e
h Fis⁷

A! a! ... już jest wiosna

Wiosna jest po zimie w myśl ludowych przysłów
Ja już nie mam głowy do tych idiotyzmów
Konczy się piosenka śniegu nie mam prawie
Śpiewać głupie teksty nawet ja potrafię

h e
h Fis⁷
h e
h Fis⁷

A! a! ... już jest wiosna

Wytrzymałość materiałów

Bartłomiej Zgorzelski

Wytrzymałość materiałów
alternatywą jest czyszczenie kanałów
jak się tego nie nauczę
to ze studiów się sam wyrzucę

E
A
B
A E

Pochodna siły normalnej względem odciętej
w przecie, w przecie
równa jest ujemnemu natężeniu obciążenia ciągłego
działającego,
rownolegle do osi w przecie

E B
cis B
E B
cis
B

Wytrzymałość materiałów...

Pochodna siły tnącej działającej
w przecie, w przecie
równa jest ujemnemu natężeniu obciążenia ciągłego
działającego
prostopadle do osi w przecie

E B
cis B
E B
cis
B

Wytrzymałość materiałów...

Pochodna momentu zginającego działającego
w przecie, w przecie
równa jest sile tnącej działającej
w przecie, w przecie

E B
cis B
E B
cis B

Zajebały żule mi

DJ Chwytk

capo III próg

Pasłech se gąskę
Na stole miałech zakąskę
Na mej działce ścieżki wąskie
Nagle włążą mi tu jakieś dwa jebańce, jeden z wąsem
Co to za nonsens
Chciołech chwytać już za kosę
Ale miołech stopy bose
I stanołech se na osę (o kurwa)

a d C E

Zajebały żule mi
Końcówkę od konewki
Jedno, co pamiętom to ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs
Spierdalają chuje te
Końcówkę odzyskać chcę
A oni już se jadą gdzieś swym volvo volvo volvo

a d C E

Po co te dąse
Mam już mocne zemsty żądze
Zaraz ich dogonim sądze
Ale wcześniej zjem zakąskę - moje frytki z sosem

a d C E

Zajebały żule mi...

Zaraz kurwa ich urządzę
Już za nimi nie pobłędzę
Na ich melinę już se wchodzę
No i swą wydzieram mordę

a d C E

Oddawajcie żule mi | Końcówkę od konewki
Zaroz wyrwym z mordy ci ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs
A ty co tak gapisz się | Końcówkę odzyskać chcę
Albo wam zaraz podpalę to volvo, volvo, volvo

Zrzucam cię

Lej mi pół

Ostatniego dnia kolonii ja spojrzałem w twoją twarz,
i wiedziałem, że pójdziemy sobie tam głęboko w las.
Tam nad klif, gdzie piękne ptaki grają nuty z naszych snów,
będę Cię całować w usta, a Ty mnie też tu.

a F C G

Stoimy nad klifem, wszystko takie piękne,
ja patrzę w twoje oczy, Ty patrzysz w moje też,
i już masz się całować, już Cię chwytam w me ramiona,
a Ty się patrzysz w moje oczy...

a F C G

A ja zrzucam Cię, zrzucam Cię,
rzucam w chuj...
rzucam Cię, zrzucam Cię
w chuj z klifu...

a F

C G

a F

C G

rzucam Cię, zrzucam Cię,
rzucam w chuj...
Rozpierdalasz się o skały,
a na twoje martwe ciało, szcza bezdomny pies.

a F

C G

a F

C G

Polski rock



Aicha

Magma

Znów dziś przeszła obok mnie
Nie istnieje dla niej chociaż wiem
Na spojrzenie czekam lub gest
Proszę - Aicha - żądaj czego chcesz!

a F C G

Rzucę Ci klejnoty do stóp
złoto i pereł jasny sznur
Owoce znajdę słodsze niż miód
Za miłość Twoją - życie me

a F C G

Bo źródło miłości to Ty
Daj mi z niego kroplę, abym mógł żyć
Na kres świata po śladach twych biec
Choćby głupcem nazywano mnie

a F C G

Aicha, Aicha, écoute moi
Aicha, Aicha, t'en vas pas
Aicha, Aicha, regarde moi
Aicha, Aicha, réponds moi

a F C G

Chcę jej mówić słowa lekkie jak wiatr
Chcę jej niebiańską muzykę grać
Dla niej promienie słońca chcę kraść
By w jej oczach zajaśniał ich blask

a F C G

Ona jest mym skarbem
Którego ja nie mogę mieć
Umieram gdy przechodzi obok
Marzę o niej na jawie i śnie
Marzę, że pokocha mnie
Pewnego dnia pokocha mnie

a F C G

Znów dziś przeszła obok mnie
Nie istnieje dla niej chociaż wiem
Na spojrzenie czekam lub gest
Proszę - Aicha - pokochaj mnie

a F C G

Arahja

Kult

Mój dom murem podzielony
Podzielone murem schody
Po lewej stronie łazienka
Po prawej stronie kuchenka

d d⁷
a A⁷
E E⁷
a A⁷

Mój dom murem podzielony...

Moje ciało murem podzielone
Dziesięć palców na lewą stronę
Drugie dziesięć na prawą stronę
Główy równa część na każdą stronę

d d⁷
a A⁷
E E⁷
a A⁷

Moje ciało murem podzielone...

Moja ulica murem podzielona
Świeci neonami prawa strona
Lewa strona cała wygaszona
Zza zasłony obserwuję obie strony

d d⁷
a A⁷
E E⁷
a A⁷

Moja ulica murem podzielona...

Lewa strona nigdy się nie budzi
Prawa strona nigdy nie zasypia

Baranek

Kult

Ach ci ludzie, to brudne świnie,
Co napletli o mojej dziewczynie
Jakieś bzdury o jej nałogach
Toż to po prostu litość i trwoga
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości
Kiedy brak mu własnej miłości
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce зло
Na mój sposób widzieć ją.

A
d
A
d
D
g
A d
A d

Na głowie kwietny ma wianek
W ręku zielony badylek
A przed nią bieży baranek
A nad nią lata motylek

A d
A d
g d
A d

Krzywdę robią mojej panience
Opluć chcą ją podli zboczeńcy
Utopić chcą ją w morzu zawiści
Paranoicy, podli sadyści
Utplani w podłej rozpuście
A na gębach fałszywy uśmiech
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam
Ja ją przecież lepiej znam.

A
d
A
d
D
g
A d
A d

Na głowie kwietny ma wianek...

Znów widzieli ją z jakimś chłopcem
Znów wyjechała do St. Tropez
Znów męczyła się, Boże drogi,
Znów na jachtach myła podłogi
Tylko czemu ręce ma białe
Chciałem zapytać, zapomniałem
Ciało kloniąc skinęła dlonią wsparła skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń.

A
d
A
d
D
g
A d
A d

Na głowie kwietny ma wianek...

Ech dziewczyna pięknie się stara
Kosi pieniądz, ma Jaguara
Trudno pracę z miłością zgodzić
Rzadziej może do mnie przychodzić
Tylko pyta kryjąc rumieniec
Czemu patrzę jak potępieniec
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta czy ma ładny biust
Czemu toczę pianę z ust

A
d
A
d
D
g
A d
A d

Na głowie kwietny ma wianek...

Chcemy być sobą

Perfect

Chciałbym być sobą
Chciałbym być sobą wreszcie
Chciałbym być sobą
Chciałbym być sobą jeszcze

e
h⁷ a⁷ h⁷
e
h⁷ a⁷ h⁷

Jak co dzień rano bułkę maślaną
Popijam kawę nad gazety plamą
Nikt mi nie powie, wiem co mam robić
Szklankę o ścianę rzucam, chcę wychodzić
Na klatce stoi cieć, co się boi
Nawet odklonić, miotłę ścisła w dłoni
Ortalion szary chwyta, za bary
I przerażonej twarzy krzyczę prosto w nos.

G D
C D
G D
C D
G D
C D
G D
C D

Chciałbym być sobą...

Trzymam się ściany niczym pijany
Tłum wokoło tańczy tangiem opętany
Stopy zmęczone depczą koronę
Król balu zwleka, oczy ma szalone
Magda w podzięce chwyta me ręce
I nie ma sprawy, ślicznie jej w sukience
Po co się spieszysz, po co się spieszysz
Przecież do końca życia mamy na to czas

G D
C D
G D
C D
G D
C D
G D
C D

Aby być sobą...

Chcemy być sobą...

Chciałem być

Krysztof Krawczyk

Chciałem być marynarzem
Chciałem mieć tatuaże
Podróżować, zwiedzać świat
Pięknie żyć, garściami życie brać

G C G
G e
D
D G

Chciałem być piosenkarzem
Chciałem mieć pełne sale
Podróżować, zwiedzać świat
I wiele pięknych, pięknych kobiet znać

G C G
G e
D
D G

Przemierzyłem cały świat od Las Vegas po Krym
Zgrałem tysiąc talii kart, które lubią dym
Skasowałem kilka bryk, nie żałuję dziś
Nie żałuję dziś

G C D
G C D
G C D
G C D

uuu... uuu

e G C D

Chciałem dać coś dobrego
Dałem tylko siebie
Los okrutnie ze mnie drwił
Gorzkich nauk nie oszczędził mi

G C G
G e
D
D G

Chciałem wnieść coś nowego
Chciałem mieć więcej wiary
Los okrutnie ze mnie drwił
Mojej wiary nie odebrał mi

G C G
G e
D
D G

Przemierzyłem cały świat...

Cień w dolinie mgieł

Wilki

Mamy armie dwie co strzegą naszych snów
Mamy siebie i budzi nas ciągle strach
Nie umiemy już budować swego domu
Nie czekamy już na nic

fis E A

Jak jeden cień w dolinie mgieł
Jeden cień w dolinie mgieł

fis E A

Kiedy przyjdzie dzień, zbudzi nasze ręce
Kiedyś może wszystko zmieni się
Wędrujemy tak przez puste korytarze
Wędrujemy tak dzisiaj wszyscy

fis E A

Jak jeden cień w dolinie mgieł
Jeden cień w dolinie mgieł

fis E A

Jeden cień w dolinie mgieł
Jeden cień w dolinie mgieł

fis E A

Czarny chleb i czarna kawa

Strachy na Lachy

Jedzie pociąg, złe wagony
do więzienia wiozą mnie,
świat ma tylko cztery strony,
a w tym świecie nie ma mnie.

a
C
G
a

Gdy swe oczy otworzyłem
wielki żal ogarnął mnie,
po policzkach łzy spłynęły,
zrozumiałem wtedy, że...

a
C
G
a

Czarny chleb i czarna kawa
opętani samotnością,
myślą swą szukają szczęścia,
które zwie się wolnością. | x2

a
C
G
a

Młodsza siostra zapytała:
"Mamo, gdzie braciszek mój?"
Brat twój w ciemnej celi siedzi,
odsiaduje wyrok swój.

a
C
G
a

Czarny chleb i czarna kawa...

Młodsza siostra zapytała:
"Mamo, gdzie braciszek mój?"
(Brat twój w ciemnej celi siedzi),
odsiaduje wyrok swój.

a
C
G
a

I nadziejdie chwila błoga,
śmierć zabierze oddech mój,
moje ciało stąd wyniosą,
a pod celą będą znów...

a
C
G
a

Czarny chleb i czarna kawa...

Człowiek z liściem na głowie

Elektryczne Gitary

G F C F C
G F C F C E⁷

Wsiadł do autobusu człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi, tylko się każdy gapi i nic

a e
G D
F G C F C E

Siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
O liściu w swych rzadkich włosach nieprędko się dowie
Tylko się w okno gapi, tylko się w okno gapi i nic

a e
G D
F G C F C

Uważaj to nie chmury, to Pałac Kultury
Liście lecą z drzew, liście lecą z drzew

d G C F C
G F C F C E

I tak siedzi w autobusie człowiek z liściem na głowie
Nikt go nie poratuje, nikt mu nic nie powie
Tylko się każdy gapi i nic, tylko się każdy gapi i nic

a e
G D
F G C F C

Wsiadł drugi, podobny, nad człowiekiem się zlitował
Tamten się pogłaskał w główkę, liścia sobie schował
Bo ja, mówi jestem z lasu, bo ja, mówi jestem z lasu i już

a e
G D
F G C F C

Uważaj to nie chmury...

Długość dźwięku samotności

Myslovitz

I nawet kiedy będę sam
Nie zmienię się, to nie mój świat
Przede mną droga którą znam,
Którą ja wybrałem sam

F d
a G
F d
a G

Tak, zawsze genialny
Idealny muszę być
I muszę chcieć, super luz i już
Setki bzdur i już, to nie ja

B F
d C
B F
d C

I nawet kiedy będę sam...

Wiesz, lubię wieczory
Lubię się schować na jakiś czas
I jakoś tak, nienaturalnie
Trochę przesadnie, pobić sam
Wejść na drzewo i patrzeć w niebo
Tak zwyczajnie, tylko że
Tutaj też wiem kolejny raz
Nie mam szans być kim chce

B F
d C
B F
d C
B F
d C
B F
d C

I nawet kiedy będę sam...

Noc, a nocą gdy nie śpię
Wychodzę choć nie chcę spojrzeć na
Chemiczny świat, pachnący szarością
Z papieru miłością, gdzie ty i ja
I jeszcze ktoś, nie wiem kto
Chciałby tak przez kilka lat
Zbyt zachłannie i trochę przesadnie
Pobić chwilę sam, chyba go znam

B F
d C
B F
d C
B F
d C
B F
d C

Do kołyski

Dżem

Żyj z całych sił
I uśmiechaj się do ludzi
Bo nie jesteś sam
Śpij, nocą śnij
Niech zły sen Cię nigdy więcej nie obudzi
Teraz śpij

h h\A
h\G h\Fis
e A h
h h\A
h\G h\Fis
e A h

Niech dobry Bóg
Zawsze cię za rękę trzyma
Kiedy ciemny wiatr
Porywa spokój
Siejąc smutek i zwątpienie
Pamiętaj, że

h h\A
h\G h\Fis
e A h
h h\A
h\G h\Fis
e A D

Jak na deszczu łza
Cały ten świat nie znaczy nic a nic...
Chwila, która trwa
Może być najlepszą z Twoich chwil...

e A h
e A G
e A h
e A

Idź własną drogą
Bo w tym cały sens istnienia
Żeby umieć żyć
Bez znieczulenia
Bez niepotrzebnych niespełnienia
Myśli złych

h h\A
h\G h\Fis
e A h
h h\A
h\G h\Fis
e A D

Jak na deszczu łza
Cały ten świat nie znaczy nic a nic...
Chwila, która trwa
Może być najlepszą z Twoich chwil...
Najlepszą z Twoich chwil

e A h
e A G
e A h
e A G
e A

Niech dobry Bóg
Zawsze cię za rękę trzyma
Kiedy ciemny wiatr
Porywa spokój
Siejąc smutek i zwątpienie
Pamiętaj

h h\A
h\G h\Fis
e A h
h h\A
h\G h\Fis
e A D

Jak na deszczu łza
Cały ten świat nie znaczy nic a nic...
Chwila, która trwa
Może być najlepszą z Twoich chwil...
Najlepszą z Twoich chwil

e A h
e A G
e A h
e A G
e A

Do prostego człowieka

Akurat

(f grane na VIII progu)

Gdy znów do murów klajstrem świeżym
Przylepiąć zaczną obwieszczenia,
Gdy "do ludności", "do żołnierzy"
Na alarm czarny druk uderzy

c
c
f
f

I byle drab, i byle szczeniak
W odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
Że trzeba iść i z armat walić,
Mordować, grabić, truć i palić;

c
f

Gdy zaczną na tysięczną modłę
Ojczyznę szarpać deklinacją
I łudzić kolorowym godłem,
I judzić "historyczną racją",

c
f

O piędzi, chwale i rubieży,
O ojcach, dziadach i sztandarach,
O bohaterach i ofiarach;
O bohaterach i ofiarach

c
f

Gdy wyjdzie biskup, pastor, rabin
Pobłogosławić twój karabin,
Bo mu sam Pan Bóg szepnął z nieba,
Że za ojczyznę - bić się trzeba;

c
f

Kiedy rozcierwi się, rozchami
Wrzask liter z pierwszych stron dzienników,
A stado dzikich bab - kwiatami
Obrzucać zacznie "żołnierzyków". -

c
f

- O, przyjacielu nieuczony,
Mój bliźni z tej czy innej ziemi!
Wiedz, że na trwogę biją w dzwony
Króle z panami brzuchatemi;

c
f

Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: "Broń na ramię!",
Że im gdzieś nafta z ziemi sikła
I obrodziła dolarami;

c
f

Że coś im w bankach nie sztymuje,
Że gdzieś zwęszyli kasy pełne
Lub upatrzyły tłuste szuje
Cło jakieś grubsze na bawełnę.

c
f

Rżnij karabinem w bruk ulicy!
Twoja jest krew, a ich jest nafta!
I od stolicy do stolicy
Zawołaj broniąc swej krwawicy:
"Bujać - to my, panowie szlachta!"

c
f

Dom wschodzącego słońca

Kult

W ciemnej tej celi na zgniłym posłaniu
Młody gitfunfel kopyrta
Pikawa mu stała w tym wolnym konaniu
To młody gitfunfel kopyrta

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Przy jego tym koju gitsiorka przycupnęła
Młodemu gitowi nawija:
Ty wróćisz do funfli, ty wróćisz do zgridki
Gdy tylko zakwitną nagietki

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Nad ranem znaleźli młodego gitowca
Złożyły go w ciemnej mogile
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Dzieci

Elektryczne Gitary

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

d C

Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy
Hej, hej, la, la, la, hej, hej, hej, hej

d C

Tony papieru, tony analiz
Genialne myśli, tłumy na sali
Godziny modlitw, lata nauki
Przysięgi, plany, podpisy, druki

d C

Wszyscy mamy...

Wzorce, przykłady, szlachetne zabiegi
Łańcuchy dloni, zwarte szeregi
Warstwy tradycji, wieki kultury
Tydzień dobroci, ręce do góry

d C

Wszyscy mamy...

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły, ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie...

d C

Wszyscy mamy...

Gdy nie ma dzieci

Kult

Jedna flaszka druga flaszka i też trzecia kurde bele leci
Dom stoi zupełnie pusty nocą kurzą się dookoła rupiecie
Wracamy chwiejnym krokiem po okrążeniu nad ranem
Po schodach na piechotę raczej rady nie damy

a E

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma dzieci w domu to jesteśmy niegrzeczni
Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni
Gdy nie ma w domu dzieci to jesteśmy niegrzeczni

a E

Trasa bardzo dobrze znana od jednego baru do baru
Poznajcie tych albo owych i mamy troszeczkę kataru
Jeśli wiesz o czym ja mówię natomiast zupełniem rankiem
Wychylam patrząc tępą ostatnią bez gazu szklankę he!

a E

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni...

Jeszcze kilka dni i nocy i wszystko wróci do normy
Będziemy zorganizowani i poważni uczesani i przezorni
Jednak jeszcze dzisiaj i jutro po jutrze i po pojutrze
Pozwól nocy kochana życiu nosa utrzeć

a E

Wyjechali na wakacje wszyscy nasi podopieczni...

Hahahaczyk

Akurat

Dyskoteka gra
Dyskoteka gra
Dyskoteka gra

E⁵ A h
E⁵ A h
E⁵ A h

On wypatrzył dawno ją
Stała za filarem
Miała spodnie, bluzę modną
I modny zegarek
Podszedł bliżej, przyjrzał się
Tak, to będzie ona
Wymarzona cud - kobieta
Może nawet żona

E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h
D⁵ E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h

Chłopak zdobył się na gest
Skoczył po dwa drinki
Jak to cudo rusza się!
Jaki kolor szminki!
Teraz albo nigdy - myśli
Chłopak już nie może
You know babe
Trzymaj drinka
Czekam na danceflorze
A na płycie w reflektorach
Big roczarowanie
Bo bez listka był zegarek
Bez pasków ubranie

E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h
D⁵ E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h

Dyskoteka gra...

Kto z paskami spodnie nosi
Ha, ha, haczyk na bluzie
Robi często smutne oczy
I smutną ma buzię
O czym myśli tajemnicza
Smutnooka młodzież?
Czy z haczykiem ma obuwie
I z paskami odzież

E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h
D⁵ E⁵ A
h
D⁵ E⁵
A h

Dyskoteka gra...

Irlandia zielona

Kowalski

Znowu jesień i ptaki daleko,
W domu zimno a za oknem pada.
Żona mówi, że kran znów przecieka...
A niech sobie zwoła sąsiada.
W piłkę baty znów nasi dostali,
Słaby atak i bramkarz pierdoła.
Żonie garnek się jakiś osmalił...
A niech sobie sąsiada zwoła.

G C F C

A Irlandia podobno jest taka zielona,
Jak włosy syreny o świcie.
Za jej czułe westchnienia i białe ramiona
Moje szare oddałbym życie.
A Irlandia podobno jest taka szalona,
Jak wiatr co ma czapkę podartą.
Za jej czułe westchnienia i białe ramiona
Moje nudne życie oddać warto.

G C F C

Ściany mokre, bo dach mam dziurawy,
Już tapeta się w kącie odlepia,
Żona radio chce dać do naprawy,
Ale sąsiad się na tym zna lepiej.
Żona ciągle głowę mi suszy,
Nawet w łóżku się nam nie układa,
No, tym razem to muszę się ruszyć,
Bo gotowa zwołać sąsiada.

G C F C

A Irlandia...

Ząb mnie bolał od 4 tygodni,
Więc go w końcu przedwcześniej wyrwałem,
No i co? no i dalej mnie boli...
Teraz ja sąsiada zwołałem.
O Irlandii więc marzę i łodzi
I jak w lewo skręcam za fiordem,
A ten sąsiad coś często przychodzi...
Trzeba będzie mu jutro skuć mordę!

G C F C

A Irlandia...

Jaki był ten dzień

Turbo

Późno już, otwiera się noc
Sen podchodzi do drzwi
Na palcach jak kot
Nadchodzi czas ucieczki na out
Gdy kolejny mój dzień
Wspomnieniem się stał

d B C a
B F
g A
d B C a
B F
g A

Jaki był ten dzień, Co darował co wziął
Czy wyniósł mnie pod niebo, czy zrzucił na dno
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie
Czy był tylko nadzieję na dobre i złe

d B C a
B F g A
d B C a
B F g A

Łagodny mrok zasłania mi twarz
Jakby przeczytał, że chce być z tobą chociaż raz
Nie skarżę się, że mam to co mam
Że przegrałem coś znów i jestem tu sam

d B C a
B F g A
d B C a
B F g A

Jaki był ten dzień...

Jedwab

Róże Europy

Ofiaruję mojej dziewczynie z kwiatów Holandii utkany
Szlafrok, w którym utonie całkiem niezły posiłek jaki
Konsumuje lubieżnie co wieczór w ciepłych dekoracjach pokoju
Przy świecach i przy koniaku a nad sobą mam jej loki

a D C G D
a D C G D
a D C G D
a D C G D

Tak, tylko ona, jak jedwab

a D C G

Ofiaruję mojej dziewczynie wszystkie kwiaty Holandii
Jeśli będzie trzeba ukradnę w nocy przy księżycowej pełni
A potem wycisnę z nich soki przyprawię kalifornijskim winem
I zanurzę się z moją dziewczyną po kolana po pas po szyję

a D C G D
a D C G D
a D C G D
a D C G D

Lubię jej farbowane rzęsy,
Piegi i policzki blade
Lubię kiedy miękko ląduje, C D
Ona zmysłowo na mojej twarzy e G
Tak, tylko ona, jak jedwab

C D
e G
C D
e G
a D C G

Ofiaruje mojej dziewczynie Holandii morskie owoce
wraz z nimi podejrzane przygody bez pieniędzy dzikie podróże
Skrawek wszystkich tajemnych wycieczek sam w słowa ubieram doskonale
Resztę stanowi moja dziewczyna tylko ona jest jak jedwab

a D C G D
a D C G D
a D C G D
a D C G D

Lubię jej farbowane..
Tak, tylko ona, jak jedwab

Jeśli zechcesz odejść, odejdź

Kult

Znowu dom pusty dziś nocą, cisza aż grzmi.
Świec płomienie późno się złocą, nie skrzypną drzwi.

c G
c G

Milcząc będzie moja gitara, słyszać będzie bicie zegara.
Ja rozumieć wszystko się staram, mówiłem Ci.

f c
f G c

Jeśli zechcesz odejść – odejdź. Jeśli zechcesz wróć.
Nic się przecież nie zmieni przez te dni.
Wciąż tak samo serca będzie czas tesknotą truć.
Świat jak był zostanie zły.

c G
G c
c G
G c

Choć to dziś żar rąk splecionych czuje każdy nerw.
Choć w pamięci pięknych wspomnień moc.
Nie umkniemy samotności co nas żre jak czerw,
Odkąd spadła na nas w tamtą noc.

Gis c
Gis c
Gis c
D G

Jeśli zechcesz wrócić, wracaj. Jeśli odejść – idź.
To nie ważne z kim i wszystko jedno gdzie.
Już na zawsze tamto będzie w sercach nam się tlić,
Jak neonowy szyld: "Gdzie jesteś ?".

c G
G c
c G
G c

Jolka, Jolka

Budka Suflera

Jolka, Jolka pamiętasz
Lato ze snu
Gdy pisałaś: tak mi źle
Urwij się choćby zaraz
Coś ze mną zrób
Nie zostawiaj mnie samej, o nie.

D A
h
D A h
D A
e h
D A G

Żebrząc wciąż o benzynę
Gnałem przez noc
Silnik rzęził ostatkiem sił
Aby być znowu w Tobie
Śmiać się i kląć
Wszystko było tak proste w te dni.

D A
h
D A h
D A
e h
D A G

Dziecko spało za ścianą
Czuje jak ptak
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak
Słodkie były, jak krew Twoje łzy

D A
h
D A h
D A
e h
D A G

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem
Dane nam było, słońca zaćmienie
Następne będzie, może za sto lat.

e G D e G D
e G D e G A
e G D e G D
e G D e G A

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół
Wciąż spadało nie mogło spaść
Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt
Na Toyotę przepiękną, aż strach.

D A
h
D A h
D A
e h
D A G

Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło
Narzeczoną miał kiedyś, jak sen
Z autobusem Arabów zdradziła go
Nigdy nie był już sobą, o nie

D A
h
D A h
D A
e h
D A G

Emigrowałem z ramion Twych nad ranem...

W wielkiej żyliśmy farmie i rzadko tak
Wypełzaliśmy na suchy ląd
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas
Meta była o dwa kroki stąd.

h
D A h
D A
e h
D A G

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak
Czemu zgasło też nie wie nikt
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam
Ale nic nie jest proste w te dni.

h
D A h
D A
e h
D A G

Emigrowałem z ramion Twych nad ranem...

Kiler

Elektryczne gitary

To, co się dzieje naprawdę nie istnieje,
więc nie warto mieć niczego, tylko karmić zmysły.
Będzie co ma być. Już wiem, że stąd nie zwieję
poczekam i popatrzę, nie cofnę kijem Wisły.

D
e A D
D
e A D

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle
Wiem co za ile, nie muszę dbać o bilet.
Mam wszystko w tyle, są czasem takie chwile,
Że się nie mylę, choć wcale nie wiem ile.

h fis e A
h fis e A
h fis e A
h fis e A

Nie kiwnąłem nawet palcem, by się znaleźć w takiej walce.
Teraz w pace swe ostatnie resztki imidżu tracę.

G D A
G D A

Co się ze mną dzieje, naprawdę nie istnieje,
więc nie warto tak się bronić, tylko lecieć z wiatrem.
Poczekam, popatrzę - zrozumiem więcej.
I wtedy wreszcie sam też włączę się do akcji.

D
e A D
D
e A D

Już tylko Kiler, o sobie tylko tyle...

Nie kiwnąłem nawet palcem, by się znaleźć w takiej walce.
Teraz w pace swe ostatnie resztki imidżu tracę.

G D A
G D A

Już tylko Kiler, podniosłem bile, wracam za chwilę,
nie dbam o bagaż, nie dbam o bilet.
Już tylko Kiler, mówię, o, o.
Mam wszystko w tyle, wiem co za ile, może się mylę,
to chyba thriller...

h fis e A
h fis
e A
h fis e
A
h fis e A

King

T.Love

Mówiono o nim King w mieście świętej Wieży
Pamiętam z podstawówki jak całował się z papieżem
Przejeżdżał też sekretarz gdy przecinano wstępę
Kingi poszedł na wagary pomarzyć o czymś innym
Był zawsze trochę z boku
Na bakier trochę był
W szkole nikt nie wiedział
Czym King naprawdę żył

e
G
e
G
a e
a e
a e
H⁷

To było trochę później już miał przyjaciółkę Ewę
Mieszkali więc bez ślub i klepali słodką biedę
Dawali czasem czadu bo lubili lekkie dragi
Znajomych było wielu wieczory i poranki
Uważaj na sąsiadów swych,
Bo lubią dawać cynk
Ty wiesz, kto rządzi w mieście
To biskup z komisarzem - King!

e
G
e
G
a e
a e
a e
H⁷

Tak mówił mu przyjaciel długi, chudy Lolo
Kiedy wyszli na ulicę zapalić spliffa z colą
Mam dosyć tego miasta czerwono-czarnej mafii
Czy mnie rozumiesz Lolo? Czy wiesz, co mnie trapi?
Tymczasem blada Ewa
Wy tłumaczyć pragnie wszystko,
Bo komisarz wszedł przez okno
A spod łóżka wylazł biskup

e
G
e
G
a e
a e
a e
H⁷

Co masz w kieszeni King? Komisarz spytał w drzwiach
Wy palicie wciąż to świństwo, mieliśmy wiele skarg
A biskup typie z boku to na Kinga, to na Ewę
Wy życie tu bezbożnie myślicie, że nic nie wiem
Za posiadanie zielska
Ty dostaniesz dziesięć latek
Za nielegalny związek z nią
Następnych parę kratek

e
G
e
G
a e
a e
a e
H⁷

Dziś Kingi siedzi w celi i wspomina dobre dni
Napisał do papieża bardzo długi list
Świąteczną wysłał kartkę do samego prezydenta
Lecz nikt o nim już nie mówi nikt o nim nie pamięta
Był zawsze trochę z boku
Na bakier trochę był
Właściwie nikt nie wiedział
Czym King naprawdę żył

e
G
e
G
a e
a e
a e
H⁷

Kocham Cię jak Irlandię

Kobranocka

Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą
Pamiętam to tak dokładnie
Twoich czarnych oczu bliskość
Wciąż kocham cię jak Irlandię

C e
G^θ d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz
Wiesz dobrze co byłoby dalej
Jak byśmy byli szczęśliwi
Gdybym nie kochał cię wcale

C e
G^θ d
B F
C G C

Przed szczęściem żywić obawę
W nadzieję, że mi ją skradniesz
Wlokę ten ból przez Włocławek
Kochając cię jak Irlandię

C e
G^θ d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz...

Gdzieś na ulicy fabrycznej
Spotkać nam się wypadnie
Lecz takie są widać wytyczne
Bym kochał cię jak Irlandię

C e
G^θ d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz...

Czy mi to kiedyś wybacysz
Działałem tak nieporadnie
Czy to dla ciebie coś znaczy
Że kocham cię jak Irlandię

C e
G^θ d
B F
C G

A ty się temu nie dziwisz...

Koledzy

Maciek Maleńczuk

Spotkałem się z kolegą, bo kolega jest od tego
I wypada czasem spotkać się z nim
Siedzieliśmy do rana a jego ukochana
Donosiła ciągle nowy zestaw win

h e h e
h e h Fis
h e h e
h e h Fis

Przegadaliśmy nockę obrobiliśmy trochę
Innym tyły tak by spłacić dług
I nie było mi przykro i było mi miło
I dłużej tak bym siedzieć mógł

e a e a
e a G Fis
h e h e
h e h Fis

I więcej kręczę teraz głową
Mniej więcej o połowę
I mniej się tłucze w mojej duszy
i dusza mniej się dusi

h e h e
h e h Fis
h e h e
G Fis h e h e

Spotkałem się z kolegą, bo kolega jest od tego
I wypada czasem spotkać się z nim
Siedzieliśmy do rana a moja ukochana
Donosiła ciągle nowy zestaw win

h e h e
h e h Fis
h e h e
h e h Fis

Kiedyś wina brakowało i ciągle było mało
A i chętny do sądzenia każdy był
Było nie było lecz się wykruszyło
Pewnie też gdzieś obrabiają nam tył

e a e a
e a G Fis
h e h e
h e h Fis

I więcej kręczę teraz głową
Mniej więcej o połowę
I mniej się tłucze w mojej duszy
i dusza dusi się mniej

h e h e
h e h Fis
h e h e
G Fis h e h e

Kołysanka dla nieznajomej

Perfect

Gdy nie bawi cię już
Świat zabawek mechanicznych
Kiedy dręczy cię ból
niefizyczny
Zamiast słuchać bzdur
Głupich telefonicznych wróżek
zza siedmiu mórz
Spytaj siebie czego pragniesz
Dlaczego kłamiesz, że miałaś wszystko

C a
F
C a
F
C a
e
F C F
F G a
F G

Gdy udając, że śpisz
W głowie tropisz bajki z gazet
Kiedy nie chcesz już śnić
Cudzych marzeń
Bosa do mnie przyjdź
I od progu bezwstydnie powiedz mi
Czego chcesz
Słuchaj jak dwa serca biją
Co ludzie myślą - to nieistotne

C a
F
C a
F
C a
e
F C F
F G a
F G

Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak zapalniczka płomień
Jak sucha studnia wodę
Kochaj mnie namiętnie tak
Jakby świat się skończył miał

C G⁷ a⁷ G
C G⁷ a⁷ G
C G⁷ a⁷ G
e
F G
F G a
F G

Swoje miejsce znajdź
I nie pytaj czy taki układ ma jakiś sens
Słuchaj co twoje ciało mówi
W miłosnej studni już nie utoniesz

C a
e
F C F
F G a
F G

Kochaj mnie
Kochaj mnie
Kochaj mnie nieprzytomnie
Jak księżyc w oknie śmieję się i płacz
Na linie nad przepaścią tańcz
Aż w jedną krótką chwilę
Pojmiesz po co żyjesz

C G⁷ a⁷ G
C G⁷ a⁷ G
C G⁷ a⁷ G
e
F G
F G a
F G

Koniec

Elektryczne Gitar

To już jest koniec
Nie ma już nic
Jesteśmy wolni
Możemy iść

G D
e C
G D
e C

To już jest koniec
Możemy iść
Jesteśmy wolni
Bo nie ma już nic

G D
e C
G D
e C

Robaczek w swej dziurce jak docent za biurkiem
I pszczółka na kwiatkach jak kontrol w tramwaju
Tak długie i gmera, napisze, wymyśli
obejdzie wokoło, zabrudzi, wyczyści

G D
e C
G D
e C

I krzaczek przy drodze, i brat przy maszynie
Jak nogą w skarpecie sprzedawca w kantynie
Kamyczek na polu i strażnik na straży
Lodówka wciąż ziębi, kuchenka wciąż parzy

G D
e C
G D
e C

A po co, a po co tak długie i długie
A za co, a za co tak myśl i skubie
I tak się przykłada i mówi z ekranu
I bredzi latami, wieczorem i rano.

G D
e C
G D
e C

To już jest koniec
Nie ma już nic
Jesteśmy wolni
Możemy iść

G D
e C
G D
e C

To już jest koniec
Możemy iść
Jesteśmy wolni
Bo nie ma już nic

G D
e C
G D
e C

Lewe lewe loff

Kult

Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię cenię
Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię podziwiam
Chcę Ci powiedzieć: uważaj na te drogi
Ale nie mam odwagi...

a C
G D

Jest czwarta w nocy. Piszę przez chwilę
to co mi się we śnie ułożyło
Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha
Zanucić Ci prosto do ucha

Lewe lewe lewe loff loff loff...

Ty masz to co ja chciałbym
mieć gdybym kilka lat mniej miał
I tylko chcę Cię ostrzec:
Nie wyważaj drzwi otwartych na oścież

Ty masz taką mądrość głupią
Niech której wszyscy od Ciebie się uczą
I tylko chcę Ci powiedzieć
Ten pociąg nie pojedzie jeśli Ty w nim nie będziesz

Lewe lewe lewe loff loff loff...

Przed chwilą o tym śniłem
Że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem
Niewiadomy niepokój obudził mnie
Dlatego teraz siedzę i piszę

Ale żadne słowa tego nie opiszą
Co poczuć może człowiek ciemną jesienią nocą
Dlatego już kończę ten list
Listopad 1993

Lewe lewe lewe loff loff loff...

Lubię mówić z tobą

Akurat

Kiedy z serca płyną słowa
Uderzają z wielką mocą
Krażą blisko wśród nas ot tak
Dając chętnym szczere złoto

cis E
H cis

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą cis E H cis

cis E H cis

Każdy myśli to co myśli
Myśli sobie moja głowa
Może w końcu mi się uda
Wypowiedzieć proste słowa

cis E
H cis

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

cis E H cis

Marchewkowe pole

Lady Pank

Marchewkowe
Pole rośnie wokół mnie
W marchewkowym
Polu jak warzywo tkwię
Główą na dół
Zakopany niczym struś
Chcesz mnie spotkać
Główę obok w ziemię włóż

D² A
F G
D² A
F G
D² A
F G
D² A
F G

Wszystko się może zdarzyć

D A e B

Marchewkowe
O ogrodzie miewam sny
W marchewkowym
Stanie jest najlepiej mi
Rosnę sobie
Dołem głowa góra nać
Kto mi powie
Co się jeszcze może stać

D² A
F G
D² A
F G
D² A
F G
D² A
F G

Matura 2001

Farben Lehre

Moja dziewczyna ma dzisiaj maturę
Nie ma czasu dla mnie w ogóle
Nie śpi po nocach, strasznie się boi
Szkoda mi dziewczyny mojej

h fis
h fis
h fis
h fis

Hura hura, dzisiaj matura
Marynara i fryzura, matura
Hura hura Broniewski, Stachura
Marynara i fryzura, matura

D A h
D A h
D A h
D A h

Mój kolega ma dzisiaj maturę
Nie ma czasu na piwo w ogóle
Puchną oczy, w gardle suszy
Szkoda mi tak młodej duszy

h fis
h fis
h fis
h fis

Hura hura, dzisiaj matura ...

Nie matura, a chęć szczerą
Zrobi z Ciebie oficera
Warto byś o tym pamiętała
Gdybyś w razie nie zdał

h fis
h fis
h fis
h fis

Hura hura, dzisiaj matura ...

Warto byś o tym pamiętała
Gdybyś w razie nie zdał
Warto byś o tym pamiętała
Widząc GENERAŁA

h fis
h fis
h fis
h

Hura hura, dzisiaj matura ...

Nadzieja

Hey

Spróbuj powiedzieć to
Nim uwierzysz że nie warto mówić kocham
Spróbuj uczynić gest
Nim uwierzysz że nic nie warto robić

a* G* F*
a* G* F*
a* G* F*
a* G* F*

Nic naprawdę, nic nie pomoże
Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości

a* G* F*
a* G* F*

Musisz odnaleźć nadzieję
I nieważne że nazwą ciebie głupcem
Musisz pozwolić by
Sny sprawiły byś pamiętałał, że

a* G* F*
a* G* F*
a* G* F*
a* G* F*

Nic naprawdę nic...

Moja i Twoja nadzieję
Uczyni realnym krok w chmurach

a G F G
a G F G

Moja i Twoja nadzieję
Pozwoli uczynić dziś cuda

a G F G
a G F G

Nic naprawdę nic nie pomoże
Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości

a G F G
a G F G

a* = 007500
G*= 005400
F*= 003230

Nie płacz Ewka

Perfect

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak
Na twe babskie łzy
Po ulicy miłość hula wiatr
Wśród rozbitych szyb
Patrz poeci śliczny prawdy sens
Roztrwonili w grach
W półlitrówkach pustych S.O.S
Wysyłają w świat

A fis
E
A fis
E
A fis
E
A fis
E
A fis
E

Żegnam was już wiem
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw
Idę sam, właśnie tam
Gdzie czekają mnie

h D
A E fis
E D
A

Tam przyjaciół kilku mam, od lat
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram
Jeszcze raz żegnam was
Nie spotkamy się

h D
A E fis
E D
A

Proza życia to przyjaźni kat
Pęka cienka nić
Telewizor, meble, mały fiat
Oto marzeń szczyt
Hej prorocy moi z gniewnych lat
Obrastacie w thuszcz
Już was w swoje szpony dopadł szmal
Zdrada płynie z ust

A fis
E
A fis
E
A fis
E
A fis
E

Żegnam was już wiem...

Nie stało się nic

Robert Gawliński

Jeden dzień jedna noc
A w życiu jakby piękniej
Byłem z nią parę chwil
Było tak namiętnie

g c
D
g c
D

A teraz jestem tu ludzi tłum
A myśli takie dziwne
Nie wiem czy sam tego chce
Lecz nikt tu nie jest winny

Myślę że nie stało się nic

g c D

Już jakiś czas nie ma jej
Tańczę, wódkę piję
Może dziś to będziesz ty
przecież mama cię nie zbiję

g c
D
g c
D

Jesteśmy tu ludzi tłum
A myśli dookoła
Nie wiem czy sam tego chce
Chyba jedź do domu

g c
D
g c
D

Myślę że nie stało się nic

Później gdzieś widziałem ją
Znowu była z innym
Krzyczał coś szarpał ją
Uciekła do windy

g c
D
g c
D

A teraz jestem tu ludzi tłum
I znów myśli dziwne
Może bym mógł zostać z nią
I nikt tu nie jest winny

g c
D
g c
D

Myślę że nie stało się nic

Oprócz błękitnego nieba

Golden Life

Kiedy jestem sam
Przyjaciele są daleko, ode mnie, ode mnie
Gdy mam wreszcie czas dla siebie

e D
H⁷ C D
H⁷

Kiedy sobie wspominam
Dawne, dobre czasy,
Czuje się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza

e D
H⁷ C D
H⁷

Oprócz błękitnego nieba
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

C D e

Gdzie są wszystkie dziewczęta,
Które kiedyś tak bardzo kochałem, kochałem
Kto z przyjaciół pamięta ile razy dla nich przegrałem

e D
H⁷ C D
H⁷

W gardle zaschło mi
I butelka zupełnie, zupełnie, już pusta, już pusta
Nikt do drzwi już dzisiaj nie zastuka

e D
H⁷ C D
H⁷

Oprócz błękitnego nieba
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Oprócz drogi szerokiej, oprócz góry wysokiej
Oprócz kawałka chleba, oprócz błękitu nieba

C D e

Oprócz błękitnego nieba
Nic mi dzisiaj nie potrzeba

Pa, pa, pa

Akurat

Gis⁴ Gis Fis⁴ Fis

Jest już bardzo późno
Pora już spać
Jutro do przedszkola
Będę musiał wstać
Jestem tak szczęśliwy
Bo w dzisiejszym dniu
Sam zawiązałem
Na kokardkę but

fis A
E⁴ E E⁴ E
fis A
E⁴ E E⁴ E
fis A
E⁴ E E⁴ E
fis A
E⁴ E E⁴ E

Kiedy o tym myślę
Nie chce mi się spać

cis h
cis fis⁴ fis

A księżyc opowiada mi
Najpiękniejsze w jego życiu sny
Na suficie dobrze widzę je
Są takie kolorowe | x2

D E
cis D
D E
cis D

Jest już bardzo późno
Chcę jeszcze spać
Zaraz do przedszkola
Będę musiał wstać
Jedno co mnie cieszy
To radosna myśl
Sam zawiążę buty
I podreptam w nich

fis A
E⁴ E E⁴ E
fis A
E⁴ E E⁴ E
fis A
E⁴ E E⁴ E
fis A
E⁴ E E⁴ E

Kiedy o tym myślę
Nie chce mi się spać

cis h
cis fis⁴ fis

A słońce opowiada mi
Najcieplejsze w jego życiu dni
Na błękitnie dobrze widzę je
Są takie kolorowe | x2

D E
cis D
D E
cis D

Pa, pa, pa...

D E cis D

Gis⁴ Gis Fis⁴ Fis

Peggy Brown

Myslovitz

O Peggy Brown, o Peggy Brown
kto Ciebie ukochać będzie umiał

a G
C F

Ja tyle o tym wciąż myślę
to ciemnowłosa dziewczyna
choć nie chce dać czego proszę
w oddali od siebie mnie trzyma
Choć nie chce moich przysiąg
nie słyszy nawet swej dumy, o nie

a G
C F

O Peggy Brown, o Peggy Brown
Kto Ciebie ukochać będzie umiał

Jej głos jest dla mnie muzyką
pulsuje jak ciche echo
Jej twarde białe piersi
mleczniejsze są niż jej mleko
Jej suknia z miękkiej tafty
dziś skromnie opuszczona

a G
C F

O Peggy Brown, o Peggy Brown
Kto Ciebie ukochać będzie umiał

a G
C F

Nocami w samotności
Rozpustny sen widziałem
Żeśmy w jednym łóżku
Spojeni ciało z ciałem
Ale tym snem najśmieszym
Twej dumy nie urażę, o nie

O Peggy Brown, o Peggy Brown
Kto Ciebie ukochać będzie umiał

Piła tango

Strachy na Lachy

Oto historia z kantem
Co podwójne ma dno
Gdyby napisał ją Dante
To nie tak by to szło

a a² a d E

Grzesiek Kubiak czyli Kuba rządził naszą podstawówką
po lekcjach na boisku ganiał za mną z cegłówką
w Pile było jak w Chile każdy miał czerwone ryły
mniej lub bardziej to pamiętasz sputaj jak to było
w czasach gdy nad Piłą jeszcze latały samoloty
wojewoda Śliwiński kazał pomalować płoty
potem wszystkie płoty w Pile miały kolor zieleni
rogaczem na wieżowcu Piła witała jeleni

a a² a d E

Statek Piła tango
czarna bandera
to tylko Piła tango
tańczysz to teraz
płynie statek Piła tango
czarna bandera
Ukłoń się świrom
żyj nie umieraj

a a² a d E

Gruby jak armata Szczepan błąkał się po kuli ziemskiej
trafił do Ameryki prosto z Legii cudzoziemskiej
Baca w Londynie z Buchami się sąsiedzi
lżej się tam halucynuje nikt go tam nie śledzi
karawan z Holandii on przyjechał tutaj wreszcie
są już Kula, Czarny Dusioł słyszać strzały na mieście
znam jednak takie miejsca gdzie lepiej chodzić z nożem
całe Górnego i Podlasia wszyscy są za Kolejorzem (Hej Kolejorz!)

a a² a d E

Statek Piła...

Andrzej Kozak – Mandaryn znana postać medialna
tyci przy nim jest kosmos gaśnie gwiazda polarna
Jest tu Siwy, który w rękach niebezpieczne ma narzędzie
a kiedy Siwy tańczy znaczy mordobicie będzie
u Budzików "Pod tytułem" chleją nawet z gór szkieły
Zbigu śpi na stoliku ma nieczynny przełyk
lecz spokojnie panowie według mej najlepszej wiedzy
najszersze gardła tu to mają z INRI koledzy (Polej, polej...)

a a² a d E

Statek Piła...

Statek Piła...Nad rzeką latem ferajna na grilla się zasadza
auta z Niemiec sam wiem kto je tu sprowadza
żaden spleen i cud na ulicach nie śpią złotówki
w Pile święta jest rodzina i święte są żarówki
nic nie szkodzi, że z wieczora miasto dlawi się w fetorach
ważne, że jest żużel i kiełbasy senatora
fajne z Wincentego Pola idą w świat dziewczyny
po pokładzie jeździ Jojo bicyklem z Ukrainy

a a² a d E

Statek Piła...

to jest historia z kantem
co podwójne ma dno
gdyby napisał ją Dante
to nie tak by to szło

a a² a d E

Polska

Kult

Poranne zorze, poranne zorze
Gdy idę w Sopocie nad morzem
Po plaży brudno - piaskowej
Bałtyk śmierdzi ropą naftową
Poranne chodniki
Gdy idę, nie rozmawiam z nikim
Jak jest w niedzielę nad ranem
Po sobotnich balach chodniki zarzygane

a
a
G
a
a
a
G
a

Polska
Mieszkam w Polsce
Mieszkam w Polsce
Mieszkam tu, tu, tu

a
a
a
a G

Koncerty popołudniowe
Pełne bezmózgów w służbie porządkowej
Patrzą wokoło, bo swędzą ich ręce
Kochają bić coraz więcej i więcej
Znowu wieczorne przygody
Gdy wchodzę na kamienne schody
Zaczepia mnie pijanych meneli wielu
Jutro spotkają się w kościele

a
a
G
a
a
a
G
a

Polska...

Nocne sklepy z mlekiem
I patrzę, co się dzieje pod sklepem
Tłum przystawia komuś do twarzy pięści
Żądają dla niego kary śmierci
Znowu poranne pociągi
Ja stoję i patrzę na mundurowe dziwolągi
Czy byłeś kiedyś u nas na dworcu w nocy
Jest tak brudno i brzydko, że pękają oczy

a
a
G
a
a
a
G
a

Polska...

Rapapara

Lydka Grubasa

On był samotny, jej było źle
Gdzieś w internecie poznali się
On się zakochał ze samych zdjęć
Bo tam rusałka, dziewczę na pięć
Szczęka mu spadła aż pod sam stół
Dał jej komentarz dziesięć i pół
A kiedy w końcu spotkali się
On jej nie poznał dlatego, że...

a F
C G

Rapapara, rapapara miała ryja jak kopara,
rapapara, rapapara miała ryja jak kopara

a F C G

On chciał zakochać się z całych sił
Lecz ciągle widział ten wielki ryj
W łóżku i w pracy, noce i dnie
Z hipopotamem kojarzył się

a F
C G

Rapapara...

A w końcu przyszedł zimowy czas
Śniegu nasypało/najebało aż po pas
Gdy on do pracy wyruszyć chciał
Ujrzał, że w śniegu ugrzązł mu star
Płacząc przeklinał parszywy los
Wtedy "pomogę" usłyszał głos
I kiedy w starze zarzucał bieg
To ona ryjem spychała śnieg

a F
C G

Rapapara, rapapara i tym ryjem jak kopara,
rapapara, rapapara odkopała chłopu starszą

a F C G

Ty przyznaj się teraz, przyznaj się sam
Śmiałeś się z ryja, śmiałeś jak cham
I brałeś do ręki sękaty kij
I plułeś, i szczałeś ten wielki ryj
Lecz karty rozdaje parszywy los
I mniej bywa cenny jak złota stos
A więc nie śmiejcie się z cudzych wad
Bo one mogą zbawić wasz świat

a F
C G

Rapapara, rapapara nawet morda jak kopara
Rapapara, rapapara zasługuje na browara!

a F C G

Takie tango

Budka Suflera

Na sali wielkiej i błyszczącej tak jak nocne Buenos Aires
Które nie chce spać
Orkiestra stroi instrumenty, daje znak i zaraz zacznie
Nowe tango grać

d C d C
B A d
d C d C
B A d

Siedzimy obok obojętni wobec siebie jak turysti
Wystukując rytm
Nie będzie tanga miedzy nami choćby nawet cud się ziścił
Nie pomoże nic

d C d C
B A d
d C d C
B A d

Chociaż płyną ostre nuty
W żyłach płynie krew
Nigdy żadne z nas do tańca
Nie poderwie się

g
g F C
g
g F C

Bo do tanga trzeba dwojga
Zgodnych ciał i chętnych serc
Bo do tanga trzeba dwojga
Tak ten świat złożony jest

d C d C
d C d C
d C d C
d C d C
d C
B A d

Zaleje w końcu Buenos Aires noc tak gęsta jak atrament
A gdy przyjdzie brzask
Coś co było w naszych sercach kiedyś, kiedyś jak świecący diament
Cały straci blask

d C d C
B A d
d C d C
B A d

I choć znowu będą grali
Bóg to jeden wie
Nigdy razem na tej sali
Nie spotkamy się

g
g F C
g
g F C

Bo do tanga...

Teksański

Hey

Herbata stygnie zapada zmrok
A pod piórem ciągle nic
Obowiązek obowiązkiem jest
Piosenka musi posiadać tekst
Gdyby chociaż
mucha zjawiła się
Mogłabym ją
zabić a później to opisać

D G A

W moich słowach słoma czai się
Nie znaczą nic
Jeśli szukasz sensu prawdy w nich
Zawiedziesz się

G A D

A może zmienić zasady gry
Chcesz usłyszeć słowa
To sam je sobie wymyśl

D G A

Nabij diabła, chmurę śmierci weź
Pomoże ci
Wnet twe myśli w słowa zmienią się
Wyśpiewasz je sam

G A D

Twoje oczy lubią mnie

Strachy na lachy

Twój niewyraźny głos
Muska się po pięciolinii
Śmiejesz mi się w nos
Chcesz mnie obcyganić
Czujesz łatwy łup
Jesteś wszak sprytnym złodziejem
Nie rzucasz słów na wiatr
Dobrze wiesz, że już wieje

g d
F g
g d
F g
g d
F g
g d
F g
c (c d Dis F)

Twoje oczy lubią mnie i to mnie zgubi | x4

g g c F

Ty nie naciągasz strun
Ty nie walisz w bęben
Każda jednoznaczność
Według ciebie jest błędem
Bojkotujesz konkret
Wystarczy ci jedynie zarys
Cóż mi możesz dać?
Wiśnie piołun i curry?

g d
F g
g d
F g
g d
F g
g d
F g
c (c d Dis F)

Twoje oczy...

Lekko ściszasz głos
Lekko poprawiasz grzywkę
A co ukryłeś tam?
Tam mam zaszytą wszywkę
Tam schowaną mam
Pamiątkę po innej dziewczynie
Gram w to jeszcze raz
Zagram z tobą i zginę

g d
F g
g d
F g
g d
F g
g d
F g
c (c d Dis F)

Twoje oczy...

W piwnicy u dziadka

Happysad

Pamiętasz to miejsce w piwnicy u dziadka
Kiedy przychodziła jesień rzucały tam węgiel i jabłka
I tam całowaliśmy się pierwszy raz

C a
C a
d G (C)

Brałem wtedy Twoje ręce
I kładłem je sobie na twarz
A skronie pulsowały gęściej
Gdy dlonie masowały lędźwie
No a na górze szalała burza
I wiatr z miejsca na miejsce przeganiał piach
Kałuże wypłyły podwórze do cna
A buda ganiała psa

C
a
C
a
C
a
C
a

No gdzie było nam tak bezpiecznie jak tam?

d G (C)

A kiedy przychodziła zima
I w mиг w czarno-biały zmieniał się świat
Lizaliśmy paprocie na szybach
A mróz trzaskał jak bat
No a jeśli wychylaliśmy nosa
No to tylko na moment nad staw
A coby rybom podać tlen
No ale póki jeszcze był dzień wracaliśmy pod dach

C
a
C
a
C
a
C
a

No gdzie było nam tak bezpiecznie jak tam?

d G (C)

A na wiosnę i letnie dni radosne
Biegliśmy co świt na sad
I tam zwykle chichraliśmy się w głos
Kiedy rosa łaskotała nas po stopach
Podsadzałem Cię wtedy na wiśnie
No i stamtąd strzelaliśmy do wron
A pestki to była nasza broń
A pestki to była nasza broń
Tak, pestki to była nasza broń
A dom to schron był nasz

C
a
C
a
C
a
C
a
C
a

No gdzie było nam tak bezpiecznie jak tam?

d G (C)

A teraz, teraz to jest wojna
I dzień za dniem coraz bardziej kończy się świat
Kolejna armia bogobojna nie wiedzieć czemu upatrzyła sobie nas
Strzelają do nas jak do wron
Tyle że z ostréj broni ze wszystkich stron
Kwiaty we włosach potargał wiatr
Jak smród po gaciach lata za nami strach

C
a
C
a
C
a
C
a

No a my, a my to się nie znamy już prawie
Czasem napiszesz coś zza oceanu
Jakieś myśli ledwie poukładane
Wrzucisz mi do skrzynki ze spamem
Ale któregoś pięknego dnia
Zaraz przed tym jak wszystko trafi szlag
Ja siegnę do pamięci dna
No i stamtąd wyciągnę ten ślad

C
a
C
a
C
a
C
a

Bo gdzie było nam tak bezpiecznie jak tam?

d G (C C⁷⁺)

No bo gdzie było nam tak bezpiecznie jak tam?

d G (C)

Wehikuł czasu

Dżem

Pamiętam dobrze ideał swój
Marzeniami żyłem jak król
Siódma rano, to dla mnie noc
Pracować nie chciałem, włóczyłem się
Za to do puszki zamykano mnie
Za to zwykle zamykano mnie
Po knajpach grywałem za piwo i chleb
Na życiu bluesa tak mijał mi dzień

A E fis D
A E D A

Tylko nocą do klubu pójść
Jam session do rana, tam królował blues
To już minęło, ten klimat, ten luz
Ci wspaniali ludzie nie powrócą
Nie powrócą już

E fis D A
E fis D A
E fis DA
E fis D
D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat
Mój mały intymny muzyczny świat
Gdy tak wspominam ten miniony czas
Wiem jedno, że to nie poszło w las
Dużo bym dał, by przeżyć to znów
Wehikuł czasu to byłby cud
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los
Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś

A E fis D
A E D A

Tylko nocą do klubu pójść...

Wieża radości, wieża samotności

Sztywny Pal Azji

Mieszkam w wysokiej wieży otoczonej fosą
Mam parasol, który chroni mnie przed nocą
Oddycham głęboko, stawiam piedestały
Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

a C F G
a C F G
a C F G
a C F G

Stawiam świat na głowie do góry nogami
Na odwrót i wspak bawię się słowami
Na białym czarnym kreślę jakieś plany
Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

e a
e a
e a
F G a

Mieszkam w wysokiej wieży, ona mnie obroni
Nie walczę już z nikim, nie walczę już o nic
Palą się na stosie moje piedestały
Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały

a C F G
a C F G
a C F G
a C F G

Stawiam świat na głowie...

Włosy

Elektryczne Gitary

Kiedy jesteś piękny i młody
Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody,
Tylko noś, noś, noś długie włosy Jak my.

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Kiedy jesteś stary i brzydki
Nie, nie, nie, nie używaj maszynki ani brzytwy,
Tylko noś, noś, noś długie włosy, Jak my

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Bo najlepszy sposób na dziewczynę
Zrobić sobie z włosów pelerynę,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Już cię rodzina z domu wygania
Już cię fryzjer z nożyczami gania,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Idzie hippis z długimi włosami
skręcił z kruczej idzie alejami
a ty noś noś noś długie włosy jak my

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Idzie żołnierz z długimi włosami
WSW go goni alejami
a ty noś noś noś długie włosy jak my

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Bo najlepszy sposób na kobietę
Zrobić sobie z włosów bransoletę,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Znów cię rodzina z domu wygania...

Idzie ojciec niesie nowe szachy
Długie włosy wiszą mu spod pachy,
A ty noś, noś, noś długie włosy, Jak my.

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa
Długie włosy wiszą jej u nosa,
A ty noś, noś, noś długie włosy Jak my

a C D E
a C D E
a C D E (a G F E)

I niech cię rodzina z domu wygania...

Wspinaczka, czyli historia pewnej rewolucji

Lady Pank

Porwaliśmy się na zdobycie wielkich gór
herosi z dawnych lat służyli nam za wzór
przez niebotyczną grań pięliśmy długą się
niejeden opadł tam, znajdując w dole śmierć
po drodze hulał wiatr i sypał w oczy śnieg
paraliżował strach, odbierał zmysły lęk
lecz nie ustawał nikt, nawet w godzinie złej
zaciskał pięści i ze śmiechem wołał Hej!

e C
D h

Przepięknie jest
i tylko tlenu mniej...

A prowadziły nas Nadzieja, Wiara, Złość
bo tam na dole Zła naprawdę było dość
i warto było iść, do góry wciąż się piąć
by sobą wreszcie być, by przestać karki giąć
i w czas wędrówki tej był każdy z nas jak brat
choć nie obyło się bez wiarołomnych zdrad
lecz nie ustawał nikt, nawet w godzinie złej
zaciskał pięści i ze śmiechem wołał: Hej!

e C
D h

Przepięknie jest
i tylko tlenu mniej...

Aż po tysiącach prób, przez przeraźliwą biel
opłacił się nasz trud- osiągnęliśmy cel
czuliśmy bicie serc i pod stopami szczyt
gdzie pewne było, że przed nami nie był nikt
lecz nie odezwał się tym razem żaden śmiech
bo wszyscy padli tu, zajadle łapiąc dech
i dziwny jakiś był zwycięstwa słodki smak
minęło parę chwil, aż ktoś wychrypiął tak:

e C
D h

Przepięknie jest
i tylko tlenu brak...

Za mgłą

KSU

Dosyć często rozważam
Co jest warte me życie
Setka zgranych kawałków
Miraż bycia na szczytce
W takich chwilach najczęściej
Ruszam gdzieś w Połoniny
Tam zmęczony wspinaczką
Człowiek staje się inny

fis E D²

Tam na dole zostało
Wszystko to co cię męczy
Patrząc z góry wokoło
Świat wydaje się lepszy

h D
A fis
h D
A fis

Tam na dole zostało wszystko
Wszystko to co cię męczy
Patrząc z góry wokoło
Świat wydaje się lepszy

h D
A fis
h D
A fis

Uczesane przez wiatry
Gołe szczyty Połonin
Proszę byś po nich poszedł
Biesom, Czadom się sklonił
Z twarzą mokrą od deszczu
Przeziębnięty, zmęczony
Od złych rzeczy na dole
Jestes̄ mgłą oddzielony

fis E D²

Tam na dole... | 2x

Za ostatni grosz

Budka Suflera

Capo I

Jaki jest wynik gry
Nie wiem, nie pytaj mnie,
Jak na imię tej grze,
Tego nie wiem już też.
Wczoraj tak było tak,
Nie znaczyło zaś nie,
Nie mieszkało się nam
Czarne z białym co dzień.

e
D
a
e
e
D
a
e

Wczoraj niewinni tak,
Dzisiaj pionki w grze,
Wczoraj błękitny wiatr,
Dzisiaj duszny zły sen.
Z drugiej strony mych snów
Wszystko lepszy ma smak,
Bo w powietrzu jest luz
I muzyka wciąż gra.

e
D
a
e
e
D
a
e

Za ostatni grosz
Kupię dziś chociaż cień tamtych dni
Za ostatni grosz
Wino z zielonych lat chcę znów pić.

C
D e
C
D e

Kiedy zaczął się wić
Kręty, pochyły szlak,
Gdzie był pierwszy nasz krok
W rozpadlinę bez dna
Gdy srebrników garść
Przekonała nas, że
Kiedy dają, to brać,
Każdy głupi to wie.

e
D
a
e
e
D
a
e

Bilans zysków i strat,
Prowadzimy od lat,
Nie ma czego w nim kryć,
Nie ma czego się bać.
Skąd więc na lustra dnie,
Z progu każdego dnia
Wita cię najpierw wstręt,
Potem brat jego strach.

e
D
a
e
e
D
a
e

Za ostatni grosz
Kupię dziś chociaż cień tamtych dni
Za ostatni grosz
Wino z zielonych lat chcę znów pić

C
D e
C
D e

Załoga G

Hurt

Bywa że nie jestem szczerý
Czasem zwyczajnie kłamię
Jestem próźny pazerny
Dbam tylko o swoje cztery litery
Bywam małostkowy
Cyniczny i bezduszny
Osądzam bez litości
Bez serca i miłości

h
h⁷
A
E G
h
h⁷
A
E G

Chciałbym być zawsze niewinny i prawdziwy
Chciałbym być zawsze pełen wiary i nadziei

E⁷
G⁷ A

Tak jak Bolek i Lolek
Tytus, Romek i Atomek
Dzieci z Bullerbyn
Tomek na tropach yeti
Tak jak król Maciuś pierwszy
Asterix i Obelix
Jak załoga G
MacGyver i Pipi

h
h⁷
A
E G
h
h⁷
A
E G

Miewam nieczyste intencje
Łamię własne zasady
Jestem niekonsekwentny
Drażliwy i nieznośny
Nie potrafię słuchać
A sam bez przerwy gadam
Jak bym istniał tylko ja
A światem rządził szatan

h
h⁷
A
E G
h
h⁷
A
E G

Chciałbym być zawsze niewinny i prawdziwy
Chciałbym być zawsze pełen wiary i nadziei

E⁷
G⁷ A

Tak jak Bolek i Lolek

Zawsze tam gdzie ty

Lady Pank

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr,
By zabrał mnie z powrotem tam, gdzie masz swój świat.
Poskładam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk.
Żeby znalazł się aż tam, gdzie pochowałaś sny.

C a G
C a G
C a G
C a G

Już teraz wiem, że dni są tylko po to
By do ciebie wracać każdą nocą złotą
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem
Być tam, zawsze tam gdzie ty.

F G
C a
F G
C a
F G

Nie pytaj mnie o jutro, ta za tysiąc lat.
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas.
Poskładam nasze szepty w jeden ciepły krzyk,
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy.

C a G
C a G
C a G
C a G

Już teraz wiem, że dni są tylko po to...

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty
Żegnać się co świt i wracać znów do ciebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty.

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie
Być tam, zawsze tam, gdzie ty

C a
F G
C a
F G
C a
F G

Zazdrość

Hey

Są chwile
Gdy wolałbym martwym widzieć Cię
Nie musiałbym
Się Tobą dzielić nie, nie

h G A fis
h G A fis
h G A fis
h G A fis

Gdybym mogła, schowałbym
Twoje oczy w mojej kieszeni
Żebyś nie mógł oglądać tych
Które są dla nas zagrożeniem

h G A fis
h G A fis
h G A fis
h G A fis

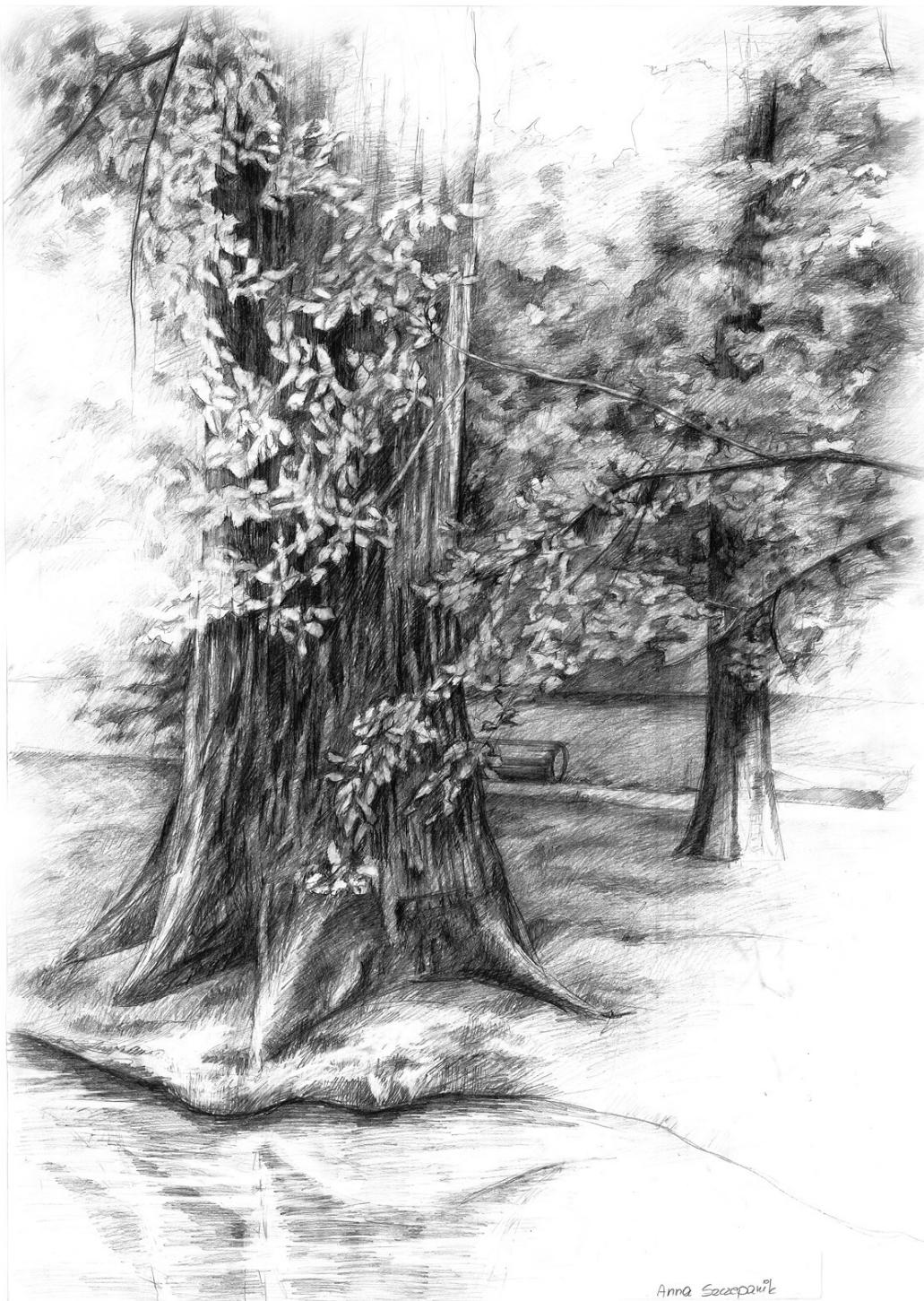
Do pracy
Nie mogę puścić Cię nie, nie
Tam tyle kobiet
I każda w myślach gwałci Cię

h G A fis
h G A fis
h G A fis
h G A fis

Złotą klatkę sprawię Ci
Będę karmić owocami
A do nogi przymocuję
Złotą kulę z diamentami

h G A fis
h G A fis
h G A fis
h G A fis

Piosenki zagraniczne



Ain't no Sunshine

Bill Withers

Ain't no sunshine when she's gone.
It's not warm when she's away.

a e G a
a e G a

Ain't no sunshine when she's gone, and she's always gone too long,
anytime she goes away.

a e Dis⁵ d
a e G a

Wonder this time where she's gone.
Wonder if she's gone to stay.

a e G a
a e G a

Ain't no sunshine when she's gone, and this house just ain't no home,
anytime she goes away

a e Dis⁵ d
a e G a

And I know, I know, I know, I know,
I know, I know, I know, I know,
I know, I know, I know, I know,
I know, I know... Hey, I oughta leave young thing alone,
but ain't no sunshine when she's gone.

a
a
a
a e Dis⁵ d
a e G a

Ain't no sunshine when she's gone,
Only darkness everyday.

a e G a
a e G a

Ain't no sunshine when she's gone, and this house just ain't no home,
anytime she goes away.
anytime she goes away.
anytime she goes away.
anytime she goes away.

a e Dis⁵ d
a e G a
a e G a
a e G a
a e G a

Blowing in the Wind

Bob Dylan

How many roads must a man walk down,
before you can call him a man?
How many seas must a white dove sail,
before she sleeps in the sand?
Yes, and how many times must the cannon balls fly,
before they're forever banned?

D G D
G A
G D
e A⁷
D G D
G A

The answer, my friend, is blowin' in the wind
the answer is blowing in the wind.

e A⁷ D h
G A⁷ D

Yes, and how many times must a man look up,
before he can see in the sky?
Yes, and how many ears must one man have,
before he can hear people cry?
Yes, and how many deaths will it take 'til he knows
that too many people have died?

D G D
G A
G D
e A⁷
D G D
G A

The answer, my friend, is blowin' in the wind...

Yes, and how many years can a mountain exist,
before it's washed to the sea?
Yes, and how many years can some people exist,
before they're allowed to be free?
Yes, and how many times can a man turn his head,
pretending he just doesn't see?

D G D
G A
G D
e A⁷
D G D
G A

The answer, my friend, is blowin' in the wind...

Czapajew Gieroj

Ura ura ura
Czapajew gieroj
Za stalinu za rodinu
Na boj na boj na boj
Za mir, za mir, za mir a
My pajdiom na wraga d
Za matuszku Rasiju E
Za bialego cara

a
d
E
E E⁷
a
d
E
a

I job twoju mat'
My kulturnyj narod
My giermancow nie boimsia
I wsiegda idiom wpierod!
Rassija, Rassija, Rassija maja
Taka malieńka Polsza pobiediła tiebia. E a

E a
d
E
E E⁷
a d
E a

Kagda ja byl mal'cziszkoj, a
Nosil ja briuki-kliosz d a
Salamiennuju szliapu | d a
W karmanie finskij nozh | 2x E a A⁷ (Ea)

a
d a
/ d a
/ E a A⁷ (Ea) x²

Ura ura ura...

Da mat' byla artistkoj
Otiec byl kapitan,
Siestrica gimnazistkoj
A ja byl huligan

a
d a
/ d a
/ E a A⁷ (Ea) x²

Ura ura ura...

Ja mat' swoju zariezal,
Otca ja zastrielil,
Siestricu gimnazistku
W ubornoj utopil

a
d a
/ d a
/ E a A⁷ (Ea) x²

Ura ura ura...

Da mat' liezhit w bol'nice,
Otiec w syroj ziemlie
Siestrica gimnazistka,
Kaczajetsa wownie

a
d a
/ d a
/ E a A⁷ (Ea) x²

Ura ura ura...

Guaranteed

Eddie Vedder

On bended knee is no way to be free
Lifting up an empty cup, I ask silently
All my destinations will accept the one that's me
So I can breathe

E Gis
E⁷ A
A E
H

Circles they grow and they swallow people whole
Half their lives they say goodnight to wives they'll never know
A mind full of questions, and a teacher in my soul
And so it goes

E Gis
E⁷ A
A E
H

Don't come closer or I'll have to go
Holding me like gravity are places that pull
If ever there was someone to keep me at home
It would be you

E Gis
E⁷ A
A E
H

Everyone I come across, in cages they bought
They think of me and my wandering, but I'm never what they thought
I've got my indignation, but I'm pure in all my thoughts
I'm alive

E Gis
E⁷ A
A E
H

Wind in my hair, I feel part of everywhere
Underneath my being is a road that disappeared
Late at night I hear the trees, they're singing with the dead
Overhead...

E Gis
E⁷ A
A E
H

Leave it to me as I find a way to be
Consider me a satellite, forever orbiting
I knew all the rules, but the rules did not know me
Guaranteed

E Gis
E⁷ A
A E
H

House of the Rising Sun

The Animals

There is a house in New Orleans
They call the Rising Sun
And it's been the ruin of many a poor boy
And God I know I'm one

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

My mother was a tailor
She sewed my new bluejeans
My father was a gamblin' man
Down in New Orleans

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Now the only thing a gambler needs
Is a suitcase and trunk
And the only time he's satisfied
Is when he's on a drunk

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Oh mother tell your children
Not to do what I have done
Spend your lives in sin and misery
In the House of the Rising Sun

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Well, I got one foot on the platform
The other foot on the train
I'm goin' back to New Orleans
To wear that ball and chain

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Well, there is a house in New Orleans
They call the Rising Sun
And it's been the ruin of many a poor boy
And God I know I'm one

a C D F
a C E
a C D F
a E a E

Knockin' on Heavens' Doors

Bob Dylan

Mama, take this badge off of me
I can't use it anymore
It's gettin' dark, too dark to see
I feel I'm knockin' on heaven's door

G D a
G D C

Knock, knock, knockin' on heaven's door
Knock, knock, knockin' on heaven's door
Knock, knock, knockin' on heaven's door
Knock, knock, knockin' on heaven's door

G D C

Mama, put my guns in the ground
I can't shoot them anymore
That long black cloud is comin' down
I feel I'm knockin' on heaven's door

G D a
G D C

Knock, knock, knockin' on heaven's door
Knock, knock, knockin' on heaven's door
Knock, knock, knockin' on heaven's door
Knock, knock, knockin' on heaven's door

Little Talks

Of Monsters and Men

Capo I prôg

Hey! | x4

a F C G

I don't like walking around this old and empty house
So hold my hand, I'll walk with you my dear
The stairs creak as I sleep, it's keeping me awake
It's the house telling you to close your eyes
Some days I can't even trust myself
It's killing me to see you this way
'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore

a F C
a F

C G
a F C

Hey! | x3

a F C G

There's an old voice in my head that's holding me back
Tell her that I miss our little talks
Soon it will be over and buried with our past
We used to play outside when we were young (and full of life and full of love)
Some days I don't know if I am wrong or right
Your mind is playing tricks on you my dear
'Cause though the truth may vary
Our bodies safe to shore. Hey!

a F C

Don't listen to a word I say. Hey!
The screams all sound the same. Hey!
'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore

a F C G

You're gone, gone, gone away. I watched you disappear
All that's left is a ghost of you
Now we're torn, torn, torn apart, there's nothing we can do.
Just let me go, we'll meet again soon.
Now wait, wait, wait for me. Please hang around
I see you when I fall asleep. Hey!

a
a
a
a
a F C
a F C G

Don't listen to a word I say. Hey!
The screams all sound the same. Hey!
'Cause though the truth may vary
This ship will carry
Our bodies safe to shore

a F C G

Riptide

Vance Joy

Capo I

I was scared of dentists and the dark
I was scared of pretty girls and starting conversations
Oh, all my friends are turning green
You're the magician's assistant in their dream

a G C

Ah-ooh-ooh-ooh, ah-ahh-ah-ah
And they come unstuck

a G C

Lady, running down to the riptide
Taken away to the dark side
I wanna be your left hand man
I love you when you're singing that song
And I got a lump in my throat
'Cause you're gonna sing the words wrong

a G C

There's this movie that I think you'll like
This guy decides to quit his job and heads to New York City
This cowboy's running from himself
And she's been living on the highest shelf

a G C

Ah-ooh-ooh-ooh, ah-ahh-ah-ah
And they come unstuck

a G C

Lady, running down to the riptide...

a G C

I just wanna, I just wanna know
If you're gonna, if you're gonna stay
I just gotta, I just gotta know
I can't have it, I can't have it any other way

a G

C F⁷⁺

a G

C F⁷⁺

I swear she's destined for the screen
Closest thing to Michelle Pfeiffer that you've ever seen, oh

a G C

a G C

Lady, running down to the riptide...

a G C

What's Up

4 Non Blondes

25 years in my life and still
I'm trying to get up that great big hill of hope for a destination.
I realized quickly when I knew I should
That the world was made up of this brotherhood of man
For whatever that means

A h D A

And so I cry sometimes when I'm lying in bed
Just to get it all out what's in my head
And I, I'm feelin' a little peculiar
And so I wake in the mornin' and I step outside,
Then I take a deep breath
And I get real high
And I scream from the top of my lungs: "what's goin' on?"

A h D A

And I said hey yeah yeah-eh-eh hey yeah yeah
I said "Hey! What's goin' on?"
And I said hey yeah yeah-eh-eh hey yeah yeah
I said "Hey! What's goin' on?"
Woo, woo woo

A h D A

And I try, oh my God, do I try
I try all the time in this institution.
And I pray, oh my God, do I pray?
I pray every single day for a revolution

A h D A

And so I cry sometimes when I'm lyin' in bed
just to get it all out what's in my head.
And I, I am feelin' a little peculiar.
And so I wake up in the mornin' and I step outside,
Then I take a deep breath
And I get real high
And I scream from the top of my lungs: "what's goin' on?"

A h D A

And I said hey yeah...

25 years and my life is still
Trying to get up that great big hill of hope
For a destination

A h D A

Zombie

Cranberries

Another head hangs lowly
Child is slowly taken
And the violence causes silence
Who are we mistaken?

e C
G D

But you see, it's not me
It's not my family
In your head, in your head, they are fighting
With their tanks, and their bombs,
and their bombs, and their guns
In your head, in your head, they are crying

e C
G D

What's in your head, in your head?
Zombie, zombie, zombie-ie-ie
What's in your head, in your head?
Zombie, zombie, zombie-ie-ie, oh

e C
G D

Another mother's breakin'
Heart is takin' over
When the violence causes silence
We must be mistaken

e C
G D

It's the same old theme
In two thousand eighteen
In your head, in your head, they're still fightin'
With their tanks, and their bombs
And their guns, and their drones
In your head, in your head, they are dyin'

e C
G D

What's in your head, in your head?
Zombie, zombie, zombie-ie-ie
What's in your head, in your head?
Zombie, zombie, zombie-ie-ie, oh
It's the same old theme
In two thousand eight-teen
In your head, in your head, they're dyin'
What's in your head, in your head?
Zombie, zombie, zombie-ie-ie
What's in your head, in your head?
Zombie, zombie, zombie-ie-ie
Oh oh oh oh
Ie-ie, oh

e C
G D

Spis treści

10 w skali Beauforta	124
1788	46
24 lutego (Bijatyka)	125
A my nie chcemy uciekać stąd	48
Aicha	221
Ain't no Sunshine	277
Ale to już było	147
Anioł i Diabeł	5
Arahja	222
Arka Noego	49
Autoportret Witkacego	50
Awionetka	198
Bajka o Głupim Jasiu	51
Ballada majowa	83
Ballada o herbacie	148
Ballada o krzyżowcu	149
Ballada o Świętym Mikołaju	6
Ballada wrześniowa	53
Bar w Beskidzie	7
Baranek	223
Bez słów	34
Bezpowrotnie	8
Bieszczadzki trakt	9
Bieszczadzkie anioły	84
Bitwa	126
Blowing in the Wind	278
Blues dla Malej	85
Bolero	150
Bukowina I	35
Bukowina II	36
Chcemy być sobą	224
Chciałem być	225
Chłopcy z Botany Bay	127
Chodź pomaluj mój świat	151
Cień w dolinie mgieł	226
Cieszyńska	152
Co lubię najbardziej	199
Czapajew Gieroj	279
Czarne oczy	153
Czarny blues o czwartej nad ranem	86
Czarny chleb i czarna kawa	227
Czeska szanta	128
Człowiek z liściem na głowie	228
Cztery piwka	129
Długość dźwięku samotności	229
Dni, których nie znamy	154
Do kołyski	230
Do prostego człowieka	231
Dom wschodzącego słońca	232
Dzieci Hioba	54

Dzieci	233
Dziwnie tak	118
Emeryt	130
Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego	55
Few Days	131
Galway	119
Gdy nie ma dzieci	234
Gdzie ta keja	132
Gloria	87
Głupi Gienek	88
Gór mi mało	10
Górska opowieść	11
Góry i ludzie	12
Guaranteed	280
Hahahaczyk	235
Hawiarska Koliba	2
Hej Leonardo!	155
Hiszpańskie dziewczyny	133
House of the Rising Sun	281
Imperatyw	89
Irlandia zielona	236
Jak obłok	156
Jak	90
Jaka jesteś (Bitwa)	157
Jaki był ten dzień	237
Jałta	58
Jasnowłosa	134
Jedwab	238
Jeleń (on mknie)	158
Jesień idzie	159
Jesienne wino	160
Jeśli zechcesz odejść, odejdź	239
Jest już za późno	91
Jolka, Jolka	240
Kantyczka z lotu ptaka	60
Kara Barabasza	61
Kebab w cienkim cieście	200
Kiler	241
Kim właściwie była ta piękna pani	92
King	242
Knockin' on Heavens' Doors	282
Kocham Cię jak Irlandię	243
Koledzy	244
Kolorowy wiatr	161
Kołysanka dla nieznajomej	245
Kołysanka dla nieznajowej	162
Koniec	246
Krajka	13
Krowa	62
Landryn - czyli historia o tym jak Jolka przegrała zakład	201
Lecące bociany	14
Lekcja historii klasycznej	63
Leluchów	93
Łemata	15
Lenin	202
Lewe lewe loff	247
Lipka	163
Listy miłosne	16
Little Talks	283
Lubię kiedy sie zieleni	164
Lubię mówić z tobą	248

Majka	94
Majster Bieda	37
Makatka z aniołem	95
Mam wszystko jestem niczym	120
Marchewkowe pole	249
Matura 2001	250
Miła	165
Miłość rośnie wokół nas	166
Modlitwa o śmiech	96
Modlitwa o wschodzie słońca	64
Modlitwa wędrowców	17
Mona	135
Mury	65
Na co komu dziś	167
Na jednej z dzikich plaż	168
Nadzieja	251
Nasza klasa	66
Nasze przebudzenie	203
Nawalony	204
Nazywali go marynarz – szanta narciarska	205
Nie brookliński most	97
Nie nie kocham Cię wcale	169
Nie płacz Ewka	252
Nie rozdziobią nas kruki	98
Nie stało się nic	253
Nie zabieraj mi strun	170
Niebieski cyrkiel	99
Niebo do wynajęcia	121
Niedźwiedź Janusz	171
Niemanie	206
Nim wstanie dzień	172
Noc albo oczekiwanie na śniadanie	100
Nocny kamboj	67
Nuta z Ponidzia	38
O chlebie i winie	173
Obława II	70
Obława III	72
Obława IV	73
Obława	68
Obudź się	101
Ocean	39
Opadły mgły, wstaje nowy dzień	102
Oprócz błękitnego nieba	254
Orawa	18
Orki z Majorki	207
Pa, pa, pa	255
Peggy Brown	256
Pejzaż horyzontalny	174
Pejzaże harysmowiczowskie	40
Pieśń na wyjście	103
Pieśń XXIX	19
Piła tango	257
Piłem w Spale, spałem w Pile	175
Piosenka dla Wojtka Bellona	104
Piosenka o długopisie	208
Piosenka o papierowym żołnierzyku	176
Piosenka o zajęczku	41
Piosenka w samą porę	177
Piosenka wiosenna	42
Piosenka z szabli	178
Piosenka zauroczonego	105

Piwo, wino	20
Plasterek cytryny i ja	136
Poczekalnia	74
Pod Jodłą	137
Pod kątem ostrym	106
Pod kątem rozwartym	107
Pod niebem pełnym cudów	179
Pod sztokfiszem	138
Poezja	21
Polanka	114
Połoniny kieleckie	209
Połoniny niebieskie	22
Polska	259
Popłyń do Rio	211
Port Amsterdam	139
Postawię dom w górach	23
Powiedz, że ci nie jest żal („U Maleho Glena”)	180
Pożegnanie Liverpoolu	140
Pożegnanie	108
Preludium dla Leonarda	181
Press Gang (Branka)	141
Prętem po jajach	212
Przechyły	142
Przemijanie	182
Przeżyj to sam	183
Przyjaciół nikt nie będzie mi wybierał	184
Rapapara	260
Raz na walcu	213
Riptide	284
Robbie Loe D’amour	214
Rozmowy	24
Rzeka	43
Sanctus	109
Sen Katarzyny II	75
Siedem grzechów głównych	76
Sielanka o domu	44
Śmiech (Pinokio)	77
Śniegowice	25
Somosierra	78
Sponad kufla piwa	26
Stalker	185
Struna za struną	143
Studio	186
Świadomość	187
Syn marnotrawny	79
Szatan	215
Takie tango	261
Teksański	262
Twoje oczy lubią mnie	263
U studni	110
Ułańskie stepy	188
W lesie listopadowym	27
W piwnicy u dziadka	264
W wielkim mieście	189
Walka Jakuba z Aniołem	80
We wtorek w schronisku po sezonie	28
Wędrowiec	29
Wędrujemy	30
Wehikuł czasu	267
Wellerman	144
What's Up	285

Wielorybnicy	145
Wiewiórka	115
Wieża radości, wieża samotności	268
Wiosenna pieśń radości	216
Włosy	269
Wspinaczka, czyli historia pewnej rewolucji	270
Wszystkie drogi prowadzą do Mrągowa	190
Wypić wypijemy	191
Wytrąciłaś	192
Wytrzymałość materiałów	217
Z nim będziesz szczęśliwsza	111
Za mgłą	271
Za ostatni grosz	272
Zabieszczaduj dzisiaj z nami	112
Zajebały żule mi	218
Załoga G	273
Zapach róży	193
Zapiszę śniegiem w kominie	122
Zawsze tam gdzie ty	274
Zazdrość	275
Zbroja	81
Zegarmistrz świata	194
Znajomy smak księżycowy	31
Znów wędrujemy	195
Zombie	286
Zostanie tyle gór	32
Zostawiam wam to wszystko	196
Zrzucam cię	219
Zwiewność	116